

DISCO BAR

SALON POLSKI

ZAPRASZA

OD GODZ. 21.00 DO 3.00

KIPSELI, UL. SIRU 11

.w numerze:

.polska: nielegalny stan wojenny...tłok w celi bogatyna...ile zarabia władza...1914 zarażonych wirusem h.i.v...polska starych i bezrobotnych...

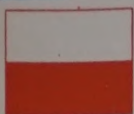
.swiat: terrorysci, politycy, szpiegzy...33 ofiary w walce o ciepłą wodę...konflikt kościołów...przez "zieloną granicę" do u.s.a...

.sport: wszystko o olimpiadzie...

.grecja...program telewizyjny na cały tydzień...ogłoszenia...horoskop...krzyżówka...

.na emigracji: o projekcie uregulowania sytuacji polaków w grecji - w I części reportażu ze spotkania ambasadora r.p. w grecji z polakami...

.ponadto: dramat trojkąta...gdzie ci mężczyźni...żyć i nie tyć...śluby...rozmowa z krzysztofem daukszewiczem...gwiazdy nie chodzą ulicami...uwielbiam napalm- rozmowa z kaskaderem...uwodziciel...

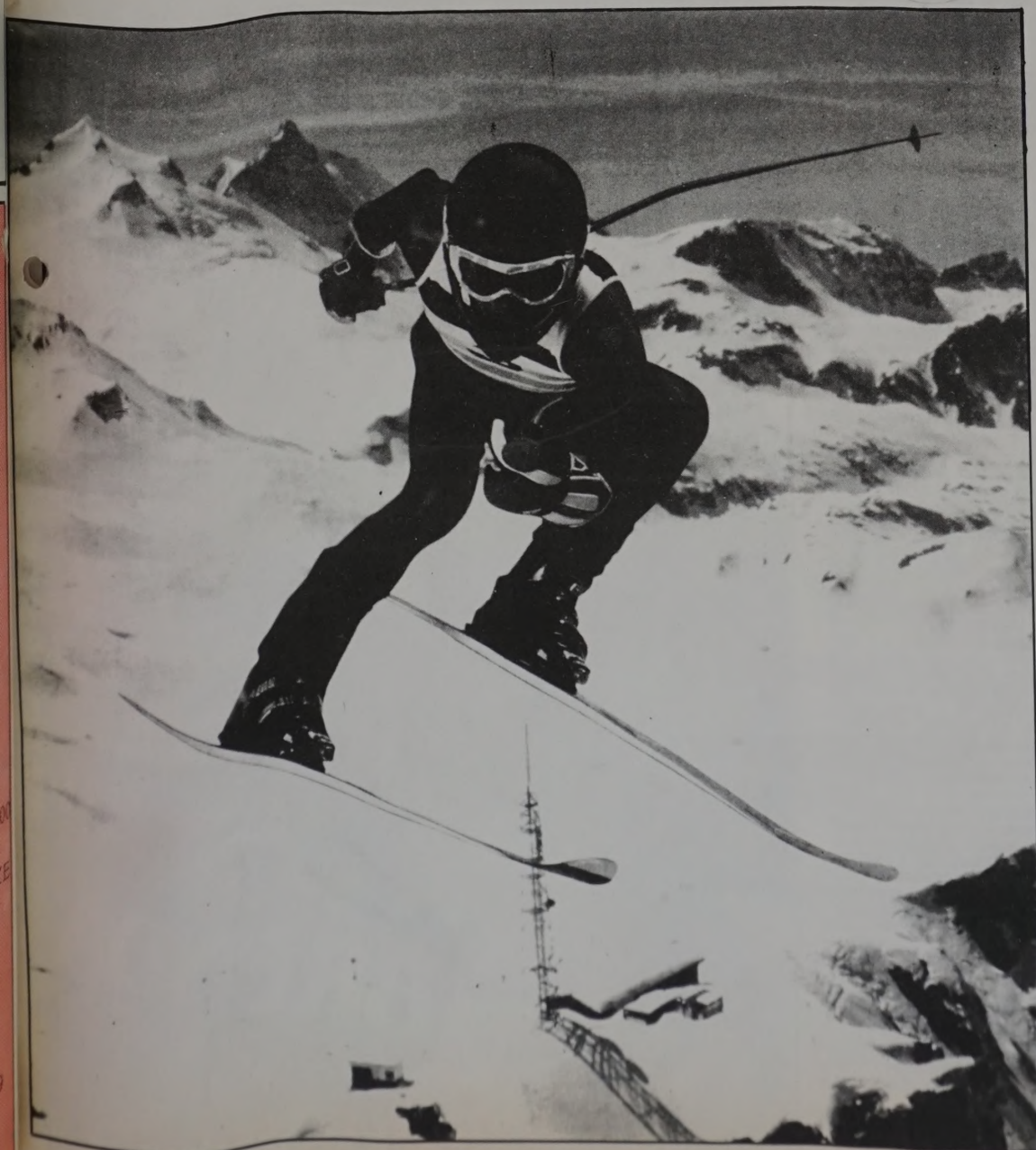


NIEZALEŻNY TYGODNIK POLSKI WYDAWANY W ATENACH

KURIER ATEŃSKI

.....nr 159.....13 - 19 lutego 1992r.....rok V.....24 strony.....300 drs.....

OLIMPIADA W ALBERTVILLE - s. 19



EXPRESOWA TRASA

WYJAZDY Z ATEN DO:
KROSNA I WARSZAWY
10, 20, 30 KAŻDEGO M-CA

WYJAZDY Z POLSKI
3, 13, 23 KAŻDEGO M-CA

BIURO "RENA - TOURS"
OMONIA, UL. VILARA 2, III P.

TEL: 5248058 ; 5249656

DISCO CLUB 39

TYLKO U NAS
NAJNOWSZE PRZEBOJE !!!

KLUB CZYNNY :

W PIĄTEK, SOBOTE, NIEDZIELE
W GODZ. OD 21.00 DO 3.00

W PIĄTEK I NIEDZIELE NIŻSZE CENY
REZERWUJEMY MIEJSCA NA IMPREZY
OKOLICZNOŚCIOWE

ADRES: MIHALACOUPOULOU 39
(OKOLICE HOTELU HILTON)
TEL: 72 41 418

ZBIGNIEW BRANACH

UWODZICIEL

Dwadzieścia lat minęło od sądowego unieważnienia pełnego burzliwych rozstań i ekstatycznych powrotów namiętnego związku z największą miłością jego życia.

Od tego czasu niewiele poznał kobiet, które na jego uprzejme pochlebstwa nie odpowiadały przynajmniej zapraszającym spojrzem. Posiadał naturalny dar błyskawicznego odkrywania u kobiet czułych punktów. Czynił im miłe uwagi, nie z chęcią przypodobania się, lecz z najszerszą zyczliwości. Sam, nie bez barziej lub mniej skrytej przyjemności, wysłuchiwał komplementów. O tak! Próżny bywał.

Czas obszedł się z nim łagodnie. Wiek dyskretnie, jednakowoż systematycznie przeredzał mu czuprynę, ale jednocześnie przybywało mu pewnej dysfunktacji, elegancji. Nie uśmiechał się nazbyt często. A jeśli już, to zmarszczki wokół niebieskich oczu prezentowały się nie mniej atrakcyjnie jak wtedy, gdy był młodzieńcem. Imponował nie tylko dobrą jakością garniturami, niezłym autem i znamionującym ponadprzeciętny standard obyciem towarzyskim, lecz również szczupłą, wysportowaną sylwetką.

— Twój tato, jak zawsze, wygląda kwitnąco — powiedziała matka do swojej dorosłej córki.

Matka ich dziecka już parę lat nie widziała swojego Otella ze szkolnej ławki.

— To niesprawiedliwe — pomyślała zaraz po tym, jak odwoził ją do domu na zakończenie miłego spotkania. — Ja mimo pewnych starań, mówiąc delikatnie, mam pretensje do swojego wyglądu, a on — proszę. To nie jest fair — skomentowała sobie w domu, uśmiechając się sama do siebie. — Na moje szczęście nie muszę już być o niego zazdrosna.

W młodości nie znał umiarkowania. Posiadał teler w postaci widocznego braku stałości i umiejętności trzymania się jednej spódniczki, powiedzmy najogólniej. Nie musiał uganiać się ani za młodymi dziewczynkami, ani za kobietami, które osiągnęły już pewną dojrzałość życiową. Same do niego lgnęły. Nieustający erotyczny kierat, w jakim obowiązkowo chodził, zajął mu w życiu kawał czasu.

W wieku męskim, kiedy zdobył już określoną i ciągle wzrastającą pozycję zawodową oraz niezgorzany standard życia, o względy niewiast zabiegać nie musiał tym bardziej. Dobrze ułożony, spokojny, a jednocześnie intrygujący bo tajemniczy. Te cechy sprawiły, że zwłaszcza u nieznajomych kobiet notowania miał dobre i stwarzające nadzieję.

Na co nadzieję? Komu nadzieję? Właśnie.

Z młodości pozostało w nim, wynikające z dążeń do pękatego worka kompleksów, przyzwyczajenie, które utrwaliło się jako styl bycia i nieodłączna cecha jego życia. Manowce — unikał i wręcz stronił od towarzysztwa.

Męskie biki szybko znieubiły, bo kochały się zbyt podobnie. Trzykrotnie rozmowy o porażkach zawodowych i niepowodzeniach życiowych niezmiennie przykrywał tam się płaszczkiem opowieści o awansach prawdziwych lub in spe u kobiet nie oddających im tożsamości ani kochankami, a wyłącznie kochał się z opóźnieniem ostatniej bułki do ostatniej kropki słowa. Męskich płaskich eskapad zaniedbał z braku czasu, chęci i z powodu niechęci poznania gołębego

smaku spotkań, mających w sobie coś ze z góry nieuczciwego współzawodnictwa i nieszczerości, a jednego i drugiego nie znośił.

Kobięce towarzystwo preferował ze względu na pewną staranność oraz dbałość o formę, styl i poziom bezpośredniego kontaktu. Ponieważ dochodził tu jeszcze ów dodatkowy, zachęcający dreszczek emocji wynikający z odmienności pici, więc w towarzystwie mieszanym i damskim czuł się zdecydowanie lepiej.

Nowych intymnych znajomości starał się unikać. Można było odnieść wrażenie, że satysfakcjonowała go wyczuwalna gotowość do adoracji, subtelnie sygnalizowana przez niektóre kobiety, mile lechtająca jego próżność. Nie brakowało wśród nich gotowych oddać mu się całkowicie i bez wahania. Z tym, że spotykał je zazwyczaj zbyt późno: miały mężów, dzieci. Prawdę mówiąc — niekiedy żył z nimi seksualnie. Nie dążył jednak do podtrzymania znajomości wynikających z potrzeby rekompensaty za niepowodzenia doznawane w małżeńskim łóżku.

W gruncie rzeczy brzydził się przyprowadzaniem rogów mężom, bez względu na atrakcyjność seksualną ich żon.

Urośliwy i kokietujący z natury, skłonny do pochlebstw, sam był dość szczerze impregnowany na zalotne zakusy zmierzające do ograniczenia jego suwerenności. Obawiał się, że nie posiada umiejętności życia we dwoje. Swojego egocentryzmu przede wszystkim się obawiał.

Nie zauważył dokładnie momentu, jak przyzwyczaił się do życia samotnego. Nie rezygnował w sposób definitywny ze związków równoległych, unikał jednak deklaracji i zobowiązań, ale z tak przesadnie szerokim marginesem tolerancji dla własnej osoby, że nie raz sam siebie się wstydził.

Jakże trudno było do niego się zbliżyć! Szczelnie zamknięty przed środowiskiem, które traktował trochę z góry, chociaż nie z pogardą, jak sądziło wielu. Surowo oceniający innych, ale bardziej niż siebie, w rzeczy samej był dość pobłażliwy dla ludzkich niedoskonałości i słabostek. Spośród bycia miał dumny, może nawet podświadomie — wyniosły. Nieszcześnie zakorupiony. Samozolujący się. Zdystansowany.

— On nawet ludziom sobie bliskim nie daje żadnych szans — mówiła Ewa K. — Właściwie to jego nie ma. Żyje, ale jakby już go nie było. Pojawia się jak błysk, by zgasnąć jak meteor. Nawet jeśli solo — najniebezpieczniej — zaszczyty przyjęcie i ty tam będziesz, to nie czuj się szczęśliwa. Kilku rzeczy możesz być pewna. On przyjdzie zbyt punktualnie. A tuż po przekroczeniu progu mieszkania stworzy dystans złożony z barier nie do przebycia. Będzie zajmował się wszystkim, tylko nie tobą, choćbyś go zażądała miała wypisaną na twarzy, a on nie pragnąłby żadnej innej. Bądź przygotowana na to, że on opuści towarzystwo stanowczo przedwcześnie i możesz nie zdążyć do niego ze swoim dwuminiutowym tête-à-tête. Cieszyć się, jeżeli przed wyjściem otrzymasz wizytówkę albo zachęci cię rzuconym nonsza-

lancko: „zatelefonuj kiedyś”. Taki jest.

W kolekcji adoraterek i kochanek odbywa się proces systematycznej selekcji. Ktoś definitywnie odchodzi, ktoś na zawsze się żegna, całuje po raz ostatni i takoz się przytula. W przypadkach skrajnych zdarzają się pożegnania i rozstania dublowane.

Kobiety porzucają go powodowane zniecierpliwieniem i determinacją. Odchodzą do prawdziwych mężczyzn, gotowych w każdej chwili do odpowiedzialnego splodzenia co najmniej jednego dziecka, założenia rodziny, wybudowania domu... Zostawiają go dla mężczyzn niezbędnie potrzebujących darmowych sprzętaczek, praczek, regularnej kopulacji oraz kucharzki samodzielnie robiących zakupy.

Kto chce odejść — bez urazy — odchodzi. Kobięciarz nie będzie zatrzymywał kobiety, to absurd. Są następne. Lubili je wszystkie. Blondynki, brunetki, rude. Były naturalne, jak najmniej farbowane, podrabiane... Wolali wysokie i szczupłe, ale zgrzeszyłyby mówiąc, że konsekwentnie i stanowczo potrafił oprzeć się nie za bardzo wysokim, ale niezupełnie szczupłym.

Unikał i omijał z daleka kobiety wulgarnie, wyzywające, bezpardonowe i zachowujące się krzykliwie. Wulgarny i hałaśliwy nie był z natury. Ponad wszystko cenił kameralną intymność i wyszoną dyskrecję.

— Dlaczego nigdzie ze mną nie wychodzisz? — pytały niektóre kochanki.

— Doprawdy? Widocznie nie starcza nam czasu — odpowiadał pojednawczo-zartobliwie.

Kokietujący i kokietowany. Urodzony kobięciarz. Z przybywającymi latami coraz bardziej leniwy, zrezygnowany. Choć może raczej wybredny.

— Widziałam cię z bardzo interesującą dziewczyną — mówiła Ewa K. — Gust w dalszym ciągu masz bardzo dobry. I za co ją ciębie tak kocham? — dodawała z uśmiechem urwisa.

Wyznania miłosne przyjmował zaskoczony i z niezmiennym zaskoczaniem. Jeśli piękna, atrakcyjna lub najładniejsza nawet kochanka pośpieszyła się z wyznaniem miłości i zapewnieniem, że nie może bez niego żyć, on już wiedział — związek wszedł w fazę agonii.

Wiadomości o miłosnej tęsknocie, przedłużającym się po-

żądliwym oczekiwaniu i napinającym się do granic ostatecznych pragnieniu odległej rozkoszy traktował z pewną niecierpliwością. Niewyrozumiały. Szorstki. Reagujący egoistycznie. Ale do końca nie można powiedzieć — poza to była czy charakter?...

— Miłością żyć jest niewątpliwie wspaniale i ja się na to piszę

— powtarzał. — Lecz jeśli miłością za dużo chce, to koszmar, w którym żyć nie potrafię i nie chcę.

Rozdrażniony byle czym, potrafił wyjść z ciepłego łóżka w środku nocy, pozostawiając w nim gorące ciało

kochanki, by więcej do niej nie wrócić.

Mogła prosić, błagać, zaklinać — wszystko na nic. Prosił tylko, żeby nie pytała o nic... Działo się tak wówczas, kiedy poprzeczką oczekiwań, związana ze stałością, wiernością i tak dalej została przesunięta do wysokości, której nie tyle nie mógł, co nie chciał akceptować. Był pretekst, a nie raz i brak pretekstu wystarczał za powód do rejtury.

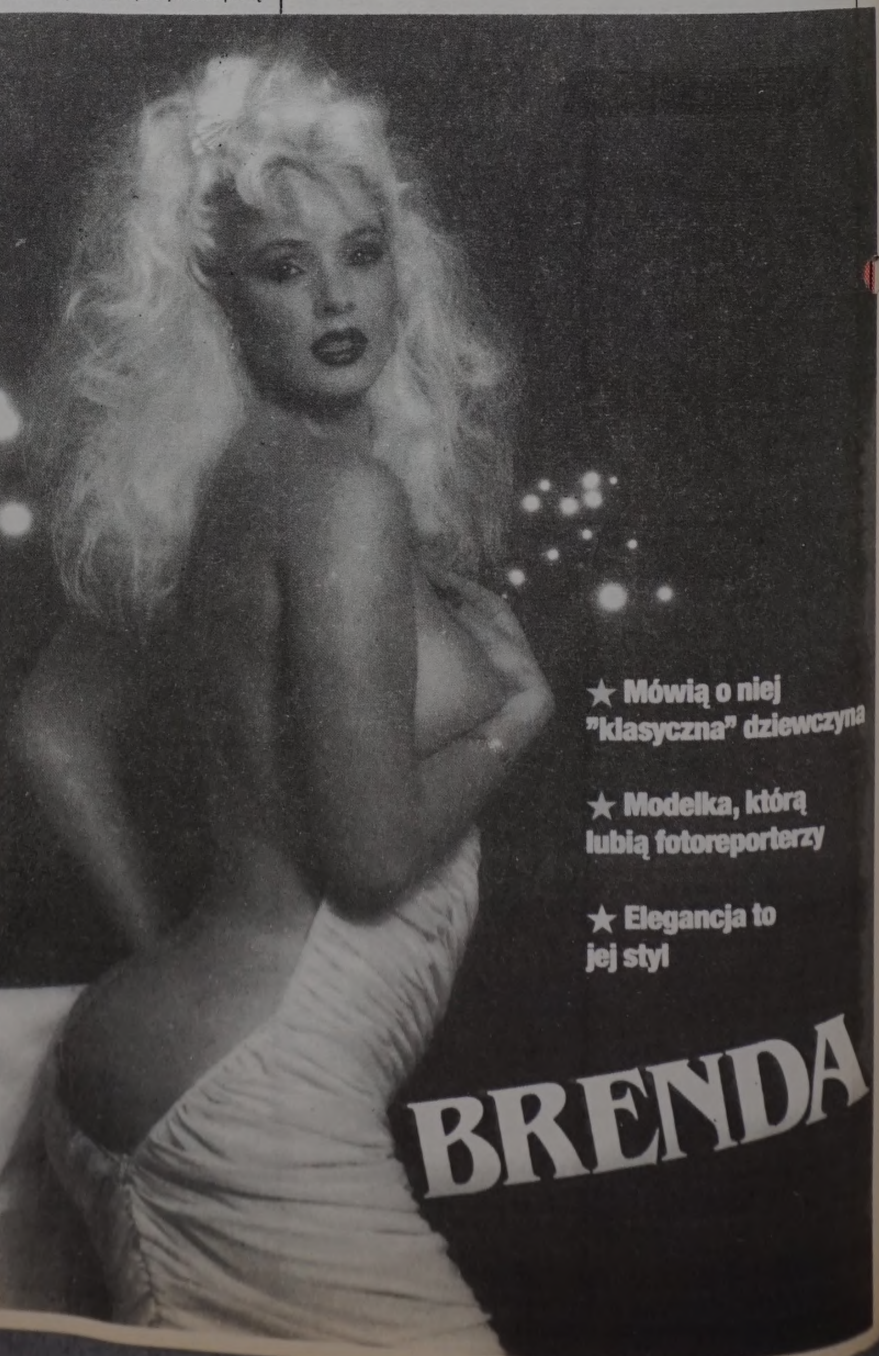
Nie mógł satysfakcjonująco zaspokoić wszystkich kobiet oczekujących wyłączności na jego uczucia. Uwodził i dawał się uwodzić. Lubiał uczestniczyć w tej grze. Wynik interesował go mniej. Jeśli decydował się na nową intymną znajomość, to dlatego, że nie rezygnował z poszukiwań. Właściwie inaczej. Od czasu do czasu, zaintrygowany przywoleń i aprobatą dla swojej męskości, otrzasał się z letargu i ulegał kolejnej fascynacji. W samej rzeczy, ponieważ podświadomie, liczył na cud. Poszukiwał mając nadzieję, że ponownie znajdzie kobietę, dla której gotów będzie uczynić absolutnie wszystko.

Jakby nie wiedział, że cud zdarza się tylko raz.

...Była czwarta rano. Z Małgorzatą zjechał windą. Patrzył, jak wsiada do samochodu. Wrócił do mieszkania i — jak zawsze — czekał na telefon z informacją, że bez przeszkód dojechała. Brał tusz, kiedy usłyszał dzwonek u drzwi. Pomyślał pewnie, że wróciła, bo zdecydowała się jednak zostać do rana.

Otworzył bez spoglądania w wizjer. W progu stał mąż Małgorzaty. Strzał padł natychmiast. Kula trafiła w serce kobięciarza.

TIM



★ Mówią o niej "klasyczna" dziewczyna

★ Modelka, którą lubią fotoreporterzy

★ Elegancja to jej styl

BRENDA

Uwielbiam napalm

Rozmowa z kaskaderem, **DZIUNKIEM BARAŃSKIM**

Odgłosy

Nr 31 (22-29 XII). Cena 3000 zł

— Czym kaskader płaci za swój atrakcyjny zawód?

— Przede wszystkim zdrowiem. O mikrówstrząsach mózgu, jakie miałem po różnych, efektownych upadkach nawet nie warto mówić. Ale dwa razy wyładowałem w szpitalu. I to już były poważniejsze sprawy.

— W jakich filmach pan wtedy występował?

— Pierwszy szpital zaliczyłem podczas kręcenia „Czarnych chmur”. Spadałem z wysokości zaledwie sześciu metrów i przy dziewiątym dublu rozbiłem się. W dwu miejscach urwała mi się szczęka, rozbiłem sobie podstawę nosa i kość jarzmową. Po dwunastu dniach uciekłem ze szpitala.

— Ale jakoś na męskiej urodzie pan nie stracił.

— Bo się maskuję brodą, a poza tym miałem operację plastyczną. Drugi wypadek zdarzył mi się w filmie Jerzego Hoffmana „Do krwi ostatniej”. Kręciliśmy scenę dużego pożaru i właściwie już było po robocie, ale reżyser wymyślił jeszcze taki obraz, że w tle pożaru chodzą cienie Niemców. Polecieliśmy we trójkę. Dwóch kolegów nie prze-

mdlało. Ręce miałem tak spuchnięte, że były wielkie jak patelnie. Ból koszmarny. Kiedy ordynator z wojkowego szpitala w Elku wycinał mi tę spaleniznę, to było tego prawie pełny kosz. Lekarz postawił diagnozę — ubytek prawej dłoni. Przeleżałem w szpitalu całą noc, a z kolegami umówiliśmy się, że na drugi dzień ucieknę przez okno. Pomogli i uciekłem.

— Oszałał pan? Uciekać ze szpitala w takim stanie?

— To był czerwiec 1976 roku. Byłem jeszcze młodym chłopakiem i cholernie się bałem, że by mi tej ręki rzeczywiście nie ucięli. Miałem szczęście, że na planie, razem z dyrektorem Zespołów Filmowych był akurat prof. generał Jerzy Bończak, rektor WAM. Szybko przewieziono mnie do Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, gdzie trafiłem do doc. pik. Bronisława Kozłowskiego. I, jak pani widzi, on mi tę dłoń uratował.

— Z WAM-u już pan nie uciekł?

— Siedem miesięcy przeleżałem w szpitalu. Po trzecim miałem potworne złamanie psychiczne. Bo mi ta moja ręka zaczęła śmiedzieć trupem. I wtedy lekarz, który się mną opiekował, dr Marek Pawlak, przyszedł do mnie, pocałował mnie i powiedział: — Stary, ja się cieszę, że to śmierdzi, tak musi być, bo to się goi. No i dłoń się rzeczywiście wygoiła, został mi tylko przykurcz dwu palców.

— Nie bał się pan po tym wypadku wrócić do filmu?

— Wróciłem po roku. U reżysera Janusza Majewskiego grałem Żyda. Kręciliśmy scenę, w której byłem przywiązany do młyńskiego

— Przecież to się pali w bardzo wysokiej temperaturze.

— Ale płomień jest jednakowej wysokości. Gorsze są benzynowe historie, bo płomień skacze i niespodziewanie może sięgnąć oka. Ja wiem, że napalm mocno parzy, ale to jest płomień kontrolowany i ja wiem, jak się wybronić.

— Lubi pan ryzykować, lubi pan być pobijany?

— Lubię. Zresztą nauczyłem się tego w sporcie, bo do kaskaderki trafiłem dość późno. Najpierw był sport.

— Jaka dyscyplina?

— Twarda, męska gra, hokej na lodzie. Ale kiedy zobaczyłem, że młodzi są już ode mnie lepsi, stwierdziłem, że pora pakować manatki. Koledzy mnie namówili, żebym przyszedł do tego kina. Umiałem się bić, ale nie dlatego, że byłem łobuz, jak to się teraz słyszy, że sześciu bije jednego, a potem go ograbia. Mnie też kiedyś napadali. Ale ja ich biłem.

— Sześciu?

— A i tak się zdarzało. I dawałem sobie z nimi radę. Zdaje się, że mam, od Boga daną, siłę w ręku. Jak ja proszę pani konia podniosłem?

— A po co?

— Przed „Potopem”, Jerzy Hoffman zorganizował nam pierwszy w kraju obóz kaskaderski. Razem z aktorami przerabialiśmy różne warianty scen, które potem miały być kręcone. Po pewnym czasie zrobiono nam sprawdzian. Zjechali się reżyserzy, przyjechała Kronika Filmowa. I drugi reżyser podpuścił mnie, żebym spróbował podnieść konia. Pamiętam, jak dziś. Niezły już dyrektor stadniny koni w Bogusławicach, Andrzej Osadziński powiedział, że mu kaktus na dłoni wyrosnie, jak ja tego konia podniosę. Byłem akurat przeziębiony, miałem wysoką temperaturę, ale dałem się namówić. Bo ja jestem cholernie ambitny. No i podniosłem tego konia. Ludzie zaczęli bić brawo, ale ja to tylko słyszałem, przez dłuższą chwilę nic nie widziałem, taki byłem od choroby i tego konia osłabiony. To zresztą jest w którejś Kronice Filmowej pokazane.

— Co w kaskaderce jest dla pana najtrudniejsze do zrobienia?

— Nie można tej roboty dzielić na łatwą i trudną. Trzeba dużo trenować, na przykład skoki z wysokości trzeba przetrenować najpierw na basenie, ćwiczyć układanie ciała w locie. Pamiętam, że kiedyś, nie miałem jeszcze wówczas takiego doświadczenia jak dziś, w jakiejś scenie skakałem na gąbkę. I z tej gąbki tak mnie wyrzuciło, że przeleciałem przez ulicę i spadłem na ciężarowy samochód. Z biegiem lat człowiek odporniej na ból. Kiedyś nie przyznawałem się, że mnie boli. Pamiętam, po takiej dużej bójce, którą zrobiliśmy z Cyniem Magnowskim, a w trakcie kręcenia tej sceny on mi dwa razy mdał, ja mu pomagałem przetrwać i poza mną nikt o tym nie wiedział, reżyser Trzost-Rastawiecki, cały zafascynowany tą naszą biatyką, zapytał nas potem: — A panów to nie boli? Powiedziałem: — My jesteśmy twardzi jak skała. A jasne, że nas to boli. Tak samo jak każdego człowieka. Tyle że każdy powinien robić to, co lubi. A ja lubię kaskaderkę do tej pory.

— No, ale nie powiedział mi pan, co było dla pana najtrudniejsze.

— Bo są różne zdarzenia. W „Potopie” wbił mi dziurę w plecy i ten dziur, jakby jeszcze poszedł o pół centymetra dalej od krawędzi osłony, która mnie zabezpieczała, to by mnie przebił na wylot. Albo wbił mi w plecy topór, zabezpieczenie pęka i zatrzymuje się tylko na kolczudzie. Bogu dzięki, że ja miałem na sobie, bo inaczej topór miałbym w kręgosłupie. No, a ten głupi wypadek w „Czarnych chmurach”, przy dziewiątym dublu. Ale tu jest pewna prawidłowość. Pierwszy, drugi raz człowiek jest skupiony, potem się odpręża. I właśnie wtedy zdarzają się głupie wypadki. Przeróżne. Spadałem kiedyś z konia. No i zaczęliem ubranie o łęk. Koń w galopie, koło niego biegnie duża grupa koni, a ja wiszę pod kopytami. Na szczęście pomógł mi kolega Celiński-Cygan. Złapał konia za uzdę i tak uniknąłem stratowania.

— Czyli pan w filmie może zrobić wszystko?

— Tak. Tyle że teraz już nie skacze z wysokości. To znaczy skoczyć jeszcze z wysokości trzeciego piętra, nawet bez zabezpieczenia, ale już z większej — nie. Ale, wie pani, 54 lata, ponad stowa wagi. To już swoje robi. Do wody to jeszcze z trzydziestu metrów skoczę, ale tylko do wody.

— Pan jakby się specjalizował w kaskaderce samochodowej?

— Ja bym tego tak nie ujmował. Takie specjalizacje są na Zachodzie. Tam jest kaskader samochodowy, kaskader koniarz, kaskader wysokościowiec, kaskader, który się pali, kaskader od fechtunku, i tak dalej. Ale u nas, przy tej produkcji filmowej, jaka jest, kaskader musi robić wszystko.



— Dlaczego musi?

— Żeby się wyżywić i utrzymać.

— Ile jest kaskaderów w Polsce?

— W tej chwili jest nas 22. Ja pani powiem ciekawą rzecz. Jak z kolegami pojechałem do Polańskiego, żeby kręcić „Piratów”, to za osiem miesięcy pracy u niego zarobiłem tyle, co za 15 lat pracy w Polsce. A i tak Polański płacił nam jak białym Murzynom.

— Ale wróćmy do pańskich sztuczek z samochodami. Widziałam, jak uciepiony samochodu na zewnątrz, kierował pan nim nogą. Długo trzeba ćwiczyć, żeby nauczyć się tak jeździć?

— Kaskaderką samochodową zainteresowałem się późno, jak już zmieniłem kilka samochodów i zaprzyjaźniłem się z kierowcami rajdowymi. Intrygowało mnie, dlaczego zakręci, który oni i ja bierzemy jakby w taki sam sposób, lepiej wychodzi im niż mnie. Postanowiłem ich podpatrzeć, bo nie każdy kierowca pani powie, jak to się robi. Często pracowaliśmy razem w kinie. Janek Wojtyła i Wojtek Michalak pokazali mi, jak się taki zakręt powinno robić. Kiedy podlałem od nich trochę tych sztuczek, to sam zacząłem ćwiczyć. Na pustym pasie startowym na Lublinku, na jakiejś pustej łące. Żeby, broń Boże, nikt nie zobaczył, co wyczyniam i się ze mnie nie śmiał. No i tak się zaczęło.

— Na szosie, mam nadzieję, nie popisuje się pan swoimi kaskaderskimi umiejętnościami?

— Głupio, kiedy człowiek sam siebie chwali, ale ja jeżdżę bezpiecznie, szybko i bezpiecznie. Dużo jeżdżę samochodem, rocznie ponad 80 tysięcy kilometrów i gdy widzę, jak niektórzy prowadzą samochód, to mi włos staje na głowie. Najgorsi są ci powolni, czający się kierowcy. To oni robią najwięcej wypadków. Ja kocham jeździć samochodem. I również dlatego nauczyłem się samochodowej kaskaderki. A poza tym, można ją uprawiać bardzo długo. To wiek nie odgrywa roli.

— W jakich filmach grał pan jako kaskader-samochodziarz?

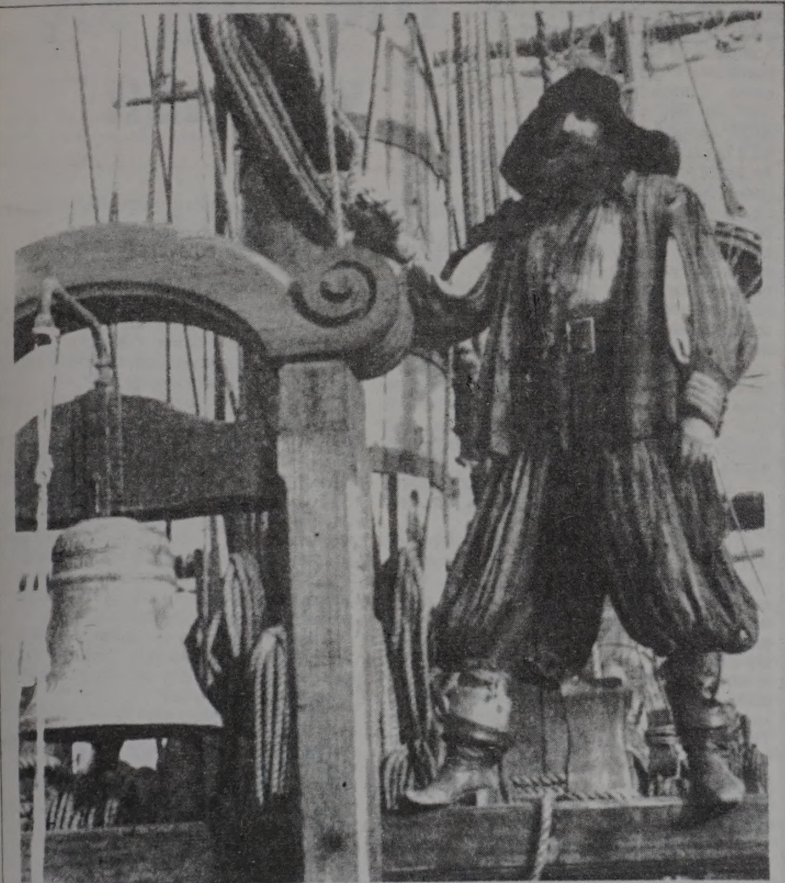
— Ostatnio w „Domenie władzy”. Ale to jest film amerykański. Reżyserował go John Irving, ten sam, który nakręcił „Psy wojny”. U nas mało się robi filmów z dobrymi efektami samochodowymi. U nas spręż jest droższy od człowieka i nikt nie da samochodu do rozbicia. Owszem, robiło się w polskich kinie poślizgi, uderzenia w drzewo, czasem paliliśmy się razem z samochodem. Ale to były sceny w filmach wojennych, gdzie się używało starych gratów, a nie przywoitych wozów.

— I pewnie długo nie zobaczymy w polskim filmie polskich kaskaderów samochodowych, w mroźnej krew w żyłach akcji. W kinie taka sama bleda jak wszędzie.

— No właśnie. Na razie nie ma gdzie zarobić parę złotych, żeby żyć. Właśnie dlatego robimy popisy na stadionach, na różnych imprezach. Dlatego się w tych samochodach podszkoliłem, bo innej kaskaderki na stadionie pokazać nie można. Potrzebna by była wieża, ale wysięgnik jest drogi, kartony na zabezpieczenie też są drogie, a organizator imprezy chce mieć efekty jak najtańszym kosztem. Jednym słowem — bryndza. Dlatego noszę się z zamiarem stworzenia szkoły dla chłopaków lubiących mocne wrażenia, dla kaskaderów, choć może nie tylko.

— Ale o szczegółach pogadamy sobie już w następnej rozmowie.

Rozmawiała:
BOGDA MADEJ



darło się przez ogień, ja tak. Już robiłem nawrót, kiedy poczułem, że coś mi spętało nogi. Wywróciłem się. A trzeba pani wiedzieć, że kiedy pirotechnicy chcą zrobić duży ogień, to w coś w rodzaju rynien nalewają napalm. Bo długo się pali. I ja obiema rękami wpadłem w ten płonący napalm. Raz i za moment jeszcze raz.

— Nie mógł pan tych rąk chronić?

— Nie, bo ja broniłem przed ogniem głowę. Miałem plastyczny hełm, a dzień wcześniej widziałem, co się stało z takim samym hełmem, w który był ubrany manekin płonący na barykadzie. Otóż ten hełm momentalnie się stopił i zostało z niego mniej więcej coś, jak pół paczki margaryny. Cały czas o tej margarynie pamiętałem i broniłem się, żeby nie dopuścić ognia do głowy. Dlatego z powrotem włożyłem rękę w ogień, a drugą ścigałem to coś, co mi trzymało nogi. Okazało się, że to były stalowe listwy, jakimi się objęła skrzynki z amunicją. Pirotechnicy je wyrzucili, bo wiedzieli, że się spalą. Owszem, drewno się spaliło, stał nie.

— I nikt panu nie pomógł?

— Nawet by nie zdążyli. To się wszystko rozgrywało błyskawicznie. Kiedy wreszcie wyskoczyłem przed kamerę, to parę osób ze-

koła. Koło się kręci, ja raz nad, raz pod wodą. I wylamał się w kole ząb, oczywiście akurat wtedy, kiedy ja byłem pod wodą i mogłem, za przeproszeniem, oddychać tylko tyłkiem. No, ale ujęcie się skończyło, wyszedłem na plan, a tam, widzę, szykują następną scenę. Wjeżdżają oddziały austriackiego wojska, pali się duże ognisko. Reżyser krzyczy: — Za mały ogień! To pirotechnik bierze bankę z benzyną i widzę, że ta banką za chwilę się zapali. Niech mi pani wierzy, ja, po tym poparzeniu, pierwszy poleciałem na ratunek i żydowską myśką, ściągniętą z głowy zatkałem wlew do kanistra.

— I nie bał się pan ognia?

— Po rozwaleniu twarzy miałem przez pewien czas takie dziwne mrowienie, kiedy musiałem wejść gdzieś wyżej. Bałem się, że po poparzeniu będę miał uraz do scen z ogniem. Na szczęście — nie. Palię się dalej i nic. I to bez żadnego zabezpieczenia. Przy publiczności na stadionie rozbieram się do pasa.

— Ale czymś ochronnym pan się chyba smaruje?

— Na stadionie niczym. Przejeżdżam przez ścianę ognia i on się do mnie nie przylepia. Najgorszy jest napalm, ale ja akurat napalm uwielbiam.

Skandal we Francji

Według wyników raportu przygotowanego przez Naczelny Inspektor ds. Społecznych na polecenie ministra Jeana Louisa Bianco, opublikowanego dwa miesiące temu.

Kiedy w sierpniu 1985 r. wprowadzono we Francji obowiązek testowania krwi w stacjach krwiodawstwa, prawie połowa z 2500 chorych na hemofilie w tym kraju była już zarażona wirusem HIV. 200 osób z tej grupy zmarło już na AIDS, 950 osób jest dziś nosicielami wirusa. Francuzi nie chcą sprzedawać testu amerykańskiego na swoim rynku, stracili 5 miesięcy. Taki bowiem okres upłynął od momentu wprowadzenia do sprzedaży pierwszego testu amerykańskiego na rynku USA do wprowadzenia w życie we Francji obowiązku testowania krwi. W

czasie tych 5 miesięcy krew przyjmowana w stacjach krwiodawstwa nie podlegała weryfikacji. Każdego tygodnia około 100 osób było dalej zarażanych poprzez transfuzję. Narodowe Centrum Transfuzji Krwi nie stosowało również w porę techniki ogrzewania produktów krwio pochodnych w celu inaktywacji wirusa, przygotowując koncentraty dla chorych na hemofilie.

Prasa francuska już w 1987 roku wietrzyła skandal. Jeszcze dwa lata temu towarzystwa ubezpieczeniowe centrów transfuzji krwi proponowały chorym na hemofilie odszkodowanie w zamian za milczenie. Większość z nich się zgodziła.

„Spotkania” nr 48

W roku 2000 na Ziemi będzie około 40 milionów osób seropozitywnych

Rozmiary katastrofy

Choroba AIDS została po raz pierwszy opisana w USA 10 lat temu. Każdego dnia na świecie 5000 osób zostaje zainfekowanych wirusem, powiększając krąg około 10 milionów nieszczęśliwych już zarażonych. Jeśli ten rytm utrzyma się dalej, to w roku 2000 na Ziemi będzie około 40 milionów osób seropozitywnych.

Co zrobić, aby zahamować tę straszną falę epidemii?

Należy przede wszystkim walczyć z fałszywymi stereotypami myślowymi dotyczącymi choroby. Najpoważniejszy z nich to wiara, że AIDS dotyka jedynie osoby z tzw. grup wysokiego ryzyka (homoseksualiści, narkomani, osoby dotknięte hemofilią, prostytutki). „Na świecie 75% zakażeń wirusem HIV dokonuje się poprzez kontakty heteroseksualne” – uprzedza dr Michael Merson, dyrektor programu walki z AIDS w Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Dr Merson ostrzega głośno już od dawna: „AIDS jest chorobą przenoszoną drogą płciową tak samo jak syfilis lub rzeżączka. Nie oszczędza nikogo”. W chwili obecnej ostrzeżenie to zaczyna docierać do słuchaczy, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Od kilku tygodni kraj ten jest w stanie szoku. Niezwykły talent, magiczny koszykarz, który przez 12 lat prowadził swój zespół „Lakersów” z Los Angeles od zwycięstwa do zwycięstwa – Ervin „Magic” Johnson – miał odwagę w 48 godzin po otrzymaniu wyniku testu na AIDS publicznie powiedzieć prawdę: „Jestem seropozitywny”. Ten 32-letni sportowiec, którego podobizny ozdabiają ściany w pokojach nie tylko amerykańskich nastolatków, powiedział: „Ludzie często są trochę naiwni, myślą, że TO może przydarzyć się komuś innemu; często uważają, że tylko homoseksualiści zapadają na AIDS. Ja zaraziłem się od kobiety. Nie stosowałem prezerwatywy”. Michael Merson docenił odwagę koszykarza. „Jego wyznanie potwierdza fundamentalną prawdę, dotyczącą AIDS. Kiedy prowadzi się aktywne życie płciowe, niezależnie od własnych preferencji seksualnych, nie można czuć się bezpiecznie. Podjęcie ryzyka uprawiania seksu bez prezerwatywy może być błędem fatalnym w skutkach”.

W krajach uprzemysłowionych w Ameryce Północnej i w Europie wirus rzeczywiście rozprzestrzenił się początkowo wśród mężczyzn homo- i biseksualnych. Reprezentują oni w 1991 roku wciąż ponad połowę chorych. Następnie epidemia ogarnęła narkomanów, używających dożylnych środków odurzających. Z kolei wirus zaczął rozprzestrzeniać się poprzez kontakty heteroseksualne. W 1985 roku w USA jedynie 250 przypadków AIDS było związanych wyłącznie z tą drogą zarażenia. Pięć lat później chorzy heteroseksualiści stanowili już dwunastokrotnie liczniejszą grupę. W Europie obserwuje się to samo zjawisko. Liczba chorych, którzy zostali zarażeni w czasie kontaktów heteroseksualnych, od 1985 roku wzrosła dwięciokrotnie. W roku bieżącym we Francji grupa osób dotkniętych AIDS, heteroseksualistów, stanowi już 13,3% wszystkich chorych. Na milion seropozitywnych Amerykanów 100 tys. stanowią heteroseksualiści – szacuje WHO. W Europie proporcje są już podobne. Wielu nosicieli nie zdaje sobie sprawy, że zarazi partnerów, poszerzając rozmiary epidemii.

Inny dramat. Większość kobiet zakażonych wirusem HIV stanowią kobiety w wieku rozrodczym. Jedno na trzy lub czworo rodzących przez nie dzieci zaraża się wirusem od matki. W latach 1985-1990 liczba przypadków AIDS u dzieci wzrosła czterokrotnie w USA i pięciokrotnie w Europie. W Afryce katastrofa przybrała znacznie tragiczniejsze rozmiary. Żyje tu obecnie około 6 milio-

nów osób seropozitywnych. „W roku 2000 liczbę chorych na AIDS na świecie szacuje się na 15 milionów; 9 milionów z nich będą stanowić mieszkańcy Afryki” – uprzedza dr Merson. AIDS dotyka w takim samym stopniu kobiety jak mężczyzn. W dużych miastach Afryki Środkowej 30% populacji jest skazana na śmierć. Poziom śmiertelności dorosłych i dzieci, którzy powinni obniżyć się o 40% w roku 2010, nie ulegnie zmianie. Średnia długość życia mieszkańców Afryki już teraz powoli obniża się. Konsekwencje społeczne AIDS w Afryce będą ogromne. „Przewiduje się, że za 10 lat na obszarach Afryki na południe od Sahary będzie żyło około 10-15 milionów sierot – dzieci ofiar epidemii” – mówi dr Merson. Dobrze byłoby, gdyby się mylił. „Niestety, AIDS jest katastrofą o takim rozmiarze, że nie ogarniają go dokładne nawet moje przewidywania” – dodaje ekspert.

Na horyzoncie pojawiają się nowe zagrożenia. Ameryka Łacińska liczy już milion osób seropozitywnych: mężczyzn, kobiet i dzieci. Krajem szczególnie dotkniętym epidemią jest Brazylia. Również Azja, do niedawna nie tknięta chorobą, już nie jest kontynentem bezpiecznym. Epidemia rozpoczęła się tu stosunkowo niedawno, w latach 1987-1988 wybuchła jednak od razu z wielką siłą: 30 tys. osób zagrożonych w Tajlandii, ponad milion osób seropozitywnych w Indiach. Przeróżające konsekwencje AIDS dadzą się odczuć z całą siłą pod koniec tego dziesięciolecia.

Dla seropozitywnych jest już za późno. Wkrótce AIDS będzie zabijał każdego roku 500 tys. mieszkańców Afryki i 250 tys. mieszkańców Azji.

Leczenie? Praktycznie nie istnieje w krajach rozwijających się. WHO będzie kładło nacisk na dostarczanie leków przeciwko chorobom związanym z AIDS (chorobom, na które zapadają chorzy na AIDS wskutek obniżenia ogólnej odporności organizmu). Przede wszystkim chodzi tu o gruźlicę. Cierpi na nią prawie połowa chorych z Afryki. Jakże są plany WHO na przyszłość? Organizacja przykłada dużą wagę do szczepionek, które zabezpieczą przed chorobą. Pierwsze doświadczenia na człowieku prowadzi się już w USA, a niedługo rozpocznie we Francji. Cztery kraje Trzeciego Świata (Uganda, Rwanda, Tajlandia i Brazylia) wezmą udział w badaniach mających na celu opracowanie szczepionki. „Będziemy kontrolować protokoły doświadczalne i sprawdzać, czy są one zgodne z regułami etycznymi” – stwierdza dr Merson. W krajach tych będą miały miejsce, również pod egidą WHO, próby opracowania szczepionek terapeutycznych, przeznaczonych dla osób już zarażonych (chodzi tu o pobudzenie sił obronnych organizmu). Ale to zajmie sporo czasu. W oczekiwaniu, Michael Merson powtarza jedną radę: „Zapobieganie i jeszcze raz zapobieganie. Nie ma czasu na stosowanie wykrętów i półśrodków. Wszystkie rządy, na najwyższym szczeblu, niezwłocznie powinny zająć się zapobieganiem i kontrolowaniem choroby. Należy też walczyć z dyskryminacją osób seropozitywnych. Dyskryminacja spycha bowiem te osoby na margines społeczeństwa, gdzie pozbawione są odpowiedniej opieki i kontroli lekarskiej. W rezultacie stwarza to ryzyko powiększenia nie kontrolowanego kręgu zarażeń”. Hasło tegorocznego Światowego Dnia AIDS, zorganizowanego przez WHO 1 grudnia, to „Działajmy wspólnie”.

ANNIE KOUCHNER „L'Express”

Opracował:

ŚLAWOMIR ZAGORSKI

Polska: 1914 zarażonych

W Polsce, według danych Zakładu Epidemiologii Państwowego Zakładu Higieny, od wdrożenia badań pod koniec 1985 roku do 31 października 1991 roku stwierdzono ogółem 1914 przypadków zakażenia HIV.

1422 osoby z tej grupy (a więc prawie 75%) stanowią narkomani stosujący dożylnie środki odurzające.

138 osób to mężczyźni homo- i biseksualni
16 to osoby chore na hemofilie
31 to osoby, które zaraziły się HIV poprzez kontakty heteroseksualne.

Zakażonych wirusem HIV jest w Polsce 6 dzieci (z tego 4, to dzieci chore na hemofilie).

Rejestr chorych na AIDS obejmuje 78 osób, z których zmarło do tej pory 37. Tylko w październiku 1991 roku wykryto obecność HIV u 27 obywateli polskich, z tego u 22 osób stosujących dożylnie środki odurzające. Nie zgłoszono w tym czasie nowych zachorowań na AIDS.

Obowiązkowe badania krwi na obecność wirusa HIV stosuje się we wszystkich stacjach krwiodawstwa w kraju, począwszy od października 1987 roku.

„Spotkania” nr 48

GAZETA policyjna

Nr 24 (10 XI). Cena 1 400 zł

W dniach 4-11 października przebywał w Polsce ekspert Światowej Organizacji Zdrowia pan Leonard Curran. Interesował go stopień zagrożenia wirusem HIV oraz poziom wiedzy na ten temat wśród polskiej policji. Wnioski z przeprowadzonych obserwacji i rozmów pan Curran zamieści w sprawozdaniu, jakie przedłoży Światowej Organizacji Zdrowia (...)

– Jaki był cel pańskiej wizyty w Polsce?

– Zostałem zaproszony przez Ministerstwo Zdrowia w związku z opracowywaniem przez Światową Organizację Zdrowia projektem zabezpieczenia przed AIDS. Ponieważ jestem także przewodniczącym komitetu doradczego przy brytyjskim ministerstwie spraw wewnętrznych, moim zadaniem jest ustalenie, jakie zagrożenia wynikające z AIDS występują w pracy Policji i w jakim stopniu może tu być potrzebna pomoc WHO (Światowej Organizacji Zdrowia).

– Gdzie prowadził pan swoje obserwacje i na czym one polegają?

– Odwiedziłem Komendę Stołeczną Policji,

Komendę Rejonową w Śródmieściu, komisariat na Starym Mieście i przy ul. Ludnej, w Piastowie, Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, a także ośrodek dla chorych i nosicieli wirusa HIV w Piastowie. Rozmawiałem z wieloma policjantami, od dzielnicowych do komendantów jednostek, z zastępcami komendanta stołecznego i komendanta głównego włącznie. Chciałem dowiedzieć się, na ile znają problem AIDS, czego boją się w związku z tą chorobą, czy uważają, że stworzyła ona nową kategorię zagrożeń w ich pracy i czy wiedzą, jakie środki ostrożności powinni podejmować. Osobnym fragmentem moich zainteresowań były kontakty policjantów z grupami najwyższego ryzyka – prostytutkami i homoseksualistami. Badałem ten temat już w kilkunastu krajach i muszę tu wyraźnie powiedzieć, że żadna z policji na świecie nie dokonała jeszcze zbiorczej analizy zagrożeń w tym zakresie. Wszyscy uważają, że potrzeba im jakiegoś specjalnego wyposażenia, specjalnych środków. A tymczasem sedno problemu tkwi w sferze świadomości policjanta, jego wiedzy na ten temat i psychicznego przygotowania.

– Jak zatem jest poziom wiedzy polskich policjantów na temat zagrożenia wirusem HIV?

– Właściwie żadna policja na świecie nie jest jeszcze przygotowana do tego problemu i polska Policja nie jest tu wyjątkiem. Większość policjantów nie rozumie albo po prostu nie wie, jakie nowe uwarunkowania dla ich pracy niesie istnienie AIDS. Wszyscy boją się zakażenia wirusem, ale w większości jest to strach irracjonalny, bez żadnych podstaw, jakby ten wirus fruwał w powietrzu wokół zakażonych i atakował każdego, kto się zbliży. Tymczasem tak naprawdę istnieje wiele sytuacji dla policjanta tylko nieprzyjemnych, ale nie niebezpiecznych. Tych, które niosą ze sobą rzeczywiste zagrożenie jest niewiele i rzecz polega na tym, żeby odróżnić je i wiedzieć, jak się wówczas zachować.

– Które sytuacje w zawodowym kontakcie policjanta z nosicielami HIV lub grupami najwyższego ryzyka są bezpieczne, a które wymagają środków szczególnej ostrożności?

– Zauważyłem, że większość policjantów boi się wszelkiego kontaktu z tymi ludźmi, rozmowy, dotyku. Tymczasem eksperci przeprowadzili wiele badań nad sposobem przenoszenia wirusa HIV wśród osób zamieszkujących z nosicielami, członków ich rodzin. Okazało się, że w tym najbliższym kontakcie, gdzie używane są wspólne naczynia, pomieszczenia, łazienka itp. liczba zakażeń była niewielka i wynikała z nieprzestrzegania pewnych zasad. Niewiele też jest przypadków zakażeń wśród służby zdrowia, a trzeba pamiętać, że zanim odkryto wirusa HIV lekarze i pielęgniarki zajmowali się chorymi na AIDS nie wiedząc o tym. Tak naprawdę to ten wirus jest trudny do przekazania, poza kontaktem płciowym jest groźny wówczas, gdy następuje bezpośrednie zmieszanie krwi. Uważam, że policjanci jako grupa zawodowa są tym zagrożeni tylko w niewielkim stopniu. Niebezpieczne są te sytuacje, gdy policjant może zostać zraniony lub skałeczony nożem albo igłą używaną przez nosiciela HIV, a więc po pierwsze: w czasie przeszukiwania osobistego (noż lub strzykawka mogą być np. w kieszeni) i po drugie: w

czasie zatrzymywania osobnika szczególnie agresywnego.

– W Polsce były przypadki atakowania policjantów przez nosicieli wirusa HIV. Czy takie zdarzenia miały miejsce gdzie indziej w świecie i jak wówczas powinien zachować się policjant?

– Owszem, znanych jest kilka takich wypadków. Zdarzyły się w Austrii, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii. Chciałbym tu jednak bardzo mocno podkreślić, że nosiciele wirusa HIV nie są zainteresowani przenoszeniem tego wirusa na innych. Nieliczni, którzy to robią lub usiłują robić to ludzie albo przerażeni, albo nie mają innego wyjścia, w jakiś sposób sprowokowani. W każdym ze wspomnianych wypadków była jakaś część winy funkcjonariuszy. Np. w USA policjant zatrzymał obywatela, który oświadczył, że jest nosicielem i zachowywał się bardzo agresywnie. Wyciągnął noż i zranił się w rękę, a policjant koniecznie chciał go obezwładnić. Wtedy chory zaatakował zakrwawionym nożem policjanta i zranił go. Doszło do zmieszania krwi i w efekcie do zakażenia. Policjant zrobił błąd, niewłaściwie ocenił stopień zagrożenia, a więc podjął złe działanie. Pierwszą zasadą w kontakcie z nosicielem HIV jest niepodjęwanie działań, które mogłyby wywołać napięcie, przeciwnie – trudną sytuację trzeba rozładować. W przypadku nosicieli HIV, jeśli są agresywni, postępowanie policjanta powinno być podobne jak przy odbijaniu zakładników czy zatrzymywaniu psychicznie chorego – trzeba znaleźć psychologiczny sposób, aby nie dopuścić do agresji.

– Jak powinien zachowywać się policjant

Policjancie, nie bój się wirusa

w czasie innych czynności wykonywanych wobec nosicieli HIV?

– Przede wszystkim spokojnie, pamiętając, że od kontaktu wzrokowego czy nawet dotyku nic mu nie grozi. Natomiast bardzo uważać powinien policjant przy przeszukiwaniu. Nie powinien wykonywać dołmni ruchów posuwistych, lecz kląć dłońmi miejsce przy miejscu na ciele przeszukiwanego, uniknie w ten sposób ryzyka zakażenia się np. igłą.

– Co zrobić, gdyby jednak zdarzył się wypadek zakucia igłą nosiciela HIV?

– Po pierwsze nie wpadać w panikę. Po drugie – wycisnąć jak najwięcej krwi ze zranionego miejsca. Po trzecie – bardzo dokładnie umyć to miejsce mydłem i zimną wodą (wirus ginie w niskiej temperaturze). Potem zgłosić się do lekarza i podjąć badania. I pamiętać o tym, że zakucie wcale nie musi oznaczać zakażenia. Spośród badanych przypadków zakucia igłą nosiciela HIV tylko nieznaczny procent zakończył się przeniesieniem wirusa.

– Jakie zalecenia dla polskiej Policji będzie zawierał pański raport i jaką widzi pan konieczność pomocy ze strony Światowej Organizacji Zdrowia?

– W raporcie, który przedstawię WHO, będę zalecał przede wszystkim przeszkolenie policjantów na temat zagrożenia wirusem HIV. Muszą poznać prawdę o tej chorobie, pozbyć się strachu tam, gdzie jest nieuzasadniony, a znać sytuację rzeczywiście niebezpieczną i sposób postępowania w nich. Dotyczy to nie tylko Polski, wszędzie, gdzie badałem ten temat, epidemia strachu jest większa od epidemii wirusa. I tu przede wszystkim potrzeba zmiany. Będę postulował powołanie specjalnego komitetu złożonego z funkcjonariuszy Policji i ekspertów od problematyki HIV, którzy wypracują wspólny program szkolenia. Najpierw przeszkoleni zostaliby wykładowcy z Centrum Szkolenia Policji, potem tę wiedzę przeniosliby dalej. Pomoc techniczną zapewni Światowa Organizacja Zdrowia. Rozumiem przez to oddelgowanie ekspertów, zapewnienie materiałów dydaktycznych, podręczników, broszur, filmów itp. oraz pokrycie kosztów szkolenia. Myślę, że grupa ekspertów z WHO przybędzie do Centrum Szkolenia Policji w Polsce w najbliższych miesiącach (zależy to od tempa załatwiania spraw proceduralnych), aby przygotować pierwszą grupę wykładowców. Polska jako pierwszy kraj poprosiła o pomoc w tym zakresie, dlatego otrzyma ją najszybciej.

– Co chciałby pan na zakończenie tej rozmowy powiedzieć polskim policjantom?

– Nie bójcie się nosicieli HIV. Bądźcie tylko rozsądni i ostrożni.

– Dziękuję za rozmowę.

ELŻBIETA SITEK

Badacze AIDS spierają się o etykę i prestiż, a fala zachorowań wzbiera

Tropiciele HIV

SPOTKANIA

Nr 48 (11 XII). Cena 6500 zł

Wobec historii spór trwający już 7 lat wyda się bez wątpienia mało istotny. Cóż bowiem znaczą nie kończące się wzajemne szyskany dwóch wybitnych naukowców, znanych na całym świecie badaczy AIDS, wobec rozmów epidemii, wobec strachu, cierpienia milionów nosicieli wirusa i tysięcy chorych? Ale spór, który dzieli od lat Amerykanina, Roberta Gallo i Francuza, Luca Montagniera jest tak szczególny, że warto przyrzeć mu się bliżej. W grę wchodzi oczywiście duże pieniądze, ale może ważniejszy od nich jest problem strategicznego i politycznego charakteru informacji naukowej, a także kwestia etyki.

w paryskiej siedzibie „L'Express” doszło do spotkania profesorów Gallo i Montagniera. Potrzeba było czterech miesięcy przygotowań i dyskusji, aby obydwaj naukowcy zaakceptowali warunki spotkania.

Jesteście panowie dwoma badaczami AIDS, najbardziej znanymi na świecie. Od kilku lat gwałtownie występujecie przeciwko sobie. W czym tkwi przyczyna sporu?

Luc Montagnier: Dla mnie prawdopodobnie spór już nie istnieje. Robert Gallo nie przeczy, że my pierwsi wyizolowaliśmy wirusa. Przyznał też, że szczep, na którym pracował, został zakażony naszym wirusem. Sprawa jest jasna. Pozostaje jednak jedna kwestia, co do której nie zgadzamy się. Kto pierwszy wykazał, że nasz wirus wywołuje AIDS?

Robert Gallo: Mówicie panowie o sporze. Zadaję sobie wciąż pytanie, w jaki spór chce się mnie wciągnąć? Nie mam żadnego zamiaru do polemiki, chciałbym tylko sprostować zniekształcenie przesłane w czasie kampanii prasowej, która jest przeciw mnie wywołana. Tak, przyznajemy, że pierwszej izolacji wirusa dokonał Montagnier w 1983 roku. Ale odkrycie to opiera się na moich wcześniejszych pracach. Idea, że AIDS jest wywołany przez retrowirusa, jak również technologia hodowli retrowirusów pochodzą z mojego laboratorium. Ponadto nie wystarczyło wyodrębnienie wirusa. Należało wykazać, że jest on odpowiedzialny za wywołanie AIDS. To moje laboratorium przygotowało doniesienie na ten temat w maju 1984 r. I, co ważniejsze, bardzo szybko opracowaliśmy test badania krwi, który pozwolił uratować życie wielu ludzi. Dochożenia, o których się mówi, opierały się na dokumentach wybranych w sposób nieuczciwy.

L.M.: Zdziwiony jestem takim stawianiem sprawy. To prawda, że profesor Gallo pierwszy podejrzewał, że AIDS wywołany jest przez retrowirusa. Uważał on jednak, że chodzi o jego retrowirusa HTLV. To był błąd. Musieliśmy walczyć z tą ideą przez wiele miesięcy.

R.G.: To prawda. Ale nauka jest jak „puzzle”. Próbuje się zebrać elementy w całość, nie udaje się to, zaczyna się od nowa i w końcu znajduje się odpowiednia część.

L.M.: Ale kiedy proponowaliśmy w 1983 roku użycie naszego wirusa do opracowania testu, profesor Gallo sprzeciwił się. Sprzeciw ten przeszkodził w rezultacie szybszemu opracowaniu testu. Co się stało z francuskimi próbkami wirusa w laboratorium w USA?

R.G.: Mogę tylko potwierdzić to, co podejrzewaliśmy już w 1987 r. – musieliśmy zastąpić zakażenie wirusem z Instytutu Pasteura jednego z naszych szczepów komórkowych, zawierających

wirusa. Proszę mi wierzyć, że nie mieliśmy żadnej potrzeby, by kraść wirusa od kogokolwiek. Zrobienie czegoś takiego byłoby nieuczciwe i głupie. Nie jestem ani nieuczciwy, ani głupi.

L.M.: Wyjaśnienia profesora Gallo są pełne sprzeczności i zmieniają się w czasie. Wystaliśmy mu nowe próbki naszego wirusa we wrześniu 1983 roku. W tym czasie profesor Gallo przyznawał, że nie udaje mu się go hodować. Nie była to prawda, jak sam dziś przyznaje. Już w kwietniu 1984 r. w Paryżu, w czasie, kiedy ukazywały się jego publikacje, mówił o swoim nowym wirusie bez żadnego odniesienia do otrzymanego od nas. W swoich artykułach nie pisze ani słowa o naszym darze. Przeciwnie, profesor Gallo zaproponował nową nazwę dla wirusa, który uznał za własny.

R.G.: Ależ mogę nazywać swoje wirusy jak chcę. Pan nie powinien udzielać mi lekcji etyki!

Czy można by powiedzieć, że gdyby nie było tej słynnej przesady do Roberta Gallo, ten nie posunąłby się tak daleko w swoich badaniach?

L.M.: Myślę, że moja przesłanka umożliwiła mu zejście z bocznej ścieżki i wejście na odpowiedni tor badań.

Czy widzi panowie sposób zakończenia tej ciągłej i dość skomplikowanej polemiki?

L.M.: Nie wiem. Myślę jednak, że ważne jest odświeżenie prawdy do końca.

R.G.: Nie mam żadnej ochoty na kontynuowanie tej polemiki.

Czy spór panów opóźnił postęp w badaniach nad AIDS?

L.M.: Nie sądzę.

Poza polemiką dotyczącą odkrycia wirusa istnieje sama choroba. Kiedy pacjenci pytają panów: „Gdzie jesteście? Czy będziecie w końcu mogli nas uratować?”, co im odpowiedzieć?

L.M.: HIV jest w tej chwili najlepiej poznany wirusem, wiadomo, że posiada bardzo złożoną strukturę. Proszę nie zapominać jednak, że AIDS jest chorobą systemu odpornościowego. O ile wirusologia rozwinęła się bardzo w ostatnich latach, o tyle postęp w zakresie immunologii nie był aż tak szybki. Postęp ten jest natomiast niezbędny do skutecznej walki z AIDS.

R.G.: Zgadzam się całkowicie z profesorem Montagnierem. Pomimo ogromnej ilości danych o wirusie wywołującym AIDS, pozostaje wciąż wiele problemów do rozwiązania. Najistotniejsze pozostaje oczywiście opracowanie szczepionki.

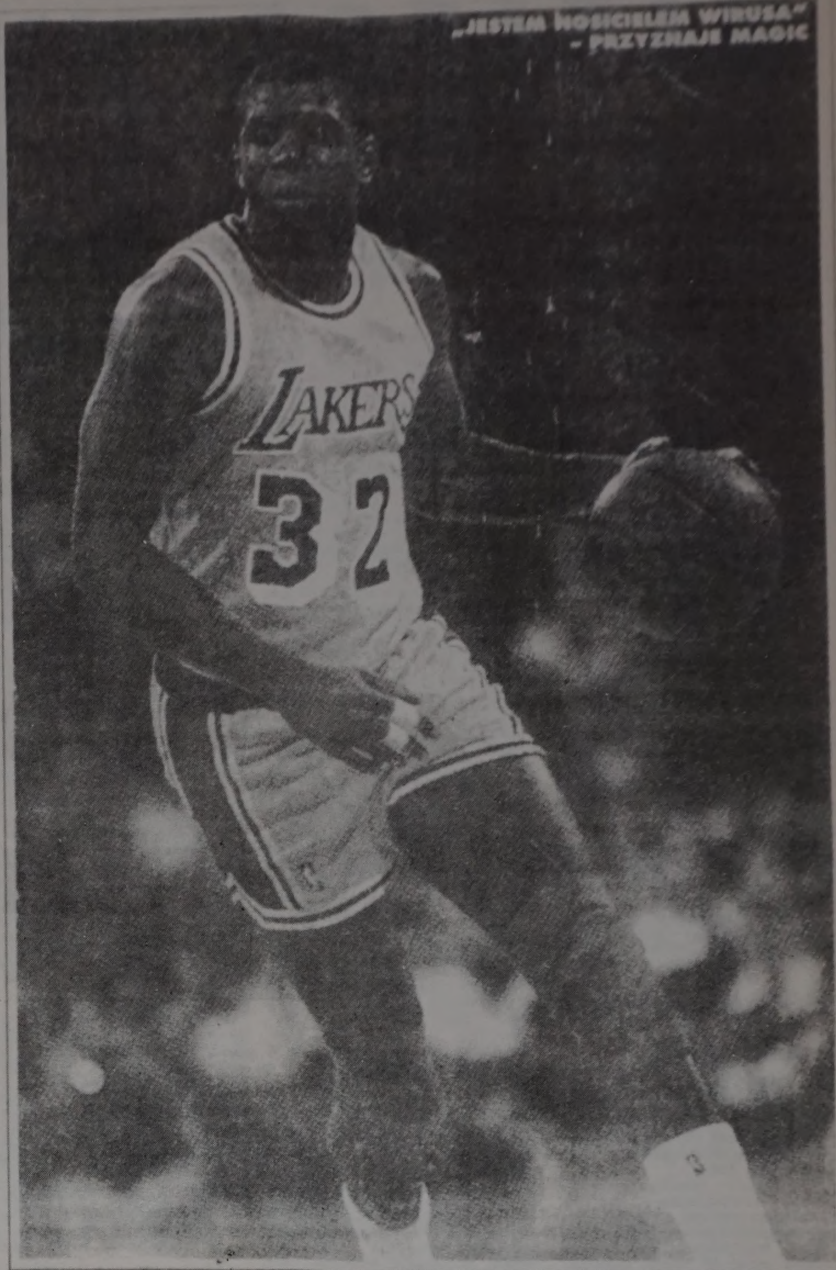
Jaka jest podstawowa trudność, na którą panowie natrafiać?

R.G.: Jest nią wielka zmienność wirusa. Potrzebna jest więc szczepionka o szerokim zakresie działania, która zapobiegałaby infekcji wywołanej wirusem HIV nie tylko jednego typu, ale także licznymi jego odmianami. Jestem optymistą. Uważam, że będziemy dysponować szczepionką w przyszłym dziesięcioleciu.

L.M.: My również pracujemy nad przygotowaniem szczepionki. Ale badania te posuwają się dość wolno ze względu na to, że możemy testować nasze produkty jedynie na szympanсах, a zwierzęta te są rzadkie i drogie. Zamierzamy rozpocząć testy na człowieku, korzystając z usług wolontariuszy, respektując oczywiście bardzo surowo uwarunkowania etyczne tych badań. Pracujemy także nad szczepionką dla kobiet, która mogłaby być podawana dopochwowo i która skutecznie zabezpieczałaby kobietę przed zarażeniem się wirusem drogą płciową.

Czy jest też nadzieja na opracowanie terapii, która zabezpieczyłaby przed rozwojem choroby osoby zakażone AIDS?

L.M.: W tym celu konieczne jest lepsze zrozumienie nie tylko roli wirusa w pojawieniu się choroby, ale także innych czynników. Jest to punkt, w którym nie zgadzamy się z profesorem Gallo, ale tym razem chodzi wyłącznie o spór naukowy. Według nas wirus jest zasadniczą przyczyną choroby, ale nie jedyną. Podejrzewamy, że działa on



wspólnie z tak zwanymi „kofaktorami”. Mogłyby być to np. pewne mykoplamy (niewielkie bakterie nie posiadające ściany komórkowej), które żyją na naszych błonach śluzowych. W celu wprowadzenia nowych leków musimy koniecznie zrozumieć całą złożoność choroby. Mamy jeszcze mnóstwo do zrobienia!

R.G.: Dla mnie jedyną przyczyną AIDS jest wirus. W przyszłości bardzo liczę na nową terapię wykorzystującą metody inżynierii genetycznej. Pracujemy nad nią w moim laboratorium. Na razie jednak AIDS będzie leczony za pomocą chemioterapii, działającej c ile to możliwe w sposób synergistyczny na wszystkie etapy cyklu namnażania się wirusa.

To nie mów nam jednak, w którym momencie choroby będą dysponowali prawdziwym lekarstwem przeciw AIDS?

R.G.: Ktoś pewnego dnia zadał mi pytanie: „Dlaczego, skoro wie się tak wiele o wirusie HIV, wciąż nie umie się go zwalczyć?” Odpowiedziałem w sposób następujący, używając przenośni: Proszę sobie wyobrazić, że zna pan całe Himalaje, każde drzewo, każdą skałę, a nawet każdy szczegół z ich historii, pochodzenia, rozwoju. Wszystko. Czy oznacza to, że może pan na nie wejść? Być może będzie potrzebne do tego helikopter. Dziś nie wiemy, jaka dziedzina przyczyni się do pokonania AIDS. Immunologia? Bio-

logia molekularna? A może zupełnie inna?

L.M.: Dodajmy, że wszystkie prace nad AIDS powinny mieć jeszcze jeden rezultat. Pogłębia one naszą wiedzę o pewnych formach raka, o chorobach autoimmunologicznych (tj. takich, w rozwoju których współdziała czynnik zakaźny z anormalną odpowiedzią systemu odpornościowego). W przyszłości mogą mieć one wpływ na możliwości przedłużenia życia ludzkiego, istnieją bowiem analogie pomiędzy AIDS a starzeniem się organizmu.

Z przyjemnością stwierdzam, że w tej dyskusji zapominacie panowie o tym, co was dzieli, i mówicie obydwaj o badaniach naukowych.

R.G.: Ma pan rację. Polemika nasza jest niebezpieczna dla mnie, dla moich kolegów oraz dla chorych na AIDS. Mam nadzieję, że nadejdzie jej koniec.

L.M.: Ja również uważam, że cała ta sprawa jest nieszczyśnięciem i że za bardzo ją rozdmuchano. Ale po czyjej stronie jest wina? Naukowcy powinni wyciągnąć z niej lekcję na przyszłość.

Rozmawiał

Dominique Simonnet

Opr.

SŁAWOMIR ZAGORSKI

Kalendarz wydarzeń

4 stycznia 1983. Biolog ze szpitala Claude-Bernard w Paryżu przynosi Lucowi Montagnier do Instytutu Pasteura paczuszkę z cenną zawartością. Jest to fragment zwoju nerwowego pochodzącego od jednego z pierwszych chorych na AIDS. W tym czasie podejrzewano, że rodząca się epidemia jest wywołana przez wirusa. „Być może chodzi tu o retrowirusa” – sugerował Robert Gallo – specjalista w tej dziedzinie. Retrowirus to rodzaj mikroorganizmu szczególnie zjadliwego, gdyż łączącego się bezpośrednio z materiałem genetycznym komórek i namnażającego się wraz z nimi. W tym czasie znany był tylko jeden retrowirus ludzki – HTLV, odkryty przed kilkoma laty przez Gallo i naukowców japońskich.

Ekipa Montagniera zabiera się do pracy. Trzeba prowadzić hodowlę komórek chorego, aby dysponować wystarczającą ilością wirusa w celu wyizolowania go i identyfikacji. Kilka tygodni później naukowcom udaje się – to retrowirus ludzki nowego typu.

Wiosna 1983. 20 maja amerykańskie czasopismo „Science” publikuje szczegółowy opis wirusa wyizolowanego przez Francuzów.

Lipiec. Montagnier zjawia się w laboratorium Roberta Gallo w Bethesda (Maryland). W jego bagażach znajduje się flakonik zawierający próbki wyizolowanego i opisanego przez niego wirusa. Montagnier darowuje flakonik swojemu amerykańskiemu gospodarzowi.

Wrzesień. Mikulas Popovic, jeden ze współpracowników Gallo, prosi o nowe próbki wirusa z Francji. Montagnier zgadza się, ale pod warunkiem, że Amerykanie zużyją je w celach ściśle naukowych, a nie komercyjnych. Ten kto posiada wirusa HIV może opracować test wykrywający jego obecność we krwi, a to oznacza spore pieniądze.

24 kwietnia 1984. Minister zdrowia USA uroczystość oświadcza: „Profesor Gallo odkrył

wirusa powodującego AIDS”. Jest to retrowirus ochrzczony mianem HTLV 3 uzyskany z materiału pochodzącego od licznych pacjentów. (Powstaje pytanie czy HTLV 3 to wirus od Montagniera? – tłum.)

Styczeń 1985. Opublikowano mapy genetyczne obu wirusów – amerykańskiego i francuskiego. Są one bardzo podobne. Chodzi więc o ten sam mikroorganizm. Ponadto wydaje się, że pochodzi on od tego samego chorego. Z drugiej strony niemożliwe jest, aby materiał do badań za oceanem pobierano od tej samej osoby... A zatem?

Wiosna 1985. Zespół Gallo otrzymuje amerykański patent na komercyjne wykorzystanie swojego odkrycia w teście diagnostycznym na AIDS. Instytut Pasteura, który zwrócił się z podobną prośbą pod koniec 1983 roku, do tej pory nie uzyskał zgody. Oburzeni Francuzi występują na drogę sądową przeciwko NIH (Amerykański Narodowy Instytut Zdrowia).

31 marca 1987. Jacques Chirac i Ronald Reagan podpisują umowę przyznającą po 50% praw Amerykanom i Francuzom do wykorzystania wyników badań przy opra-

cowaniu i zastosowaniu testów diagnostycznych.

Marzec 1990. John Crewdson z „Chicago Tribune” ujawnia, że dochodzenie prowadzone w 1985 roku, a następnie utajnione, dowodzi, że wirus Roberta Gallo pochodzi bez wątpienia z próbek francuskich. Jedynie możliwe wytłumaczenie: wirus przystany przez Instytut Pasteura w 1983 roku zakażał amerykańskie próbki.

Wiosna 1991. Dwie nowe amerykańskie komisje (parlamentarna i NIH) badają sprawę francuskiego wirusa.

20 października 1991. „Chicago Tribune” ujawnia elementy dochodzenia prowadzonego przez NIH. Wynika z nich, że jedynie wirus otrzymany z Instytutu Pasteura został użyty przez grupę amerykańską do opracowania testu diagnostycznego. Czy chodziło zatem o przypadkowe zakażenie czy roztępienie wykorzystanie?

NIELEGALNY STAN WOJENNY

Sejm później zdecyduje, czy sprawców represji politycznych będzie obejmować zasada przedawnienia

● Moczułski oskarża lewicę o zdradę ● Lewica o-puszcza salę obrad

(P) Po dziesięciu godzinach burzliwej dyskusji Sejm — na wniosek „Solidarności” — uchwalił w sobotę dekret Rady Państwa z 13 grudnia 1981 r. o stanie wojennym za nielegalny. Posłowie powołali komisję nadzwyczajną, która ma zbadać możliwości naprawienia krzywd, wyrządzonych w stanie wojennym. Komisja ma również ustalić odpowiedzialność osób, które wprowadziły stan wojenny i funkcjonariuszy MSW, którzy dopuścili się wówczas przestępstw. Przygotuje także projekt ustawy, w myśl której sprawcy represji politycznych, nie będą mogli liczyć na przedawnienie.

Prawo czy polityka

Jacek Taylor — w imieniu KPOD — przekonywał posłów, że „delegalizacja dekretu o stanie wojennym może doprowadzić do uwolnienia innych aktów prawnych — np. wyroków w sprawach kryminalnych wydanych w trybie doraźnym. Taylor proponował, by zamiast sformułowania o „nielegalności” dekretu użyć określenia — „wprowadzony z naruszeniem obowiązującego prawa”. Zdaniem Taylora będzie to miało podobną wymowę polityczną, a nie wywoła fałz roszczeń wobec państwa. Posłowie odrzucili jednak ten wniosek.

KPOD sprzeciwił się także propozycji, aby wobec sprawców represji politycznych nie stosować zasady przedawnienia.

„Jest to sprzeczne z zasadą, że prawo nie działa wstecz. Jeżeli będziemy zmieniać prawo dla celów politycznych, to stanie się ono instrumentem zachowania władzy, a nie ograniczenia jej samowoli — przekonywał Taylor. Sejm nie podzielił jego opinii.

„Lekcja historii”

Jerzy Wiatr (SLD) oświadczył, że jego klub poprze w głosowaniu powołanie komisji nadzwyczajnej, która zbada skutki stanu wojennego, o ile Sejm zrezygnuje z uznania go za nielegalny. Broniąc decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego Wiatr cytował Aleksandra Haiga, Eduarda Szewardnadze, Stefana kard. Wyszyńskiego i niedawne badania opinii publicznej.

Posłanki SLD przypominały strajki organizowane przez „Solidarności” jesienią 1981 r. „Ona nie wniosła nic do codziennego bytu, poza rosnącym napięciem między kolegami przy jednej maszynie. Ludzie naprawdę czekali na moment spokoju i na zdecydowane kroki w opanowaniu tego chaosu” — wspominała Barbara Blida. Izabella Sierakowska, powołując się na „znanego pisarza solidarnościowego Jakuba Kopcia” stwierdziła, że „prędzej czy później Polacy znajdą generalowi Jaruzelskiemu miejsce na Wawelu”.

Gdy na trybunie sejmowej stał Leszek Miller (SLD), prawa strona sali opuszczała. Najpierw demonstracyjnie wyszli posłowie KPN, za nimi podążali członkowie PC i ZChN.

Hańba i śmietnik historii

Posłowie KPN, „S”, ZChN i PC przypominali doznane w stanie wojennym krzywdy i cierpienia. Jan Rulewski („S”) stwierdził, że miejsce generała Jaruzelskiego jest „na śmietniku historii”. Krzysztof Kamiński (KPN) nazwał stan wojenny „haniebnym paroksyzmem władzy komunistycznej”. Alojzy Pietrzyk („S”) domagał się, aby „zamiast haniebną kartę historii, zamykając winnych w więzieniu”. Wiele mówców domagało się przeprosin za stan wojenny od posłów SLD, Alek-



Rys. Jacek Gąbrowski

sander Kwaśniewski oświadczył, że w klubie, którego jest przewodniczącym, nie ma nikogo, kto brałby udział w wprowadzeniu stanu wojennego.

Kiedy Leszek Moczułski (KPN) oskarżył posłów SLD, że nie chcą się „wytumanaczyć z dzieł zdrajcy narodowej”, z lewej strony sali rozległy się skierowane do marszałka okrzyki „czas, czas!” Moczułski mówił jednak dalej: „Nie mamy pretensji, że wy jesteście z lewej. Mamy pretensje, że jesteście z PZPR, a to znaczy: płatni zdrajcy, pacholki Rosji”. Po tej wypowiedzi posłowie SLD opuścili salę, zapowiadając, że nie wrócą, dopóki Moczułski ich nie przeprosi. Zegnali ich okrzyki: „Możecie wyjść na zawiesz”.

W wydanym wkrótce potem oświadczeniu klub SLD zapowiedział, że wystąpi przeciw Moczułskiemu na drodze sądowej.

Pod nieobecność lewicy posłowie przyjęli uchwałę 220 głosami za, przy 6 głosach przeciwnych. 38 posłów (głównie z Unii Demokratycznej) wstrzymało się od głosu.

Gdzie jest generał?

W sobotę rano sejmowa co jakiś czas elektryzowała wiadomości: „Generał gdzie?”. W liście do marszałka Sejmu generał Wojciech Jaruzelski zapowiedział niedawno, że gotów jest ujawnić okoliczności wprowadzenia stanu wojennego. Wyjaśnienie Jaruzelskiego domagał się w sobotę z trybuny Sejmu Jacek Soska (PSL), w kulisach można było jednak usłyszeć, że posłowie „nie uszczęcają generała na salę”. Generał nie przyjechał.

Weronika KOSTYRKO

Spór o rozbrojenie

Podczas posiedzenia Komitetu Obrony Kraju szef prezydenckiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego przedstawił plan redukcji armii o 50 tys. osób. Zdaniem ministra obrony nie jest to możliwe.

Projekt redukcji, przedstawiony przez Jerzego Milewskiego, stanowi część koncepcji restrukturyzacji sił zbrojnych. 200-tysięczna armia jest koniecznością — twierdzi Milewski — wynikającą z europejskich tendencji rozbrojeniowych. Poza tym przyniesie to budżetowi znaczne oszczędności.

Min. Milewski powołał się w wypowiedzi dla PAP na kryteria KBWE, określające liczebność armii. Zgodnie z nimi, siły zbrojne powinny liczyć od 0,3 do 0,5% populacji danego państwa. W przypadku Polski dawałoby to armię wielkości od 120 do 200 tys. żołnierzy i oficerów.

Opuszczając, po dwugodzinnych obradach, gmach BBN min. Parys stwierdził, iż przedstawiony projekt redukcji jest dla niego nie do przyjęcia. Byłem zaskoczony, że projekt BBN zakłada 50-tysięczną redukcję w sytuacji, kiedy — moim zdaniem — istniejąca zagrożenia na to nie pozwalają.

(alm)

Jacek KALABIŃSKI z Waszyngtonu o amerykańskich reakcjach na wystąpienie Lecha Wałęsy w Strasburgu

Silne wrażenie

(W) Krytyka polityki Zachodu wobec Polski, zawarta w strasburskim przemówieniu Lecha Wałęsy, zrobiła silne wrażenie w Waszyngtonie.

Na środowym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Senatu USA, senator Nancy Kassebaum zapytała składającego wyjaśnienia sekretarza stanu Bakera, jak konkretnie politykę Waszyngton prowadzi wobec Europy Wschodniej i dodała, że „krytyczne słowa Wałęsy pod adresem Zachodu” zaniepokoiły ją. Sekretarz stanu odpowiedział, że „kraje Europy Środkowej i Wschodniej, zwłaszcza Czechosłowacja i Węgry, czynią postęp”. Baker dodał, że „szczerze mówiąc, szanse sukcesu Polski oceniamy bardzo optymistycznie niż prezydent Wałęsa w swoim wystąpieniu”. Jednak nieoficjalnie jeden z urzędników Departamentu Stanu zajmujących się Europą Wschodnią powiedział „Gazecie”: „Właśnie przed kilkoma dniami dokonaliśmy przeglądu listy amerykańskich przedsiębiorstw, które starają się zainwestować w Polsce. Jest ona taka sama jak przed trzema miesiącami. Nikomu nie udało się nie zainwestować z polskim rządem”.

Dziennik „Washington Post”, który określa przemówienie prezydenta Wałęsy jako „jadowite”, zwraca uwagę, że wypowiedź ta wzmocniła w wyobraźni amerykańskiej politykę rządu Olszewskiego. „Najbardziej zaskakujące jest to, że rząd zaczął centralizować

Zbigniew MACHOWSKI ze Strasburga omawia wyniki przemówienia prezydenta Lecha WAŁĘSY w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy

DZIESIĘĆ PROCENT

(P) Prezydent Lech Wałęsa określił swoje wtorkowe przemówienie na forum Zgromadzenia Parlamentarnego w Strasburgu jako „bufczące”. Powiedział, iż chciał spowodować parlamentarzystów „do męskiej rozmowy”.

Lech Wałęsa mówił o zarysującym się nowym podziale Europy na bogatą i biedną, apelował o pomoc i współpracę, przestrzegając, że „demokracja bez dostępu do żywności będzie miała wątpliwy i bardzo trudny”. Zwrócił się do „naszej trudności” i „naszej zgrozy całej Europy”. Zarzucił Zachodowi, że to on zrobił interes na polskiej rewolucji i zamiast „pomóc w organizacji na nowych zasadach” ograniczył się głównie „do dremnawienia naszego rynku”.

Jednakże nie doszło do takiej rozmowy z parlamentarzystami, jakiej pragnął prezydent. Tylko jedno z kilkunastu pytań, jakie zadał parlamentarzysta prezydentowi po jego przemówieniu, dotyczyło współpracy z Zachodem. Deputowani pytali m.in. o stosunki państwa — Kościół, aborcję, sytuację mniejszości narodowych. Natomiast prezydent przy ogólnych pytaniach gospodarzy powołał do wiatku współpracę, zachęcał do niej.

W kulisach większość obserwatorów i deputowanych była zaskoczona tak stanowczym tonem przemówienia Lecha Wałęsy — parlamentarzysta Rady Europy nie są do tego przyzwyczajeni. Mówiono jednak: „Wałęsa to nie dyplomata — to osobowość”. Zdaniem obserwatorów Rada Europy nie jest właściwym miejscem o zabieganie o pomoc gospodarczą. Sprawy ekonomiczne mają dla niej znaczenie marginalne. Działalność Rady koncentruje się raczej na problematyce prawnej, prawach człowieka. W kulisach podkreślano także, że z powodu recesji, której doświadcza wiele krajów Zachodu, szybko i znacząco pomoc dla Polski i krajów jej regionu nie będzie możliwa.

Później na konferencji prasowej prezydent wyjaśnił, że nie przyjechał prosić o wsparcie, ale korzystać dla obu stron współpracy, powtórzył, że „potrzebna nam wiedza, a ryby sami wyciągniemy”. Mówił, że choć Rada Europy „nie ma warunków ekonomicznych, nie może nie dać” może jednak w sposób zorganizowany mówić o szansach i niebezpieczeństwach. Dlatego tu przyjechałem — stwierdził.

Prezydent przyjeżdżając do Strasburga — jak powiedział — liczył na 10 procent: „10 procent większego zaangażowania i 10 proc. większego udziału i 10 proc. zachęcenia w każdej dziedzinie”.

● „Wtorkowe spotkanie z prezydentem Wałęsą było przyjacielską, a nie polityczną rozmową” — powiedział w środę na konferencji prasowej w Strasburgu prezydent Izraela Chaim Herzog. Dodał, że Lech Wałęsa zartem wspominał o przebywających w Izraelu Polakach, zamieszanych w aferę „Art-B” oraz powiedział, że byłoby dobrze, gdyby został odeślany. Prezydent Herzog zaznaczył, że nie zna sprawy, ale polecił ją zbadać.

Polak zaginął na Wzgórzach Gołan

(A) Wśród na Wzgórzach Gołan zaginął polski żołnierz Robert J. z kontyngentu sił pokojowych ONZ.

Z dobrze poinformowanych źródeł dowiedzieliśmy się, że samochód-cysterna, którym jechał Polak, porwała się z pękniętej tamy. W chwili zamykania numeru poszukiwano żołnierza i samochodu trwały.

(BW)

Tłok w celi Bogatina

Amerkański konsul i przedstawiciel Pierwszego Komercyjnego Banku na widzeniu u Bogatina ● Adwokaci z USA twierdzą, iż sprawa Bogatina to przykład „polskiej schizofrenii”

● Nie ma jeszcze wniosku o ekstradycję

(A) Wczoraj o 12 do celi Davida Bogatina w szpitalu więziennym na Rakowieckiej weszła sześć osób: prokurator z Lublina Leopold Pięta, warszawski obrońca Bogatina Kazimierz Łojewski, dwójka przedstawicieli Pierwszego Komercyjnego Banku z Lublina, biznesmen ze Stanów Zjednoczonych oraz tłumaczka.

Godzinę później do Bogatina przyjechał konsul amerykański z warszawskiej ambasady. Wszyscy opuścili więzienie po dwóch godzinach.

„Polska schizofrenia”

Prokurator nie zgodził się, by z Bogatinem skontaktowali się dwaj amerykańscy adwokaci: Michael Rogovin z Waszyngtonu i Robert M. Simels z Nowego Jorku, którzy we wtorek przyjechali z USA. Ambasada amerykańska odmówiła nam jakiegokolwiek informacji w tej sprawie. Na wszystkie nasze pytania odpowiadało „No comment”.

Dwaj amerykańscy obrońcy powiedzieli „Gazecie” w początkowej wypowiedzi, że znają Bogatina od ponad czterech lat i byli jego pełnomocnikami przy pierwszych podatkowych petycjach z prokuratury amerykańskiej.

Zapytani, czy będą występować przeciw ekstradycji Bogatina do Stanów, odpowiedzieli, że decyzyja w tej sprawie nie zależy od nich. Przyjechali do Polski, by bronić go tutaj.

Ich zdaniem polska prasa jednostronnie przedstawia obraz Bogatina i robi z niego niemal przesadnie kryminalnego. Tymczasem sam w Związku Radzieckim, a w Stanach Zjednoczonych, a także w Polsce nie miał on nigdy żadnych zwińzków ze światem przestępczym.

Sprawa Bogatina jest przykładem polskiej schizofrenii, która w każdym etapie powołania żywego człowieka do odpowiedzialności za dawny przestępstwo — powiedział „Gazecie” Rogovin.

Interwista prasowa Pierwszego Komercyjnego Banku

Barbara Rudzińska po widzeniu z Bogatinem powiedziała nam, że bez jego pełnomocnictwa zarząd banku nie może wprowadzać żadnych istotnych zmian w funkcjonowaniu banku.

„Rudzińska powiedziała nam też, że prawdopodobnie w czwartek do prokuratury wojewódzkiej w Lublinie wpłynie zażalenie na tymczasowe aresztowanie Bogatina. Według niej zażalenie nie złożono dotychczas, ponieważ „trzeba było ściągnąć pewne dokumenty z USA”.

Bogatin

dobrze strzeżony

— W areszcie na Rakowieckiej Bogatin ma bardzo dobrą opiekę. Leży sam w pokoju szpitalnym. W poniedziałek zrobiono mu EKG i okazało się, że jest zdrowy jak byk. Nie otrzymuje żadnych leków — poinformował nas dyrektor Centralnego Zarządu Zakładów Karnych Paweł Moczydłowski.

Rakowiecka jest bardzo dobrze strzeżonym więzieniem — dodał Moczydłowski — i nie zachodzi konieczność powołania dodatkowego posterunku pod celą Bogatina. Zresztą nie mamy z nim żadnych kłopotów, zachowuje się spokojnie. Jako aresztowanemu przysługują mu spacer i o ile wien korzystał z niego. Oczywiście na spacerze wychodził sam.

Prokurator na podstawie opinii lekarskiej podjął decyzję, czy Bogatin zostanie w celi szpitalnej, czy będzie przeniesiony do zwykłej celi.

Prokurator Andrzej Kępiński z Departamentu Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości powiedział nam, że rozważa się ewentualność przewiezienia Bogatina do więzienia w Lublinie. Kępiński poinformował „Gazetę”, że dotyczyła do resortu sprawiedliwości nie dotarł wniosek władz amerykańskich o ekstradycję Bogatina. Amerykanie mają na to miesiąc od momentu aresztowania pode-

żanego (prokurator wydał nakaz aresztowania w sobotę).

Nielegalna broń

„Gazecie” udało się ustalić we wtorek, że tylko jeden z ochroniarzy, którzy byli obecni przy zatrzymaniu Davida Bogatina 31 stycznia w warszawskim oddziale Pierwszego Komercyjnego Banku SA, miał prawo posiadać broń palną. Był nim jeden z dwudziestu pracowników ochrony banku w Lublinie, był funkcjonariuszem SB.

Przypomnijmy, że Bogatina zatrzymało czterech oficerów śledczych UOP. Podczas szamotaniny z ochroniarzami Bogatina na oficerów UOP stwierdził, że niektórzy z nich mieli przy sobie broń. Wśród nich było trzech mieszkańców Lublina i sześć osób narodowości rosyjskiej.

Władysław BIAŁY, Waldemar KUMÓR, Jerzy JACHOWICZ

Papierosowy ponton

(P) Trzech Niemców, próbujących przemyścić z Polski do RFN papierosy wartości 30 mln zł, zatrzymano w niedzielę nad Nysą Łużycką w rejonie stacji Rademierszyce (wuj. jeleniogórski) Straż Graniczna — poinformował wczoraj „Gazetę” kpt. Jarosław Zukowicz, rzecznik prasowy Komendy Głównej SG.

W samochodzie zatrzymanych znaleziono ponton i linki, służące prawdopodobnie do przewożenia towaru przez rzekę.

Podobny przypadek odnotowano w styczniu, kiedy funkcjonariusze straży — ujęli nad Odrą kilku Polaków wraz z wydostanymi papierosami pontonem — dodał kpt. Zukowicz.

W ubiegłym tygodniu odnotowano kolejny rekord łowcy zatrzymanych na granicy zachodniej Rumunów. Lecha ich stało wreszcie. W pierwszych pięciu tygodniach bieżącego roku zatrzymano kolejno 54 — 114 — 440 — 510 — 544 brykietów rumuńskich — powiedział kpt. Zukowicz. (tłk)

Pensja prezydenta wynosi 11,5 mln zł, premiera — 8 mln, poseł zawodowy dostaje 5,8 mln, a niezawodowy — 3,4 mln

Ile zarabia władza?

(P) Premier i prezydent zarabiają tyle samo co rok temu; ich płaca (jak w całej starze budżetowej) nie była waloryzowana od stycznia 1991 roku. Niektórzy posłowie chcą swe diety podwyższyć półtora raza, choć wygląda na to, że po publikacji prawnych na ten temat zrezygnują z waloryzacji.

Dla premiera 8 mln

i rok porzeczkowy

Jak poinformował nas w poniedziałek wiceprezydent Biura Kadr w Urzędzie Rady Ministrów Marian Węgorowski, pensja urzędników rządowych nie wzrosła od stycznia 1991 roku, bo jak w całej starze budżetowej nie była waloryzowana.

Ich wynagrodzenie ustalono rok temu na podstawie średniej płacy dla pięciu podstawowych działów gospodarki w IV kwartale 1990 roku (było to 1 mln 440 tys. zł).

Pensja każdego urzędnika składa się z trzech elementów: pensji zasadniczej (średnia roczna), dodatków stałowych (z tytułu funkcji), dodatków funkcyjnych (z tytułu lat (maksymalnie 30 proc. pensji zasadniczej)).

— premier zarabia 8 mln 64 tys. zł (tłk) suma — ale po waloryzacji o podatek wyrówn-

nowczy na ten rok — otrzymał premier Jan Olszewski; poprzedni premier Jan Krzysztof Bielecki zarabiał mniej, bo miał krótszy staż pracy);

— minister — 6 mln 208 tys. zł;

— sekretarz stanu — 6 mln 76 tys. 800 zł;

— podsekretarz stanu i kierownicy urzędów centralnych (np. ZUS, GUS, GUC) — 6 mln 700 tys. zł;

— wojewoda — 5 mln 834 tys. zł;

— dyrektor generalny — 5 mln 87 tys. zł.

Najwyżsi urzędnicy administracji rządowej (tzw. R-ka, czyli od dyrektora generalnego wzyły) mają prawo do samochodu służbowego z kierowcą.

możą dostać funkcje mieszkalne (jeśli akurat URM ma wolne), za które płacą czynsz z własnej kasy. Mieszkanie to muszą opuścić w ciągu miesiąca od odejścia ze stanowiska.

Jednym z nielicznych przywilejów jest bezpłatny sek mailowy lub pocztowy, woda mineralna, palenisko i jabłka, które urzędnicy dostają na biurko.

Urzędnicy mogą być pośmiatki w służbowych stołówkach, ale nie do końca, choć trzeźwość przysięga, że są one o bar-dzo dobre, i raczej tanie (obiad

z trzech dań można zjeść już za 30 tys. zł). Niekwestionowanym przywilejem premiera jest to, że zawsze może prosić o przyznanie mu obiadu do gabinetu.

Prezydent pracuje za darmo

— Pensja w Kancelarii Prezydenta są takie same jak w Urzędzie Rady Ministrów — powiedział „Gazecie” dyrektor Zespołu Finansowego w Kancelarii Skrymton T. Kociński. Oznacza to, że np. sekretarz stanu w Kancelarii dostaje tyle samo co sekretarz stanu w URM, czyli 6 mln 76 tys. 800 zł.

Jedyną zarobkową funkcją są znaczący należności — Lech

Wałęsa zarabia co miesiąc 11 mln 548 tys. zł (na tę sumę składa się pensja zasadnicza, dodatkowa funkcyjna i 20 proc. wysługu lat). Jak do tej pory, prezydent wpłaca te same pieniądze na konto funduszu, który nadal nie ma prezesarstwa.

Również urzędnikom Kancelarii Prezydenta przysługują służbowe samochody i funkcyjne mieszkania.

Jak nas poinformowało Biuro Prasowe Prezydenta, wszystkie wydatki głowy państwa związane z wykonywaniem funkcji (np. posiłki, mieszkania, transport) są pokrywane z budżetu Kancelarii.

Agnieszka KUBIK

Jeżeli uzbierasz 21 punktów, stracisz prawo jazdy

Policyjna gra w okno

(P) Jeśli zdarzy ci się jechać po dużym kufku piwa i sprawdzi cię policja – dostaniesz 10 pkt. Wyprzedzisz na skrzyżowaniu – policjant zapisze ci 5 pkt., zjedziesz drogę – 4 pkt. Jeżeli do tego pechowo zaparkujesz w niedozwolonym miejscu (za jedyne 2 pkt.) – wszystko to w ciągu roku – dostaniesz policyjne „oczko”, co oznacza stratę prawa jazdy.

Po przekroczeniu 20 punktów karnych, przy minimum trzech wykroczeniach w ciągu roku kierowcy będą musieli ponownie zdać egzamin – takie rozwiązanie przewiduje projekt rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, który przyszedł do parlamentu.

rozporządzenie będzie podpisane przez ministra prawdy i spraw wewnętrznych i wchodzi w życie dwa tygodnie po opublikowaniu w Dzienniku Ustaw. W tej chwili jest konsultowane w różnych resortach i należy liczyć się z wprowadzeniem do niego niewielkich poprawek – w środę szef „drogowki”, nadkomisarz Marek Papala, nadkomisarz Papala przedstawił „Gazecie” punktację za niektóre wykroczenia:

- prowadzenie po alkoholu – 10;
- nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu – 9;
- ucieczka z miejsca wypadku i nieudzielenie pomocy ofiarom – 8;
- wyprzedzanie na przejeździe dla pieszych – 7;
- przekroczenie dozwolonej prędkości o 30 km/godz. (i więcej) w obszarze zabudowanym – 6;
- wyprzedzanie na skrzyżowaniu – 5;
- zajeżdżanie drogi przy zmianie pasa ruchu i zawracaniu w miejscach niedozwolonych – 4;
- parkowanie w niedozwolonym miejscu – 3; a jeśli nie utrudniło to ruchu – 2;
- nieprawidłowe zatrzymanie pojazdu – 2.

Według projektu, po przekroczeniu 18 punktów karnych policja będzie listownie ostrzegała kierowców o grożącej im utracie prawa jazdy. Kierowca w każdej chwili będzie mógł sam zwrócić się do policji o podanie aktualnego stanu swego konta – powiedziała nam doc. Janina Orłowska z biura prawnego MSW.

Po przekroczeniu 20 punktów karnych, przy minimum trzech wykroczeniach, komendant wojewódzkiej policji sporządzi wniosek do kierownika rejonowego urzędu administracji, który skieruje kierowcę na ponowny egzamin teoretyczny i praktyczny. W przypadku drobnych wykroczeń policjant może się ułotwić nad kierowcą i nie karać go punktami karnymi, a poprzestać na mandacie lub upomnieniu – powiedział doc. Orłowska.

Punkty będą liczone przez rok od pierwszego wykroczenia. Jeżeli kierowca uzyska 21 pkt. – pójdzie na egzamin. Jeżeli nie zgromadzi 21 pkt. jego „konto” będzie anulowane. Tak czy inaczej po roku od pierwszego wykroczenia punkty liczyć się będą od początku.

Jak dowiedzieliśmy się w biurze informacyjny Komendy Głównej, policja ma już przygotowany system komputerowy „Unik”, który m.in. będzie służył do ewidencjonowania wykroczeń drogowych w całym kraju. W tej chwili terminale systemu są już w każdej komendzie wojewódzkiej, a od połowy roku mają być gotowe w wszystkich komendach rejonowych oraz w niektórych komisariatach.

Policjant jednak nie może – jak to jest np. w USA – łączyć się bezpośrednio z systemem komputerowym, np. w czasie patrolu. Musi przez radiotelefon kontaktować się z dyspozytorem, który sprawdzi dane w komputerze.

Ireneusz DUDZIEC

Demografowie ostrzegają

Polska starych i bezrobotnych

Starzejemy się, rządziej rodzą nam się dzieci, za to często zapadamy na poważne choroby cywilizacyjne i umieramy zbyt wcześnie – wynika z raportu o sytuacji demograficznej Polski w 1991 r., opracowanego przez Rządową Komisję Ludnościową. Zawiera on – jak stwierdził jeden z autorów raportu dr Kazimierz Dziwno – na konferencji prasowej w Centralnym Urzędzie Planowania – ocenę problemu, a także

wnioski, które mogą być przedłożone przy tworzeniu polityk społecznej państwa.

Szczególnie ważna dla polityków powinna być prognoza, mówiąca że w ciągu najbliższego dwudziestolecia Polska będzie miała największy w Europie przyrost ludności w wieku produkcyjnym. Ponad połowę ludzi, o których będzie mówić się w tej kategorii, stanowić będą nasi rodacy. Oznacza to konieczność stworzenia w ciągu najbliższych dziesięciu lat ponad 2 mln nowych miejsc pracy. Jeśli tak się nie stanie, ludzie ci dołączą do rosnącej z roku na rok grupy bezrobotnych. Gorzej – bo przybędzie także pracowników w tzw. starszej grupie wieku produkcyjnego (45–59/64 lata), którym jeszcze trudniej znaleźć miejsce na rynku pracy. Zdaniem demografów, czeka nas okres kolejnej emigracji zarobkowej.

Kraj

Jan Krzysztof Bielecki otrzymał tytuł „Człowieka Roku 1991”. Przynał go tygodnik „The Warsaw Voice”. Poprzednimi laureatami nagrody byli: w 1989 r. Lech Wałęsa, w 1990 r. Leszek Balcerowicz.

Na przełomie lutego i marca wprowadzone zostaną nowe stawki i nowe zasady celne.

Szczście w pożarze

(P) W szpitalu dziecięcym przy ul. Św. Wojciecha w Szczecinie wybuchł w poniedziałek pożar. Matki z dziećmi, które przebywały w szpitalnym szpitalniku na parterze budynku, opanowały panikę. Jedną z matek, aby uratować swoje dziecko, wyrzuciła je przez okno.

Dziecko miało wiele szczęścia – zapał w przypadkowy przechodzień. Również wszystkim pozostałym dzieciom i matkom nie stało się nic złego. Pożarzone są jednak dwie pielęgniarki.

Strażacy uważają, że przyczyną niedzielnego pożaru było zapalenie się żarówek palących się w magazynach szpitala. Straty szacuje się na ok. 100 mln zł. (B.B.)

podobnym charakterystyce się jedynie Albanii i Irlandii.

Inaczej niż w Europie kształtuje się też w Polsce sytuacja zdrowotna. W 35 województwach umiera więcej osób niż wynosi i tak wysoka (112 zgód na 100 tys. mieszkańców) średnia krajowa. Lista chorób, które są najczęstszą przyczyną śmierci, jest ciągle ta sama, tyle że coraz więcej osób na nie zapada i umiera. 8,5% mieszkańców Polski umiera z powodu chorób układu krążenia – co 4 mieszkańiec woj. zielonogórskiego i piotrowskiego, co piąty w lubuskim. Nowotworami zagrożona jest szczególnie ludność zachodniej części Polski, a także woj. olsztyńskiego, elbląskiego, gdańskiego, także łódzkiego. Najmniej na raka chorują mieszkańcy woj. siedleckiego, co z tego jednak, skoro za to statystycznie najczęściej dopadają ich choroby układu oddechowego (sąsiedztwo dymiącej Warszawy). Z podobnej przyczyny umierają najczęściej mieszkańcy woj. płockiego i zielonogórskiego – woj. suwalskiego i olsztyńskiego. Zdecydowanie – co potwierdzają liczby – zdrowiej żyje się na wschód od Wisły, gdzie mniej skażone jest środowisko naturalne. Najbardziej zagrożone są tereny dorzecza Odry, woj. szczecińskiego i czyżewskiego.

Ze statystyki wynika też jeszcze jedno smutne stwierdzenie – nawet w tych dziedzinach, w których zdołaliśmy się trochę poprawić (m.in. w latach 80. w porównaniu z 60. zmalała liczba kobiet umierających na nowotwory) Europa EWGowska poszła jeszcze bardziej do przodu, tak że w ostatecznym rozrachunku ciągle jesteśmy w tyle.

(ede)

Rząd – „Solidarność”

Zerwane negocjacje

(A) Rząd odrzucił w poniedziałek wieczorem propozycję „S”, by zmniejszyć o połowę podwyżkę opłat za c.o. i c.w. przy utrzymaniu podwyżki cen energii i gazu. Decyzję o ewentualnym strajku, negocjacjach o rekompensatach skutków podwyżek dla najuboższych oraz o ewentualnym zerwaniu rozmów z rządem podjął dziś Komisja Krajowa „S”.

Przygotowane wcześniej oświadczenie rzędu, że nie zgadza się na wysuniętą w piątek przez „S” propozycję alternatywną dla podwyżek cen energii, odczytał zwiadowcom wicepremier Ryszard Pazura. W chwili późniejszej zwiadowcy wrócili do stołu.

W swym oświadczeniu rząd pisał, że decyzję podjął „P” w porozumieniu z rządem w wszystkich aspektach społecznych i ekonomicznych, a także techniczno-rozliczeniowych oraz biorąc pod uwagę niezwykle złożoną sytuację finansową państwa.

Wicepremier pracy Bartłomiej Piotrowski powiedział dziennikarzom, że budżetu nie stać na obniżenie o połowę podwyżki c.o. i c.w., bo albo deficyt budżetu powiększyłby się o 2,5 do 3 bilionów zł, co oznaczałoby wzrost inflacji, albo trzeba byłoby zmniejszyć wydatki np. na oświatę, służbę zdrowia. Przypomniał, że na pomoc mieszkaniową dla najuboższych (m.in. na czynsze i energię) przeznaczono w I kwartale br. 350 mld zł.

„Wychodzimy z gorzczą” – powiedział dziennikarzom członek KK „S” Andrzej Wierchocki. – Gdy się rozpoczyna negocjacje, trzeba być gotowym na wszystko. „S” ustąpiła akceptację podwyżki gazu i prądu, jeśli siada się do stołu. Ale nie ma siły ustąpić, nie trzeba się jeszcze dłużej naciągać o negocjacje” – dodał.

Inny z działaczy związkowych w rozmowie z „Gazetą” stwierdził, że nie chce przesądzać, jaka decyzję podejmie wójt Komisja Krajowa, ale zmniejszenie podwyżek, władze związku zdecydowały się prawdopodobnie na strajk ogólnopolski.

Od wiceministra Piotrowskiego dowiedzieliśmy się, że decy-

zja o odrzuceniu propozycji „S” zapadła w poniedziałek po południu. Podjął ją minister finansów po zapoznaniu się z opinią ekspertów m.in. z Głównego Urzędu Statystycznego i resortu finansów. – Była to suwerenna decyzja rządu nie konsultowana z Bankiem Światowym – dodał dyrektor generalny w Ministerstwie Przemysłu – Kazimierz Adamczyk.

Przypominamy, że przyjęcie propozycji „S” oznaczałoby, że ludność nie pokrywałaby w końcu br. 70 proc. kosztów wytwarzania c.o. i c.w., co było jednym z warunków udzielenia Polsce pożyczki Banku na cięplownictwo.

Tomasz ŚWIDEREK

Od redakcji:
Do chwili oddania gazety do druku, tj. do dnia 12 lutego, K.K. Solidarność nie podjęła decyzji o strajku.

KOPALNIA W KWACIARNI

Pierwszą kopalnię marmuru odkryli w Warszawie 39-letni Wiktor G., 36-letni Władysław K. i 43-letni Jerzy S. Zamiast jechać do Carrary wystarczy teraz zejść do podziemi koło Dworca Centralnego, gdzie w remontowanej kwiaciarni występuje marmur, a dodatkowo nie w blokach, a od razu w płytach. Ponieważ okazało się, że kopalnia i marmur należą do PKP, odkrywców, którzy zdążyli wydobyć płytki o wartości 20 mln zł, zatrzymała policja.

DELIRIUM Z NOŻEM

Do desperackiego czynu popchnął gołd alkoholowy 18-letni Adam Z. i 19-letnia Beata K. W środku miasta, na Nowym Świecie, młodzieńcy zaatakowali mieszkańca Komorowa i grożąc nożem zmusili go do poderwania im pieniędzy na wódkę. Drżąc z delirium nogi unosił wódkę jednak napastnikom uciekć przed funkcjonariuszami z oddziałów prewencji.

NOWY KSZTAŁT KOALICJI?

(A) Jarosław Kaczyński od dłuższego czasu lansuje koncepcję rozszerzenia koalicji rządowej o Unię Demokratyczną i Kongres Liberalno-Demokratyczny. O swoim pomysśle mówił też po zakończeniu niedzielnego narady ekonomistów i polityków z Unii, Kongresu i PC, które odbyło się w siedzibie Fundacji Im. Batorego. Tadeusz Mazowiecki zadeklarował otwarcie Unii na poważne propozycje ze strony premiera Olszewskiego, ale podkreślił, że jak dotąd „można było zauważyć działania wręcz odwrotne”.

Pomysł poszerzenia koalicji rządowej komentują dla „Gazety” szef zespołu doradców premiera Zdzisław Najder, przewodniczący klubu parlamentarnego ZChN Stefan Niesiołowski i członek prezydium Komisji Krajowej „Solidarność” Wojciech Arkuszewski.

Czy potrzebne jest rozszerzenie koalicji rządowej o Unię i Kongres?

Zdzisław Najder: Decyzja o ewentualnym podjęciu rozmów z ugrupowaniami parlamentarnymi i pozaparlamentarnymi zależy będzie od ich stosunku do rządowego programu społeczno-gospodarczego. Warunkiem rozszerzenia koalicji powinna być – moim zdaniem – akceptacja tych ugrupowań dla propozycji rządu, a nie ich gotowość do zajęcia miejsca na politycznej kanapie.

Stefan Niesiołowski: O Unię tak, zwłaszcza o jej prawa aktywności i polityków z „obrotu” tej partii. Niektóre wystąpienia lewej części Unii nie są dla ZChN-u zachęcające, ale widziałbym też możliwość poszerzenia koalicji o całą Unię.

Natomiast nie widzę szans, aby do koalicji wprowadzić liberalistów. Są obciążeni dziedzictwem rządu Bieleckiego (m.in. dziura w budżecie). Także zdrada, jaką był – moim zdaniem – ich atak bez uprzedzenia i wyjście z koalicji w czasie formowania rządu Olszewskiego. Pokazali wtedy, że nie są wiarygodnym partnerem.

Wojciech Arkuszewski: Poszerzenie koalicji rządowej o Unię i Kongres uważam za potrzebne. Sytuacja gospodarcza jest dramatyczna i rządowi potrzebne jest poparcie w Sejmie, a także silna ekipa gospodarcza. Można to osiągnąć tylko w oparciu o szeroka, stabilną koalicję, a takiego poparcia oba solidarnościowe rządy nie miały.

Dlaczego premier nie zabiega o rozszerzenie koalicji rządowej?

Zdzisław Najder: Rząd w tej chwili nie powinien zajmować się tworzeniem nowych koalicji, tylko przygotowanie programu wyjścia z zapaści gospodarczej i szeregach się konfliktów społecznych. Jest to zbyt poważne zadanie, żeby jeszcze dodatkowo zastanawiać się nad zmianami układów geometrycznych czy arytmetycznych.

Stefan Niesiołowski: To jest sprawa premiera. Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Nie wiem też, czy były jakieś rozmowy z ewentualnymi koalicjantami, ale premier kilka razy deklarował publicznie, że chce rozszerzyć koalicję.

Czy koalicja UD, PC i KLD – jeśli powstanie – może stać się alternatywą dla rządu Jana Olszewskiego?

Stefan Niesiołowski: Nie może, bo miałaby za mało głosów w parlamencie. Poza tym nie sądzę, żeby całe PC wystąpiło przeciwko rządowi Olszewskiego.

Nie bardzo też rozumiem gest Kaczyńskiego. Przecież to PC przez cały czas lansowało Jana Olszewskiego na premiera.

Wojciech Arkuszewski: Uważam, że układ trzech ugrupowań nie jest skierowany przeciwko rządowi Olszewskiego, ale ma on raczej charakter urzeczniowy.

Na niedzielną konferencję spotkania Aleksander Smolarek poinformował, że z zaproszenia do rozmów nie skorzystała „Solidarność”. Wojciech Arkuszewski odpowiedział w Związku za sprawę ekonomiczną powiedział nam, że nie ma nic wiadomego o takiej propozycji. (Ard, B. W.)

Jerzy JACHOWICZ telefonuje z Koszalina, gdzie trwa proces strażników więziennych

W pewnym sensie bili

(A) – To, co zobaczyliśmy w więzieniu w Wierchowiu w grudniu 1989 r., było dla nas szokiem – twierdził zgodnie byli słuchacz podoficerskiej szkoły więziennictwa w Kaliszu, który w środę zeznawał przed Sądem Wojewódzkim w Koszalinie w procesie 12 funkcjonariuszy służby więziennej z Wierchowa. Świadkowie próbowali łagodzić swoje zeznania, ale naciskani przez sąd potwierdzili, że strażnicy bili więźniów.

Strażnicy odczytali się o znecanie się nad recydywistami przywiezionymi do Wierchowa z więzienia w Czarnem (woj. łódzkie) w grudniu 1989 roku. Więźniów przywieziono do Wierchowa bezpośrednio po stłumieniu ich buntu w więzieniu w Czarnem.

Zeznający w środę świadkowie są obecnie funkcjonariuszami służby więziennej. W grudniu 1989 r. mając za sobą letnie kilka miesięcy pobytu w szkole podoficerskiej, ubezpieczali pacyfikację buntu w Czarnem, a następnie pojechali do Wierchowa.

Świadkowie potwierdzili, że kłósko zeznań poszkodowanych więźniów, którzy opowiadali, że byli bici przez strażników z Czarnego.

Początkowo próbowali łagodzić swoje zeznania składane w sądzie, które jednoznacznie obciążają strażników z Wierchowa. – „Trudno mi powiedzieć, czy bili. Może pomylili wem, ja z Czarnem z Wierchowem” – mówił Arkadiusz K.

Kiedy jednak sąd przypominał świadkowi zeznania ze śledztwa, Arkadiusz K. powiedział, że skazani byli bici po plecach i nogach. – „W szpitalu po obydwu stronach stało ok. 28 funkcjonariuszy. Jednego z nich widzę na łacie oskarżonych. Zachowanie skazanych nie dawało żadnych podstaw, żeby ich bić. Strażnicy byli podnieceni i krzykali: „sztybel, sztybel!” – dodał Arkadiusz K.

W pewnym sensie strażnicy używali szpitala. W pewnym sensie unosił do góry palki” – mówił kolejny świadek, były słuchacz szkoły więziennictwa w

Kaliszu. Przeciwnie przez sąd, wyrażał się jednak jasniej: „Widziałem dokładnie, bo cały teren wokół pawilonu był oświetlony. Słabo uderzeń pałek była różna. Ale były na pewno i silne” – powiedział. Kolejny świadek Leszek Ł. początkowo również twierdził, że niewiele widział i słyszał. Później przypomniał sobie, co zeznał w śledztwie. – „Widziałem, jak funkcjonariusze bili niektórych więźniów, a ci krzyczyli z bólu. Część krzyków więźniów mogła być wywołana strachem przed uderzeniami. Ten widok był dla mnie szokiem” – stwierdził Leszek Ł.

Na pytanie sądu, dlaczego od razu o tym nie mówił, odpowiedział: „To ze zdesenerwowania, Wysoki Sądzie”.

Trzech świadków nie podtrzymało w pełni swoich wcześniejszych zeznań obciążających strażników. 27-letni Piotr R. oświadczył przed sądem, że prokurator w śledztwie sugerował mu treści zeznań, a on dla świętego spokoju potwierdził, że strażnicy bili więźniów.

Prokurator Andrzej Błaszczak złożył w czasie rozprawy wniosek o wyłączenie zeznań Piotra R. ze sprawy i pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Jerzy JACHOWICZ

TAJNA BAZA

Długo poszukiwaną przez policję tajną bazę fałszerzy pieniędzy okazał się Dworzec Centralny. Funkcjonariuszom z komisariatu kolejowego udało się tam złapać 37-letniego Zbigniewa T. i 33-letniego Mirosława A., podczas przebarbiania banknotów tysiąc złotych na stu złotych.

SEN O SZYNCE

Ze puszką szynki pójście śledzić mieszkańiec podwarszawskiej miejscowości Ryżanów T. Kosiński w sklepie 128 zł. zł oskarżony ukraść ze sklepu przy ul. Grójeckiej. Na więziennym widoku pozostaną Ryżanów T. sry o szynce.

Konflikt kościołów

Jak donosi włoska prasa, Synod Biskupów Kościoła prawosławnego, odbywający się w tych dniach w Atenach, oskarżył Kościół katolicki o używanie „nieuczciwych i podstępnych technik”, zmierzających do umocnienia i rozszerzenia swojej penetracji w krajach Europy Wschodniej.

W opublikowanym przez Synod dokumencie zawarty jest apel do rządu w Atenach o zerwanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Nawigacja została one dopiero w r. 1979, wbrew woli Ko-

ścioła Grecji. Wezwanie Synodu spotkało się z odmową ze strony centroprawicowego gabinetu premiera Mitsotakisa.

Nieprzychylnie ustosunkowali się również dostojnicy do odrodzenia Kościoła unickiego, uważanego — jak oświadczył rzecznik Synodu Jannis Hacıfotis — za rodzaj „piętej kolumny” Watykanu w społeczeństwach o przewadze prawosławia. Uniom zarzuca się używanie przemocy wobec wiernych Kościoła prawosławnego. „Papież Jan Paweł II — dodał rzecznik — nie okazał się ani szczerzy, ani

braterski wobec prawosławia na Wschodzie”.

Nie najlepiej wyglądają również stosunki pomiędzy Stolicą Apostolską a patriarchatem moskiewskim. 2 i 3 marca delegacja patriarchatu przybędzie do Genewy na cykl roboczych spotkań z przedstawicielami Watykanu.

Oświadczenie tej treści złożył we wtorek w Moskwie metropolita Kyril, który stwierdził również, że w łonie rosyjskiego Kościoła prawosławnego istnieje silna frakcja zwolenników zerwania wszelkich stosunków z Kościołem katolickim. J.P.

Podpisano traktat

BRUKSELA (PAP). Państwa członkowskie Wspólnoty Europejskiej podpisały Traktat o Unii Europejskiej.

Zanim wejdzie w życie, najprawdopodobniej 1 stycznia 1993 roku, 319-stronicowy dokument (w tym przeszło 100 załączników) musi być najpierw ratyfikowany przez Parlament Europejski i 12 parlamentów narodowych. Choć formalnie ustanawia Unię Europejską, jest raczej programem stonowienia dochodzenia do prawdziwej unii, zwłaszcza w sferze gospodarczej, a tylko w niewielkim stopniu w sferze politycznej. (W)

Souvenir z Moskwy

Jacek Pałasiński

Niespodziewana skłonność do zwierzeń moskiewskich archiwistów, historyków czy byłych oficerów byłego KGB, przysparza kłopotów wielu znanym osobistościom. Ostatnią ofiarą nadmiernej rozmowności asów radzieckich służb specjalnych padł lider brytyjskich laburystów Neil Kinnock i jeden z ojców włoskiego komunizmu Palmiro Togliatti. Kinnock byłaby konfidentem wywiadu ZSRR, Togliatti — potworem, który praktycznie skazał na śmierć dziesiątki tysięcy Włochów wziętych do niewoli podczas kontrataku marszałka Koniewa w roku 1943.

Pomiędzy oboma mężami stanu istnieje zasadnicza różnica: pierwszy prowadzi aktywną działalność polityczną, drugi zszedł z tego świata 28 lat temu na Krymie. Obaj jednakże odegrali istotną rolę w zbliżających się wyborach w Wielkiej Brytanii i we Włoszech.

„Sunday Times” opublikował odnalezione w moskiewskich archiwach protokoły rozmów brytyjskiego polityka z dyplomatami radzieckimi. Jeśli się w nie dokładnie wczyta, to nie ma w nich śladu zdrady stanu, co najwyżej pochlebne opinie o kilku brytyjskich politykach. Lojalność Kinnocka potwierdził również Oleg Gordijewski, były oficer wywiadu radzieckiego z 11-letnią karierą szpiegowską w Londynie.

Inaczej przedstawia się afera z Togliattim. Największy włoski tygodnik, „Panorama”, opublikował pochodzący z dokumentów zdobytych w Moskwie przez florenckie wydawnictwo „Ponte alle Grazie” (włoski wydawca książek Jacka Kuronia) własnoręczny list szefa Kominternu w latach 1935 — 1943. List nosi datę 15 lutego 1943 r. i jest odpowiedzią na prośbę innego włoskiego funkcjonariusza Kominternu Vincenzo Bianco. Bianco zwraca się do „Lepszego” (taki przydomek nadali Togliattiemu włoscy towarzysze) o ratowanie dziesiątek tysięcy jeńców włoskich, którzy w sowieckich łagrach marli jak muchy. Togliatti pisze: „Jeśli spora liczba jeńców umrze z powodu ciężkich warunków, to nie będę miał w tej sprawie nic do powiedzenia. Mało tego, jestem przekonany, że jeśli dla tysięcy i tysięcy rodzin wojna Mussoliniego, a przede wszystkim wyprawa na Rosję, skończy się tragedią i osobistą żałobą, to będzie to najlepsze antidotum”. I dodaje: „Jestem humanitarny tak jak dama z Czerwonego Krzyża (...). Jednak nasza pozycja wobec wojsk, które napadły na Związek Radziecki została już nakreślona przez Stalina”.

Wynikiem tej „linii” było 50000 włoskich ofiar. 27000 żołnierzy 8 Armii Włoskiej w Rosji, „Armii”, jak się nazywała w wojskowo-faszystowskiej nowomowie, zginęło w łagrach. Wielu zostało rozstrzelanych, wielu zakatowanych na śmierć; większość zmarła jednak na skutek nieudolnych warunków. Opowiada jeden z uratowanych: „Nasza kolumna, złożona z tysięcy osób, miała przeżyć prawie półtora tysiąca kilometrów. Nocowaliśmy pod gołym niebem, w mundurach przystosowanych do klimatu włoskiego, przy temperaturze dochodzącej do -30 stopni. Każdego ranka, po przebudzeniu, konstatowaliśmy, że co najmniej setka już się nie podnosiła. Nadal nie znany jest los ponad 22000 Włochów, którzy po prostu „zaginęli”.

Mimo że od śmierci Togliattiego minęło już niemal 30 lat, publikacja tego listu była dla Włochów prawdziwym wstrząsem. Komunistyczna propaganda zawsze starała się zeń uczynić „komunistę z ludzką twarzą”, przedstawiając go sprawiedliwym „oj-

ca Republiki”. Togliatti był dla WPK, a obecnie dla jej spadkobierczyni — Demokratycznej Partii Lewicy — historyczną legitymacją aspiracji do rządzenia krajem. Najbardziej eksponowanym elementem życiorysu Togliattiego był zawsze fakt powstrzymania rewolty ludowej, jaka rozpoczęła się w wielu regionach włoskich po zamachu na jego życie w 1948 r.

Najnowsze badania i rewelacje historyków rosyjskich dowodzą, że Togliatti w istocie przagnął wybuchu we Włoszech „rewolucji proletariackiej”, że miał udział w wydaniu polecenia byłym partyzantom komunistycznym, by nie oddawali broni, lecz by chowali ją „na godzinę prawdy”. „Sojusznicze” wojska radzieckie były tuż w sąsiedztwie Austrii, Jugosławii i Grecji. To podobno Stalin powstrzymał zapędy „Lepszego” nie dopuszczając do wybuchu komunistycznej rewolty.

Reakcje na list Togliattiego, którego autentyczność paradoksalnie potwierdzona została przez związany z partią komunistyczną historyczny Instytut Gramsciego, przed wieloma laty zakupił on jego kopię i utrzymywał starannie w tajemnicy, nadeszły praktycznie ze wszystkich stron politycznego wachlarza Italii. Ta sama „Panorama” zamieściła rysunek przedstawiający przewodniczącą Izby Deputowanych, panią Nilde Iotti, zatykającą propozycję WPK na trupie włoskiego żołnierza i podpis: „Pamięćka z podróży poślubnej do ZSRR przeszłego prezydenta Włoch”. Pani Iotti była przez lata towarzyszką życia Togliattiego. To jemu zawdzięcza swą karierę polityczną w szeregach partii komunistycznej. Bez wątpienia niejedno miałaby do powiedzenia w sprawie nieznanych jeszcze szczegółów działalności Palmiro Togliattiego na stanowisku sekretarza Kominternu.

Warta uwagi jest też reakcja prezydenta Cossiga na list „Lepszego”. „Mam desperacką nadzieję — oświadczył prezydent podczas konferencji prasowej — że list ten nie jest autentyczny, jeśli jednak, na nieszczeście, okaże się prawdziwy, to ja, jako prezydent narodu włoskiego, którego Togliatti był synem, proszę o wybaczenie wszystkim zmarłym żołnierzom i ich rodzinom”. Nad oboma aferami — Kinnocka i Togliattiego — ciąży cień manipulacji. Zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i we Włoszech odbędą się niebawem wybory. Sondaże sugerują wzrost popularności laburzystów i oto „Sunday Times”, własność znanego z konserwatywnych sympatii Ruperta Murdoch, publikuje papiery, które niczego nie dowodzą, lecz z pewnością rzucą cią na dobre intencje Partii Pracy.

Zaś we Włoszech należy już do tradycji, że w przeddzień wyborów z archiwów tajnych służb cywilnych i wojskowych wychodzą raporty uderzające w zagrażające aktualnej większości ugrupowania polityczne. Do takich manewrów należała opublikowana ostatnio w wielkim szumem informacja o odkryciu sieci radzieckich szpiegów przemysłowych. I nikt nie zadał sobie trudu, by wyjaśnić, że Związek Radziecki już nie istnieje, że nie ma dla tego szpiegować i że cała sprawa dotyczy wydarzeń sprzed trzech lat. Co do autentyczności listu Togliattiego nie istnieją praktycznie żadne wątpliwości. Zastanawiający jest jednak moment, w którym zdecydowano o jego publikacji: wybory odbędą się za dwa miesiące i wszystkie partie aktualnej większości po prostu ostrzą sobie pazurki na głosy, jakie oddadzą po skompromitowanej partii komunistycznej.

Dan Quayle w Europie

Wiceprezydent USA udał się w podróż do Europy, podczas której odwiedzi m. in. kraje bałtyckie. Quayle, obchodzący właśnie swoje 45. urodziny, chce okazać amerykańskie poparcie dla tych krajów. — Wizyta będzie podkreśleniem naszego zainteresowania w rozwoju politycznym i ekonomicznym państw bałtyckich podczas ich trudnej drogi ku niepodległości — oświadczył rzecznik Quayle'a, David Beckwith. Quayle — po nocy spędzonej w Helsinkach — uda się na Lotwę i do Estonii, gdzie dokona otwarcia amerykańskich ambasad. Następnie odwiedzi Wilno, gdzie ma m. in. wygłosić przemówienie na Placu Niepodległości. Później uda się do Niemiec i Wielkiej Brytanii oraz siedziby ONZ w Genewie. (Router)

Jugosłowiańska przepychanka

Plan pokojowy ONZ dla Jugosławii zawiśł w próżnię, przywódcy wszystkich republik wzajemnie się oskarżają o działania skierowane przeciwko realizacji planu przewidującego m.in. wprowadzenie do Jugosławii 10-tysięcznego kontyngentu wojsk ONZ — *bielkinych helmów*.

Minister obrony Serbii gen. Neganović oskarżył Chorwację o koncentrowanie wojsk w pobliżu serbskiej enklawy Krajina, kontrolowanej obecnie przez armię federalną i oddziały serbskich autonomistów. Neganović nie wytumaczył jednak czemu miało być służyć owo działanie. Mimo, że Chorwacja ma zastrzeżenia wobec wcześniej przyjętego przez nią planu pokojowego — co jego autor Cyrus Vance określił jako *nie do przyjęcia* — trudno powiedzieć, jaki cel miałyby mieć Chorwacja w zastrzeżeniu sytuacji.

Zagrzeb stanowczo odrzucił oskarżenia Neganovicia. Jak stwierdził rzecznik chorwackiego ministerstwa informacji: *Możliwe jest, że Belgrad zainscenizował całą sprawę ze sprzeciwem Krajiny, by ukryć fakt, że sam również jest przeciwny planowi ONZ. Widzą oni, że oznaczałoby to utratę terytorium, które zdobyli*.

Plan pokojowy ONZ przewiduje zastąpienie wojsk federalnych w Krajinie siłami ONZ i rozbrojenie formacji serbskich w regionie. Milan Babić, przywódca chorwackich Serbów, domaga się, aby wojska ONZ stacjonowały nie wewnątrz republiki, ale rozmieszczone były wzdłuż linii demarkacyjnej. Odrzuca także

stanowczo demilitaryzację Krajiny.

Wczoraj przybył do Belgradu mediator EWG lord Carrington. który przeprowadzi rozmowy z przywódcami Serbii, Bośni i Hercegowiny oraz Chorwacji. Jego zadaniem będzie ustalić w jaki sposób EWG może kontynuować swe wysiłki pokojowe. Wczoraj również opublikowano raport sekretarza generalnego ONZ, Boutrosa Ghali, który stwierdza, że sytuacja w Jugosławii nadal nie umożliwia wysłania tam sił pokojowych. Jest to możliwe jedynie w wypadku zgody wszystkich zainteresowanych.

Wiele mówi się o wizycie za Oceanem prezydenta Macedonii Kiro Gligorova. Na konferencji prasowej w Skopje Gligorov stwierdził, że uzyskał od USA gwarancje nienaruszalności jego granic, co jego zdaniem jest równoznaczne z uznaniem niepodległości Macedonii. W ocenie EWG Macedonia spełnia wszelkie warunki jej międzynarodowego uznania, jednak na skutek sprzeciwu Grecji kraje Wspólnoty sprawnie uznania niepodległości republiki odłożyły.

Gligorov oskarżył jednocześnie armię federalną, wycofującą się z Macedonii, że *zabiera cały sprzęt, skomplikowane systemy i urządzenia elektroniczne, zapasy żywności i lekarstw*. W odpowiedzi Macedonia podjęła decyzję, regulującą poruszanie się pojazdów armii federalnej po terytorium republiki. Od tej pory będzie to możliwe tylko za specjalnym zezwoleniem macedońskiego MSW. (pm)

wystąpią do swojej ambasady o odnowienie dokumentów i wrócić do domu. Kwarantanna wykorzystywana jest też w celu wyławiania wszelkich dokumentów kryminalnych — ich właściciele trafiają wprost do więzień. Stąd łatwiej jest ich deportować.

Jak wynika z danych statystycznych INS, najwięcej nielegalnych imigrantów przylatuje do Stanów Zjednoczonych z Indii, Chin i Pakistanu. Wśród państw europejskich przodkuje Jugosławia — 70 osób. Z Polski „emigrowało” w podobny sposób 6 osób i 6 nie stawilo się na wyznaczonym przesłuchaniu.

Liczba przekraczających nielegalnie granice na lotniskach wciąż jest nieporównanie mniejsza od dziesiątek tysięcy ludzi, co roku nielegalnie przepływających przez zieloną granicę z Meksykiem. Koszt budowy obozów przejściowych, w których zatrzymani na lotniskach mogliby mieszkać do czasu swojej ekstradycji, byłby jednak nieporównanie wysoki. INS od lat już cierpi na chroniczny brak pieniędzy i nie nie zapowiada poprawy, a wręcz przeciwnie. Chociaż wszyscy zdają sobie sprawę, że z każdą nową partią nielegalnych wypuszczonych na ulicę Nowego Jorku czy Los Angeles problem rośnie zamiast maleć, to nikt nie przewiduje tu rychłej zmiany.

Styczeń, jak przed nim grudzień, był rekordowym miesiącem. W samym Nowym Jorku ponad 1500 osób przekroczyło nielegalnie granicę Stanów Zjednoczonych. Brakuje ludzi, sprzętu i pomieszczeń i zdaje się, że wieść o tym kzybiej roznosi się po świecie — twierdzi Slater,

W Chinach powstaje „Solidarność”

Dysydencko nastawieni robotnicy w Chinach usiłują powołać niezależny związek zawodowy, podobny do polskiej „Solidarności”. Utworzył już komitet założycielski i rozesłał około 2 tysięcy egzemplarzy swojego manifestu antyrządowego do oficjalnych organizacji związkowych oraz do większych zakładów pracy w Pekinie i kilku innych ośrodkach przemysłowych. Akcja ta jest najpoważniejszym do prawie trzech lat przejawem niezadowolenia społecznego w Chinach. W manifeste autorzy stwierdzili, że „10 lat temu w Polsce powstał związek zawodowy «Solidarność», a teraz odniósł decydujące zwycięstwo. Uformowane obecnie chińskie niezależne związki także zwyciężą za dziesięć lat i podobnie jak «Solidarność» zatrzymają nad państwem komunistycznym i tymi, którzy usiłują ten ruch zdławić — głosi manifest. (Reuter)

KRLD przyjęła deklarację antynuklearną

Jak podaje agencja KCNA, dwa najważniejsze organy Najwyższego Zgromadzenia Ludowego (parlamentu) KRLD ratyfikowały podpisaną w ubiegłym miesiącu z Koreą Południową Wspólną Deklarację w sprawie przekształcenia Półwyspu Koreańskiego w strefę wolną od broni jądrowej. Oba państwa koreańskie przeżywają obecnie okres największego odprężenia w stosunkach, które były napięte od czasu wojny koreańskiej w latach 1950 — 1953. Oprócz wspomnianej deklaracji KRLD i Korea Południowa zawarły w grudniu ub. roku pakt o nieagresji. (Reuter)

Irak: setki pocisków „Scud”?

Stany Zjednoczone oznajmiły we wtorek, że Irak może dysponować jeszcze setkami pocisków typu „Scud”. Departament Stanu USA podał, że Irak przyznał się do nabycia 819 „Scudów”. Chociaż wiele z tych rakiet zostało zniszczonych, istnieje podejrzenie, iż Irak może ukrywać dużą liczbę takich pocisków — oświadczyła rzeczniczka departamentu. Dodała, że informacja ta nie podważa oceny, że kierowana przez USA koalicja rozbiła iracką machinę wojenną. (Reuter)

Matka Teresa u papieża

Papież Jan Paweł II przyjął w środę na prywatnej audiencji Matkę Teresę z Kalkuty, która w połowie stycznia opuściła szpital po bardzo ciężkiej operacji serca. Watykan nie podał żadnych szczegółów spotkania. W wywiadzie dla neapolitańskiego dziennika „Il Mattino” Matka Teresa powiedziała, że spieszysz z powrotem do Kalkuty, bo „działalność charytatywna nie może czekać, zwłaszcza teraz, gdy pozwolono jej na otwarcie pierwszej misji w Chinach”. (Reuter)

Przez zieloną granicę do USA

Nowa fala nielegalnej imigracji

Od stałego korespondenta
TOMASZA WRÓBLEWSKIEGO

Wciąż jeszcze nazywają ich tu „wetbackami” — od zmoczonych grzbietów po przepłynięciu się z Meksyku przez Rio Grande. Coraz więcej jednak nielegalnych emigrantów przedziera się do Stanów Zjednoczonych przez na „w pół otwartą granicę”, na lotnisko w Nowym Jorku i Los Angeles — stwierdza raport amerykańskiego Biura Imigracyjnego (INS). Nie można więc przesadzać plotek, że nie przejeżdżają granic w bagażniku, ale w wygodnych lotniskach jumbo-jetów. Wzrost, czego potrzebują, żeby osiągnąć w Stanach Zjednoczonych, to bilet lotniczy, podróbiona wiza i trochę cierpliwości.

Przez lotnisko Kennedy'ego w Nowym Jorku przewinęło się w zeszłym roku 10 tysięcy nielegalnych emigrantów, przez międzynarodowe lotnisko w Los Angeles — 8 tysięcy. Gdy zapelnili się przejściowe arestry, uchyłano ich w okolicznych hotelach. Byłoby jednak śmieszne się fundusze INS na opłacanie arestrów — po kilku godzinach z telewizją satelitarną, za średnio 160 dol. dziennie. Od ponad roku niemal wszyscy nielegalni emigranci, lądujący w Nowym Jorku, po krótkim przesłuchaniu wpuszczani są na ulicę.

Stwierdzenie wykrył jest ten sam „Wschód” z samolotu i nagła okazuje się na gran-

cy, że są bez pieniędzy i dokumentów. Z reguły zniszczyli je wcześniej podczas lotu. Oryginalne paszporty z podróbną amerykańską wizą, bez której linie lotnicze nie wypuszczają nikogo na pokład, mogłyby zdradzić ich pochodzenie i dać podstawę do ekstradycji. Ponieważ nie mają jednak przy sobie żadnych dokumentów, linie lotnicze odmawiają przewiezienia ich z powrotem. Zresztą w przypadku afrykańskich i azjatyckich emigrantów, państwa, z których przyjeżdżali do Nowego Jorku, były z reguły jedynie miejscem przesiadki i często nie wiadomo nawet, dokąd należałoby ich odsławić.

Praca agentów INS ogranicza się tu dziś do kilku zdjęć, pobrania odcisków palców i spisanie zeznań. Przesłuchiwanie przeważnie zresztą odmawiają wyjaśnienia, podają fałszywe nazwiska, czasem nawet kłamią co do państwa, z którego pochodzą. Bez względu jednak na to, co kto powie, jeżeli dana osoba nie jest ściągana listami gończymi, to o trzymuje wezwanie na kolejną rozmowę po 14 dniach i może ruszyć w miasto. 66 proc. z nich rozplywa się w Ameryce — nigdy nie stawia się już przed urzędem do spraw imigracyjnych.

Jak twierdzi William Slater, dyrektor wdziału imigracyjnego na lotnisku

Kennedy'ego, coraz częściej zdarza się, że całą grupę nielegalnych emigrantów pilotuje wysoko opłacany przewodnik. Odbiera od nich paszporty zaraz po starcie samolotu, instruuje co do tego, jak mają zachowywać się na granicy, co mówić, czy raczej czego nie mówić. Sam legalnie przekracza granicę. Z reguły ma prawo stałego pobytu w USA lub wręcz jest obywatелеm amerykańskim. Czasem czeka na swoich podopiecznych w barze na lotnisku. Jeżeli operacja jest dobrze zorganizowana, to następnego dnia rano pracują już wszyscy w jednej z tysięcy nowojorskich restauracji lub warsztatów zatrudniających nielegalnych emigrantów.

W przypadku międzynarodowego lotniska w Los Angeles, gdzie INS dysponuje większą powierzchnią — oddzielnymi budynkami specjalnie przystosowanymi do tego celu — proces trwa nieco dłużej. Proces ekstradycji zostaje wszczęty natychmiast. W tymczasowym areście zatrzymani na lotnisku pozostają nierzadko trzy miesiące. Jeżeli jednak nie udało się w tym czasie ustalić, skąd pochodzą przybysze i skompletować dokumentów wymaganych przy deportacji, władze imigracyjne zmuszone są zrobić miejsce dla nowo przybyłych, a poprzednich wypuścić na ulicę. Jedyna nadzieja w tym, że niektórzy z tych ludzi nie wstrzymują półwieloznacznych warunków i sami

GRECJA W PRZEKROJU

TEUMACZY DARIUSZ DZIEWIAŁTOWSKI

INFORMACJE POCHODZĄ Z DZIENNIKÓW:
"ATHENS NEWS" ORAZ "ELEFTEROTYPIA"



W niedzielnym wydaniu "Elefterotypos" ukazał się artykuł, analizujący grę zagranicznych piłkarzy w ich pierwszych sześciu meczach na greckich boiskach. Bardzo wysoką ocenę uzyskał Krzysztof Warzycha. Oto co napisał o nim grecka gazeta:

"Od początku było widać, że jest to dobry gracz. Przeszedł do drużyny Panatinaikosu w grudniu 1989 r. z Ruchu Chorzów po bezpośredniej rekomendacji Kazimierza Górskiego. Jego transfer ogłoszono 9-go grudnia 1989 r., a 17-go grudnia rozegrał swój pierwszy mecz z drużyną AEK (0-0). Pierwsze oceny były: szybki, bardzo dobrze wyszkolony, celnie podaje.

W drugiej swojej grze, w Rizoupoli z zespołem Apollon (7-go stycznia 1990 r.), sprawił, że Panatinaikos... wygrał mecz. W 52 minucie, po efektywnym dryblingu, zdobył zwycięskiego gola dla "zielonych".

W trzy dni później w meczu pułchowym z zespołem Perikou (10

stycznia, 4-2 dla Panatinaikosu) zdobył jedną bramkę, druga padła z jego podania, a trzecią zdobył Kolef po tym, jak piłka odbiła się od poprzeczki po strzale Warzychy.

Występem, który ma przynieść najwyższe pochwały, był mecz z Kalamarią (14-go stycznia, 2-1), w którym Polak w pięknym stylu zdobył obydwa gole. Po meczu dziennikarze pisali:

"To straszny strzelec, jeszcze gołnie dobry w meczach o dużą stawkę. Bez znajomości greckiego języka potrafi harmonijnie współpracować ze wszystkimi graczami swojej drużyny."

Ze strony Kalamarii, która była na dobrej drodze do zdobycia mistrzostwa, jej trener Apostoli Tasdzewski powiedział: "To wszystko przez Polaka. To on z nami wygrał".

W Toumbie (21-go stycznia, Panatinaikos przegrał 2-1) polski gracz siedział na ławce rezerwowych, a mecz z Perikou w Katerini (24-go stycznia) rozpoczął w 38 minucie i "zaliczył" strzał w poprzeczkę".

Po blisko dwóch tygodniach protestu przeciwko zwiększeniu opłat tranzytowych przez Węgry i Czechosłowację, greccy kierowcy ciężarówek zakazali blokady północnych przejść granicznych.

Minister transportu Nikos Gelestathis powiedział, że problem zwiększonych opłat nie został rozwiązany. Kierowcy ciężarówek zdecydowali się skoryzować z darmowych przejazdów zapewnionych przez rząd na czas rozmów z władzami Węgier i Czechosłowacji.

Ciężarówkarze blokowali przejścia graniczne z Jugosławią i Bułgarią od 24-go stycznia, przepuszczając tylko samochody osobowe, autobusy i pojazdy specjalne.

Protestujący kierowcy domagali się od rządu skutecznej interwencji u władz Węgier i Czechosłowacji, które ostatnio zwiększyły opłaty tranzytowe ze 170 do 1 100 dolarów.

Wojna w Jugosławii zmieniła trasę ciężarówek, które jadą na zachód Europy, zmuszono są teraz przejeżdżać przez Europę środkową.

Minister Gelestathis powiedział, że rozmowy z odpowiednimi władzami trwają, lecz jak dotąd są bezowocne. W rozwiązaniu problemu pomaga komisja Wspólnoty Europejskiej.

Większość swoich towarów Grecja eksportuje do Europy za pomocą ciężarówek.

Ortodoksyjny duchowny, patriarcha Bartolomeos, spotkał się w Ankarze z prezydentem Turcji Turgutem Ozalem. Powołał on swoje zadanie zezwolenia na otwarcie ortodoksyjnej szkoły teologicznej w Konstantynopolu.

Patriarcha wysunął to zadanie w zeszłym miesiącu w czasie spotkania z premierem Turcji Sulejmanem Demirelem.

Policoja portowa z wyspy Lesbos aresztowała dwóch Turków, usiłujących przemycić 18 nielegalnych imigrantów z Iraku.

Komentując wzrost takich incydentów, minister marynarki handlowej Arystotelis Pawlidis powiedział, że w celu polepszenia ochrony wybrzeży policja portowa zostanie wyposażona w dodatkowe łodzie patrolowe.

Minister transportu Nikos Gelestathis przedstawił na konferencji prasowej w Atenach rządowy plan walki z naruszaniem przepisów drogowych. Nowe przepisy, które wkrótce zostaną przedstawione parlamentowi, przewidują duży wzrost wysokości kar i mandatów.

Jeżeli przepisy zostaną zatwierdzone, kara za przejechanie na czerwonym świetle wyniesie 50 000 drachm, a za parkowanie w niewłaściwym miejscu - 10 000 do 20 000 drachm.

W samochodzie 46-letniego Anastasiosa Fanakisa oraz 37-letniego Dioniziosa Anagnostopoulou znaleziono statuetki, antyczne popiersia i monety.

W czasie przesłuchania mełczyzn zeznali, że pracują dla biznesmena z Larissy, Stefanosa Isopoulou, który wcześniej udał się do Niemiec.

Przeznicy powiedzieli, że mieli otrzymać po 600 000 drachm za przewiezienie antyków.

Były król Grecji Konstantyn wygłosił przemówienie, które było bezpośrednio transmitowane przez telewizję Antena. Przemówienie było utrzymane w tonie nacjonalistycznym. Konstantyn poruszył sprawy polityki zagranicznej Grecji nawiązując do zdecydowanej ochrony interesów greckich.

Król Konstantyn został wygnany z Grecji przez hunte wojskową w 1968 r. Po odrodzeniu się demokracji, w referendum zorganizowanym w grudniu 1974 r. przez rząd Karamanliś, zdecydowana większość Greków opowiedziała się przeciwko powrotowi monarchii do kraju.

W czasie konferencji na temat AIDS lekarze wyjawili, że co setny dawca krwi jest nosicielem wirusa hepatitis C.

Hepatitis C został odkryty w 1989 r. Wywołuje on raka wątroby.

Oznajmiono również, że odsetek nosicieli wirusa AIDS wśród dawców krwi wzrósł do 2-2,5 na 10 000 dawców.

Szpital ogólny "Hatzikosta" z Joanniny (północno-zachodnia Grecja) przesłał do Albanii lekarstwa o wartości 4 000 000 drachm. Dar został przesłany w ramach programu współpracy między szpitalami obu krajów.

Prezydent Konstantyn Karamanlis wykazał duże zainteresowanie ideą mianowania Salonik stolicą kultury europejskiej.

Pomysł ten został przedstawiony prezydentowi przez profesora uniwersytetu z Salonik i byłego kandydata na burmistrza tego miasta, Dimitrisa Fatourasa.

Policja aresztowała 40-letniego Christosa Alevizosa, który hodował w swojej wsi Hadzi (koło Messynii) konopie indyjską. W domu Alevizosa policja znalazła 1,5 kg haszyszku, 40 000 drachm i książeczkę oszczędnościową z wkładem 1 750 000 drachm.

Złodzieje włamali się do biura projektów graficznych w Ellinikon, którego właścicielem jest H. Papadopoulos. Złodzieje otworzyli sejf i skradli 17 milionów drachm, obligacje o wartości 25 milionów drachm i czeki klientów na ponad 10 milionów drachm.

Grecki konserw Krinos, produkujący napoje i żywność, otrzymał prestiżową nagrodę międzynarodową za wysoką jakość swoich produktów. Nagroda została wręczona 9-go marca w Barcelonie, w czasie targów handlowych Alimentaria 1992.

Nagroda została ustanowiona do celów promowania firm, które stale podnoszą jakość swoich wyrobów. Wybór zwycięzcy oparty jest na danych dostarczonych przez Klub Liderów Handlu, zrzeszający 12 000 biznesmenów ze 112 krajów. Dane te są uzupełniane przez izby handlowe, międzynarodowe organizacje oraz środki masowego przekazu.

Zgodnie z decyzją Narodowej Federacji Piekarzy cena chleba wzrosła do ponad 400 drachm za kilogram. Dwa dni później podwyżka obejmuje wszystkie rodzaje chleba.

W drugiej połowie roku 1990 i w pierwszej połowie 1991 r. zarejestrowano łącznie 5 126 nowych firm, podczas gdy 716 bi- i zniesień rozwiązało swoje przedsiębiorstwa w tym samym czasie.

Nowe firmy oraz łączenie się i zmiany działalności firm już istniejących nie zmniejszyły obciążenia greckiej gospodarki, której poziom wciąż stoi poniżej średniej europejskiej.

Z nowo powstałych przedsiębiorstw tylko niewiele ma kapitał założycielski większy niż 100 milionów drachm, a około 2 950 ma kapitał mniejszy niż 20 milionów drachm.

Nowe firmy powstają głównie w sektorze przemysłowym, w handlu oraz w turystyce i hotelarstwie. W przemysle największym zainteresowaniem cieszy się produkcja odzieży (28 nowych przedsiębiorstw), materiałów tekstylnych (23 nowe przedsiębiorstwa), konstrukcji metalowych (19 przedsiębiorstw).

W handlu zainteresowanie skupiło się na żywności, napojach alkoholowych, produktach rolno-tekstylnych, odzieży i obuwiu.

Dość się zauważyło duże ożywienie w sektorze usług. Otwarto 58 prywatnych klinik, 3 towaryzwa okrutowe, 4 supermarkety i 8 towaryzwa radiowo-telewizyjnych.

Policja w Igoumenitsie aresztowała dwóch mężczyzn, którzy próbowali przesmygnąć dużą ilość kradzionych antyków greckich do Włoch.

Grecja stanowczo sprzeciwiała się decyzji Albanii, która za broniła partii greckiej mniejszości narodowej "Omonia" ("Zgodność") wzięcia udziału w nadchodzących wyborach powszechnych. "Decyzja parlamentu albańskiego o wykluczeniu "Omonii" z wyborów jest rażącem pogwałceniem podstawowych zasad przestrzeganych przez demokratyczne państwa" powiedział rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych, Manolis Kalamidas.

Oficjalny sprzeciw wobec decyzji albańskiego parlamentu został wniesiony do rządu Albanii, do Rady Europy oraz do biura wolnych wyborów KEWE w Warszawie.

"Omonia", która ma obecnie swoich pięciu reprezentantów w 140-osobowym parlamencie albańskim, rozważa możliwość wezwania Greków zamieszkujących w Albanii do bojkotu wyborów. Prezydent partii "Omonia" Andreas Zamballa uważa, że wykluczenie jego partii z wyborów ma za zadanie odwrócenie uwagi publicznej od stanu gospodarki, w której tysiące Albańczyków przynosi głód.

Oszacowania ilości Greków zamieszkujących południową Albanię są bardzo różniące. Atery mówią o 400 000 etnicznych Greków mieszkających w południowym regionie Epirus (Albania liczy 3 000 000 obywateli), podczas gdy Tirana twierdzi, że w Albanii mieszka nie więcej niż 60 000 Greków.

Anver Hodza, przywódca Albanii, który zmarł w 1985 r., wprowadził zakaz używania języka greckiego w szkołach, urzędach oraz zabronił prowadzenia działalności greckim kościołom ortodoksyjnym.

Konflikt na tle wyborów zasortował jeszcze bardziej stosunki grecko-albańskie. Grecja wydała uchodźców albańskich przekraczających nielegalnie granice w poszukiwaniu lepszego życia.

Obliczona Albania grecka posiadała 20 milionów dolarów została wstrzymana z powodu niezgodzenia się Albanii na otwarcie nowych konsulatów greckich w tym kraju.

Tyle pieniędzy Olimpiakos jest winny ukraińskiemu klubowi Dnipro Kijów za transfer Olega Protasowa i Genadijosa Litowczuki, który miał miejsce w 1991 r.

Na stadionie Pokoju i Przyjaźni w Paliro wręczono nagrody najlepszym greckim sportowcom roku 1991. Nagrodzeni zostali: lekkoatleta Kostas Koukoudimos, pływaczka Christina Thalassinidou oraz drużyna koszykarska PAOK.

Christina Thalassinidou, która do roku 1989 była obywatelką Związku Radzieckiego, zajęła pierwsze miejsce w II mistrzostwach Grecji w pływaniu synchroicznym i obecnie przygotowuje się do udziału w mistrzostwach Europy.

"Jako akompaniament do mojego programu na mistrzostwa Europy wybrałam muzykę grecką, ponieważ jestem dumna z greckiej kultury", powiedziała dziennikarzom. "Czuję, że mogę pomóc w rozwoju tego sportu, który w Grecji dopiero się rodzi. Na mistrzostwach Europy chce zdobyć złoty medal dla Grecji".

22-letni Kostas Koukoudimos ubiegłego lata ustanowił wynikiem 8,26 metra rekord Igrzysk Państw Środkowomorskich w skoku w dal.

Rekord świata w skoku w dal należy do Amerykanina Carla Lewisa i wynosi 8,64 m.

Wynik Koukoudimosa stawia go na szóstym miejscu na świecie.

Koszykarska PAOK-u zdobyła w zeszłym roku mistrzostwo ligi europejskiej, a w tym roku w lidze tej zajmują pierwsze miejsce.



Trwa dobra passa Panatinaikosu - klubu piłkarskiego, w którym gra dwóch Polaków, Wandzik i Warzycha. W niedzielnym meczu "zieloni" pokonali 2-0 swojego najgroźniejszego rywala, drużynę AEK. Obydwa bramki (pier-

szą w 26 minucie, a drugą w 2 minuty później) zdobył Sarawa - kos.

Na ośle ekstraklasy w dalszym ciągu stoi AEK, ale jego przewaga nad Panatinaikosem zmniejszyła się do 1 punktu.

Argyris Saliarelis, główny właściciel klubu piłkarskiego Olimpiakos, został uwięziony i oczekuje na rozprawę sądową. Zarzuca mu się defraudację pieniędzy uzyskanych z transferu węgierskiego piłkarza Lajosiego Detariego do włoskiego klubu Bologna.

Sąd w Pireusie nakazał aresztowanie Saliarelisa za sfałszowanie dokumentów transferowych z 1991 roku.

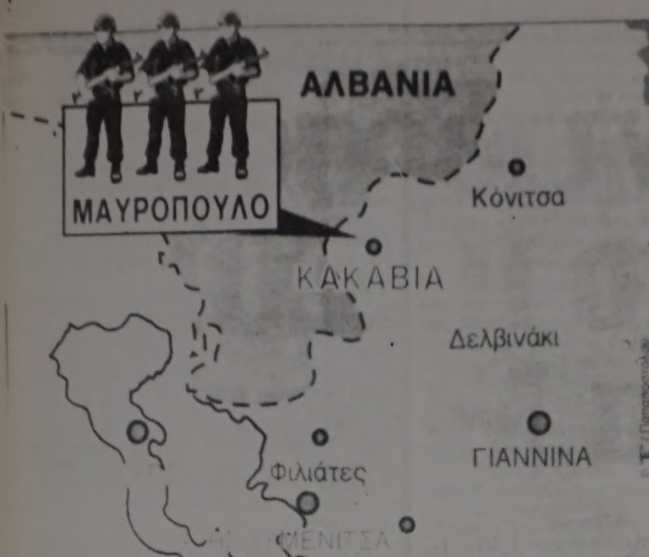
Saliarelis jest rzutkiem biznesmenem, który dorobił się fortuny na handlu biżuterią.

Świadczenie nastąpiło w wyniku kłótni w sprawie funduszy zgromadzonych z kasy klubu z Pireusu. W kłótniach finansowych Olimpiakos nie ma potwierdzenia wpływu 2,5 miliona dolarów uzyskanych z transferu Detariego.

Detari został sprzedany włoskiemu klubowi pierwszoligowemu w 1989 r. po tym, jak Olimpiakos popadł w problemy finansowe, a jego ówczesny właściciel, Jorgos Kokotas, opłacił Grecję Saliarelis był prezydentem Olimpiakosu do czasu usunięcia go z tej funkcji za pobicie operatora kamery telewizyjnej w czasie meczu w 1989 r.

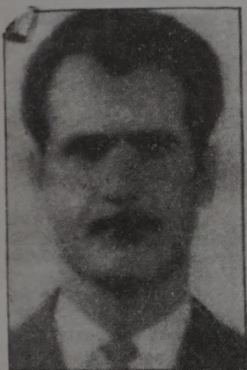
Olimpiakos, w wyniku serii skandali przesładowanych klub od 1988 r., winien jest skarbowi państwa 33 miliony dolarów. Poprzedni właściciel Olimpiakosu, skompromitowany bankier Jorgos Kokotas, również przebywał w więzieniu. Udowodniono mu fałszowanie dokumentów bankowych, a wkrótce będzie sądzone za defraudację milionów dolarów Banku Krety, którego był właścicielem.

W grudniu zeszłego roku sąd nakazał konfiskatę mienia Olimpiakosu w celu pokrycia długu w wysokości 7,5 miliona dolarów.



● Grecka straż graniczna została postawiona w stan alarmu po tym, jak grupa uzbrojonych Albańczyków wtargnęła do przygranicznej wioski Mavropoulo. Dwóch mieszkańców wioski ujrzało 10 uzbrojonych ludzi włamujących się do ich domu. Natychmiast powiadomiono lokalną straż graniczną. Napastnicy,

którzy kilka godzin wcześniej nielegalnie przekroczyli granicę, otworzyli ogień do greckich żołnierzy, którzy przybyli na miejsce wkrótce po otrzymaniu telefonicznego wezwania. Młody Albańczyk, którego tożsamości nie udało się ustalić, zginął w czasie strzelaniny, a jego towarzysze zdołali wycofać się za granicę.



● 55-letni Dimitris Logothetis wraz z żoną, 49-letnią Evangeliją, zostali zastrzeleni, a ich córka, 25-letnia Irini, ciężko poraniona serią z karabinu maszynowego. Ranna córka zdołała wyszeptać pielęgniarce z karetki pogotowia nazwisko zabójcy - Koutavas - który był



uprzednio zaręczony z Irini. Morderstwo było zemstą za zerwanie zaręczyn. Koutavas, wraz z dwoma innymi mężczyznami, podążał za samochodem Logothetisów (był to fiat 125 p) i otworzyli do niego ogień na skrzyżowaniu ulic Parnasseos i Keramikos (Pireus).

● Pracownicy sądów rozpoczęli 10-go lutego trzydniowy strajk, w czasie którego sądy funkcjonowały w ograniczonym zakresie. Strajk miał podłoże ekonomiczne.

● Policja aresztowała członków gangu złodziei samochodów, którzy skradzione samochody rozbierali i sprzedawali na części. Aresztowano 25-letniego Aristidisa Lykourgosa i 23-letniego Eustathiosa Kyryjorgisa, a trzeci członek gangu, 22-letni Nikolaos Balabanis, jest poszukiwany. W posesji aresztowanych znaleziono części samochodowe i skradziony samochód. Złodzieje przyznali się również do dokonania napadu na sklep jubilerski w centrum Aten. Napad miał miejsce w sierpniu ubiegłego roku. Lupem złodziei padła wtedy biżuteria o wartości 2 milionów drachm.



● Na skrzyżowaniu ulic Agiasilan i Kolonu (kolo placu Koumoundouru) w Atenach znaleziono zastrzelonego Albańczyka. 21-letni Armen Karats, który

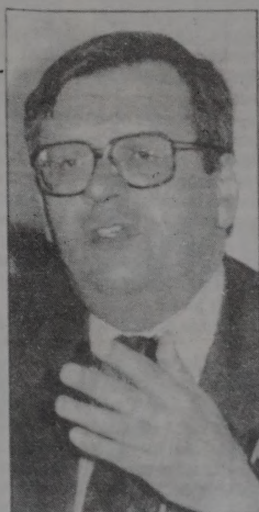
otrzymał nożem 4 ciosy w serce, zmarł w drodze do szpitala. Policja podejrzewa, że Karats padł ofiarą wewnętrznych porachunków albańskiej mafii.

● Zwłoki 42-letniego popa Kostasasa Panousisa zostały znalezione przez jego syna, 20-letniego Nektariosa, w ich mieszkaniu przy placu Vathis. Pop został uduszony, a przedtem pobity.

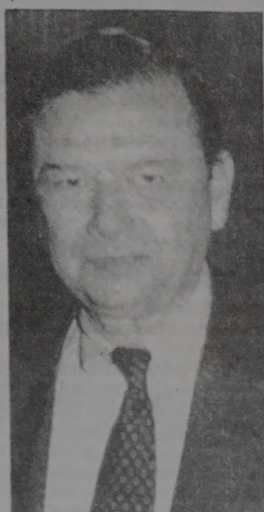
Policja będzie miała kłopoty ze znalezieniem mordercy, gdyż Panousis prowadził dom otwarty. Przez jego mieszkanie nieustannie przewijało się wielu narkomanów, złodziei i pijaków, których zbierał on z pobliskiego placu. Pop unikał sąsiadów i oni go unikali, ponieważ brzydzili się trybem życia przez niego prowadzonym. Sąsiedzi wysłali skargę na popa do arcybiskupa Aten, lecz nie otrzymali odpowiedzi. Panousis żył w separacji z żoną od 18 lat i przeprowadził się do miasta, chociaż jego parafia była w Amfikleias.

● Policja kontynuując akcje "Albańska miotła" rozszerzyła ją na teren Pireusu i wysp. 120 nielegalnych imigrantów zostało przewiezionych specjalnymi autobusami do granicy z Albanią. Większość z aresztowanych powiedziała, że celem przyjazdu do Grecji była praca na roli i że wkrótce powrócą znowu, gdyż pooba im się życie w Grecji.

● Do bezprecedensowej umowy doszło 10-go lutego między rządem a wszystkimi partiami opozycyjnymi, które zgodziły się odbyć wspólne spotkanie w przyszłym tygodniu w celu wypracowania "wspólnej strategii narodowej". Spotkaniu ma przewodniczyć prezydent Konstantyn Karamanlis. Premier Mitsotakis wysunął propozycję spotkania po rozmowie z prezydentem. Propozycja została zaakceptowana jeszcze w tym samym dniu przez wszystkie partie opozycyjne, z których każda wyraziła nadzieję na pomyślny przebieg obrad. Premier Mitsotakis powiedział: "Musimy oświadczyć naszym wszystkim głównym problemom państwowym, poczynając od spraw Cypru, poprzez Balkany, Jugosławie, a na kwestii problemów ze Skopje kończąc". Spotkanie odbędzie się w ramach tzw. "inicjatywy Karamanlisa", który już wcześniej zabiegał o wypracowanie wspólnej polityki zagranicznej. W spotkaniu wezmą udział przywódcy PASOK-u - Andreas Papandreu, Koalicji Sił Lewicy (Symplosmos) - Maria Damanaki i Komunistycznej Partii Grecji (KKE) - Aleksa Papariga. W swoich oświadczeniach partie opozycyjne wyrażają krytykę wobec polityki zagranicznej rządu. Przybywający w Londynie Andreas Papandreu powiedział: "To, czego oczekujemy po spotkaniu to wymiana informacji oraz jasne sprzeczowanie stanowiska przez każdą ze stron".



Manos.



Χριστοδουλου.

● Premier Mitsotakis oświadczył, że dotychczasowy minister ekonomii narodowej Timos Christodoulou zostanie nowym dyrektorem naczelnym Banku Grecji. Nowym ministrem ekonomii narodowej zostanie Stefanos Manos, który do sześciu lat pełnił funkcję ministra ochrony środowiska. Stanowisko dyrektora naczelnego Banku Grecji zostało zwolnione

przez Dimitrisa Halkiasa, który przeszedł na emeryturę. Halkias pełnił swą funkcję od 1984 r. Premier podziękował Halkiasowi za jego pracę i podkreślił, że Christodoulou nie przeszedł na stanowisko o niższej randze. W zjednoczonej Europie rola dyrektorów banków centralnych stała się ogromna, powiedział premier.

● W niedzielę, przed meczem piłkarskim Olimpiakos z Arisem grupa 15 kibiców wtargnęła do domu publicznego na ulicy Dilis. Zastrzelili je nożem, zabrali 300 000 drachm i pomaszcerowali oglądać mecz.

● Poprawa pogody w tym tygodniu sprawiła, że więcej osób udało się na sobotnio - niedzielne przejażdżki samochodem, a co za tym idzie, wzrosła liczba wypadków. W czasie minionego weekendu w 74 wypadkach drogowych zginęło 12 osób, a 96 zostało rannych.

● Policja, w poszukiwaniu członków "cygańskiego gangu", odpo-wiedzialnych za serie napadów na stacje benzynowe i urzędy pocztowe, przeprowadziła starannie przygotowaną akcję przeszukiwania obozów cygańskich w Egaleo, Peristeri, Sepolli, Agios Ana - rgyros i Agia Varvara. Policja przeszukała 325 pojazdów i przeszukała 232 samochody, lecz nikogo nie aresztowano. Oficer policji, biorący udział w nocnej akcji, powiedział, że jest zdumiony tym, że Cyganie mają tak drogie samochody.

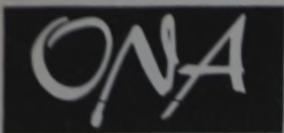
● Dwóch sakapturnych mścików uzbrojonych w pistolet i karabin wtargnęło sobotniego wieczoru do kolektury PASOK-u w dzielnicy Kato Patissia. W kolekturze znajdowała się 60-letnia Soultana Kleitaki, siostra właściciela. Bandyci zagroзили jej śmiercią, wobec czego oddali im cały dotychczasowy utarg w wysokości 400 000 drachm. Bandyci uciekli na motocyklu.



● Prezydent opozycyjnej partii PASOK Andreas Papandreu rozpoczął 7-go lutego wizytę w Wielkiej Brytanii. Odbędzie szereg spotkań partyjnych i prywatnych. 10-go lutego spotkał się z Izabellą Galt z przywódca Partii Pracy Neilem Kimockiem, który będzie przeciwnikiem premiera Johna Majora w letnich wyborach powszechnych. Papandreu spotka się również z

sekretem generalnym Między - narodówki Socjalistycznej, Ayala. Związek Greckich Armatorów wyda przyjęcie ku czci lidera PASOK-u. Planowane jest też spotkanie z Magdi Yacoubem, egipskim chirurgiem, który w 1988 r. operował serce Papandreu. Papandreu zapowiedział, że w tym roku szczyt również wizyty w innych krajach Europy.

Dramat trójkąta, czyli



Nr 2. Cena 19 500 zł

Właśnie wszedł na ekrany świata „Henry i June” – film o ich namiętnej miłości.

Młoda kobieta śpiewa:

„Spotkałam Henry’ego Millera, mężczyznę, który mi się podoba. Jest człowiekiem, który jak ja, upaja się życiem...”

Dwoje pisarzy spotkało się w małej wiosce Louveciennes, na przedmieściach Paryża w październiku 1931 r. Ona – to krucha,

subtelna, egzoty-

czna Anais Nin, któ-

ra dzięki swoim

pamiętnikom dużo

później stanie się

obiektem kultu. On

– to pisarz – gang-

ster, Henry Miller,

dziki, brutalny, por-

nograficzny, ten,

którego powieści

(Zwrotnik Raka, Se-

xus, Plexus) były

objęte cenzurą w

wielu krajach je-

szcze w latach 60.

Anais Nin miała 28

lat, kiedy spotkali

się po raz pier-

wszy. Właśnie wyszła za mąż za bankiera i

producenta filmowego Hugo Guilera. Został

on wysłany przez swój amerykański bank do

Paryża, gdzie duńsko-hiszpańska Anais uro-

dziła się i spędziła pierwsze lata swego życia,

aż do rozwodu rodziców. Później Anais

mieszkała z matką i dwoma braćmi w Nowym

Jorku dopóki, w wieku 20 lat, nie spotkała

Hugona. Dzięki małżeństwu wróciła do mia-

sta swego dzieciństwa. Wraz z matką i bra-

ćmi zamieszkała w 200-letnim domu tuż pod

Paryżem. Zatrudnili też hiszpańską służącą.

Podczas gdy Hugo trudził się w banku, by

utrzymać rodzinę, Anais siedziała w domu,

pisała, marzyła o tym, by wreszcie zaczęło

się życie. „W przeciwieństwie do pani Bovary

nie zamierzam zażyć trucizny” – pisała w pa-

mietniku. Chciała zostać pisarką i właśnie

opublikowała esej o D.H. Lawrence, Angliku,

który zaskokował świat powieścią „Kochanek

Lady Chatterley”.

Kilka miesięcy później, kiedy uczucie mię-

dzy nią a Henry Millerem rozkwitło w pełni,

napisała: „Często zastanawiałam się, jak w

ogóle mogłam pisać cokolwiek o Lawrence,

skoro wszystko, co wiedziałam o seksie opie-

rało się na przyuczeniach. Teraz właśnie je

sprawdzam!”.

Henry Miller miał 40 lat, kiedy się poznali.

Swoją żonę June zostawił w Nowym Jorku i

siedząc w podłym hotelu czwartej kategorii,

pisał debiutancką powieść. Wciąż bledował i

rzadko odmawiał, gdy zapraszano go na

obiad. Pewnego razu znajomy adwokat, pas-

jonat literatury, Richard Osborn zabrał go na

obiad do Guilerów. Anais pisała w swoim pa-

mietniku: „Kiedy ujrzałam Henry’ego Millera

idącego w stronę drzwi, gdzie stałam i czeka-

łam, zamknęłam na chwilę oczy, by zobaczyć

go wewnętrznym spojrzeniem, oczyma duszy.

Był ciepły, pełen radości, rozluźniony, natura-

lny... Jego niebieskie oczy są chłodne i taksu-

jące, ale jego usta – wrażliwe i delikatne. Jego

śmiech jest zaraźliwy, głos pieszczotliwy i go-

raczy, jakby murzyński. Uśmiech w kąciach,

oczy prawie jak u clowna. Pełne, harmonijne

tony w jego głosie brzmią niemal podniecają-

co.” To pierwsze spotkanie w Paryżu stało się

przygrywką do wielkiego uczucia między

dwojgiem literackich sław. Można to wycy-

tać z korespondencji między Anais a Hen-

rym, wydanej niedawno pod tytułem „A

Literate Passion”, tuż przed opublikowaniem

części pamiętników Anais Nin, które otrzyma-

ły tytuł „Henry i June”. Mając na względzie

Hugo Guilera, Anais Nin (zmarła w 1977 r.)

postanowiła, że pamiętniki mogą być opubli-

cowane dopiero po śmierci jej męża (zmarł w

1985 r., mając prawie 87 lat). „Moja lojalność

wobec Hugona sprawia, że nie chciałabym

zrobić mu przykrości” – napisała już w listo-

padzie 1932 roku.

Oczywiście wielu domyślało się, że Henry i

Anais byli dla siebie czymś więcej niż przyja-

cielnymi. Ale to, jak gorący był to związek, jak

wiele dla oborga znaczył i jaką rolę grał w

nim June nie było jasne, zanim nie ukazały

się pamiętniki „Henry i June”. Na ich kanwie

powstał film o tym samym tytule, z Marią de

Medeiros i Fredem Wardem w rolach głów-

nych. Ten film, z wieloma scenami erotycznymi, wiernie trzyma się zawartości pamiętników, nie zdołał jednak przekazać ekspresji słowa pisanego.

June, o której mówią książki i film, była drugą żoną Henry’ego Millera. Tajemnicza i czarująca June Smith, którą spotkał w sali tanecznej w Nowym Jorku, i która pojawia się jako Mara/Mona w jego twórczości. Henry kocha i nienawidzi June, ma ona na niego wpływ destrukcyjny. Kiedy June, w kilka tygodni po spotkaniu Henry’ego z Anais pojawia się w Louveciennes, Anais zostaje również wciągnięta w zaczarowany krąg. Rozpoczyna się niezwykle dramat trójkąta.

„Kiedy June szła do mnie z ciemności ogrodu w kierunku oświetlonych drzwi, zobaczyłam po raz pierwszy najpiękniejszą kobietę na ziemi. Przyciągająca uwagę blada twarz

Anjou – albo wermutu Cassis. Niech Bóg broń, by ktoś mi otworzył ten list przez pomyłkę. Nie mogę nic na to poradzić – pragnę cię. Kocham cię. Jesteś dla mnie jadem i napojem. Leżeć przy tobie to jedna rzecz, zbliżyć się do ciebie – inna. Czuję się bliska tobie, jednością z tobą, jesteś mój bez względu na to, czy inni to uznają, czy nie”. Podczas pierwszych miesięcy ich znajomości, główną rolę gra obcowanie intelektów. Całe dnie, kiedy Hugo haruje w banku, Anais i Henry spotykają się w paryskich kawiarniach lub w domu przy kominku w Louveciennes.

Dopiero tego wieczoru, kiedy Anais zatańczyła rumbę w nocnym klubie, Henry odkrywa jej zmysłowość. Anais zaczyna się bać: „Tak wiele jest ciepła między nami. Ale to nie może mnie zmylić. Tak naprawdę boję się tego człowieka, tak jakbym poprzez niego mogła zobaczyć wszystkie przerażające mnie prawdy. Jego gwałtowność, pokrywana czułością, nagle momenty powagi, bogaty intelekt. Hipnotyzują mnie”.

Uczucia komplikują się dodatkowo dzięki June, która zawsze znajduje się między nimi. „June paraliżuje mnie” – przyznaje Anais. Henry mówi: „Daję ci ją w prezencie”. Podczas czterotygodniowego pobytu June w Paryżu zawiązuje się między obiema kobietami silny związek emocjonalny. Anais przyjmuje rolę dominującą, choć później pisze: „Raniło mnie to, że muszę zachowywać się jak mężczyzna, bo czuję się kobietą. Odkryłam radość z prowadzenia męskiego trybu życia, kiedy opiekowałam się June. Ale moje ciało obumrze, bo moje ciało to zmysły, życie, a nie ma elementu życia w miłości dwóch kobiet.”

Anais jest nie tylko zafascynowana June. Identyfikuje się z tą femme fatale, która od pierwszej chwili oczarowała Henry’ego i odważyła się na wszystko, o czym Anais wciąż jeszcze nie śmiała marzyć. Te nowe i niespodziewane uczucia sprawiają, że Anais zabiera Hugona na przedstawienie lesbijskie do jednego z burdeli zarekomendowanego przez Henry’ego. Anais jest zaskoczona: „Nie jestem już kobietą. Jestem mężczyzną. Muskam głębiej istoty June”. „Kiedy wróciliśmy do domu, uwielbiał moje ciało, bo było cudowniejsze od wszystkiego, co widział, i razem pogrążyliśmy się w nowym grzechu. Uśmiercamy zjawy”.

Może to właśnie June dodała jej odwagi, by w marcu 1932 r. poszła z Henrym do jego nędznego hotelu: „Kiedy bierze mnie w ramiona, rozpyla się moje ciało. Czuję jego ręk, niespodziewanie wtargnięcie w moje wnętrze. Nie gwałtowność, ale jakże miękka, osobiwa siła”.

Poprzez Henry’ego Millera doświadczyła Anais Nin przebudzenia seksualnego. On ze swej strony spotkał kobietę, która nie tylko miała, jak i on, zdrowy apetyt na życie, ale i dorównywała mu intelektem.

Wspierali się i inspirowali wzajemnie przez całe życie. Kiedy debiutancka powieść Millera „Zwrotnik Raka” została opublikowana w 1934 roku, stała się to częściowo za sprawą pieniędzy dostarczonych przez Anais Nin. W 1940 roku, kiedy zrozumiał, że Anais naprawdę od niego odchodził, chciał oddać jej choć połowę sumy, by mogła opublikować przynajmniej część pamiętników. Zawsze traktował je jak dzieło sztuki.

Przez dziesięć lat trwał romans Anais Nin i Henry’ego Millera. Z czasem fala zakochania opadała, przynajmniej ze strony Anais. Coraz krytyczniej oceniała egoizm Henry’ego, jego nieokreślenie i zuchwałość. Razi ją wizerunek kobiety w jego powieściach: „Zamiast dojrzeć indywidualność każdej kobiety, redukujesz ją do otworu, do jednostki biologicznej. To nie jest specjalnie interesujące”.

Dla Henry’ego Millera Anais Nin pozostała „największą indywidualnością”, z jaką zdarzyło mu się zetknąć. „Winienem jej wszystko” – napisał w USA w 1944 roku. Nawet gdy uczucie w nich osłabło, pozostali przez całe życie przyjaciółmi. Już w pierwszym roku ich szalonej miłości Anais przeczekała:

„Henry przetrwa we mnie wiecznie, nawet, gdy nasza miłość się skończy. Wiem, że przynajmniej pozostanie i połączy nas na zawsze. Tak wydaje mi się dziś – Henry będzie częścią mego życia przez wiele lat, nawet, jeśli kochankiem miałby być tylko przez kilka miesięcy.”

Na podst. „Damernas”

ANNA KALWASIŃSKA

RADIO
i TELEWIZJA

Nr 22 (26 X-1 XI). Cena 4 000 zł

On – zwalisty, niedźwiedziowaty i porywczy, nie znosi dziennikarzy, jednego z nich nawet pobił.

Ona – filigranowa, krucha i romantyczna, zaskokowała niedawno Amerykanów, pozując do zdjęć nago w dziewiątym miesiącu ciąży.

Powszechnie uważani są za najbardziej ekscentryczną parę Hollywoodu.

Samy podsycają tę opinię, chroniąc się przed światem w „przeklętym bunkrze” – otoczonej szczerlnym murem i strzeżonej przez uzbrojonych strażników z psami, dużej rezydencji w 30-tysięcznym miasteczku Paducah, znanym w USA z zakładów przeróbki uranu. Multimilioner Bruce Willis panicznie boi się, aby ktoś nie porwał jego ukochanej pierworodnej córki, 3-letniej Rumer Glenn, która od lipca tego roku ma siostrzyczkę noszącą dziwaczne imiona Scout LaRue.

W tym właśnie obszernym domu z basenem w kształcie serca, do którego dziennikarze nie mają wstępu pod żadnym pozorem, przyjmują wyłącznie najbliższych przyjaciół. Jest wśród nich Cybill Shepherd, długoletnia partnerka Bruce’a, oraz najlepsza przyjaciółka Demi, 31-letnia ciemnowłosa aktorka Andie MacDowell („Seks, kłamstwa i kasety video”). Tam też gością się po gwałtownych scenach zazdrości, które często rozgrywają się na planie filmowym. Tak było w ubiegłym roku w czasie realizacji filmu „Duch”, gdzie Demi była partnerką Patricka Swayze. Willis, zazdrosny, że żona go zdradza w scenach miłosnych z aktorem okrzykniętym właśnie symbolem seksu, głośno się awanturował. Gdy z kolei jesienią ubiegłego roku do Hollywoodu doszły słuchy, że przebywający w Europie Bruce flirtuje z Maruschką Detmers, piękną, 26-letnią aktorką holenderską, która miała grać główną kobietą rolę w komedii kryminalnej „Hudson Hawk”, Demi zjawiła się jak burza w Rzymie, przepędziła rywalkę i wymogła na producentach i reżyserze, aby rolę Anny zagrała jej przyjaciółka, Andie (w życiu prywatnym – szczęśliwa żona i matka dwojga dzieci).

Ci, którzy dobrze znają słynne małżeństwo, twierdzą, że państwo Willsonowie są najlepszą ilustracją tezy, że skrajne przeciwieństwa przyciągają się. Demi i Bruce mają zupełnie różne charaktery, ale przynajmniej jedną cechę wspólną – nie są konwencjonalni.

Drobna, licząca 161 cm wzrostu, czarnowłosa i niebieskooka, Demi Guynes, urodziła się 11 listopada 1962 roku w Roswell w Nowym Meksyku. Jako 16-letnia dziewczyna opuściła dom rodzinny, mając dość cygańskiego trybu

MIRAŻ

Nr 1. Cena 20 000 zł

Na Champs-Elysees w Paryżu nie spotkamy Catherine Deneuve. W supermarkiecie w Los Angeles nie natkniemy się na Jane Fonda, Arnolda Schwarzeneggera, Roberta de Niro, Madonnę, Dustina Hoffmana. Gwiazdy nie chodzą ulicami. Czy dlatego, że my nimi chodzimy?

Kochamy naszych idoli miłością, która zabija; oddalilibyśmy niemal wszystko za jedno spojrzenie, za autograf, rozmowę – ale i zabrałbyśmy wszystko, co by nam tę rozmowę do końca życia przypomniało: kosmyk włosów, strzęp koszuli, pierścionek z palca...

„Jednym z koszmarów mojego życia – pisze Michael Jackson w swych wspomnieniach „Moonwalk” – były tłoczące się wokół nas tłumy rozhisteryzowanych dziewcząt. Bywały naprawdę niebezpieczne. Wpadliśmy, na przykład, do jakiegoś domu towarowego, a nasi fani, dowiedziawszy się, że tam jesteśmy, demolowali sklep, po prostu roznosili go na strzępy. Rozwalali ludy, tłukli szkło, przewracali kasy. Kiedy wybuchyły te zbiorowe awantury, mieliśmy dość wszystkich szaleńców dowodów uznania i całego rozgłosu. Te dziewczyny podchodziły do sprawy poważnie. Nie zdając sobie sprawy, że z miłości mogą człowieka pokaleczyć. Mają dobrą wolę, ale mogą zeznać przed sądem, że obiekt ich uwielbienia jest narażony na ból. Człowiek czuje się tak, jakby zaraz miał się udusić lub zostać rozszarpany na kawałki. Wyciągają się w jego stronę tysiące rąk. Jedna dziewczyna wykręca mu nadgarstek, a druga ściga tymczasem zegarek. Lapią człowieka za włosy i szarpia z całej siły, co jest piekielnie bolesne. Albo wpychają go na ściany czy meble, w wyniku czego jest cały poraniony. Nadal mam na ciele blizny i pamiętam dobrze, które z nich nabawiłem się w jakim mieście. Dość wcześnie nauczyłem się przebiegać przez tłum szalejących dziewcząt przy wyjściu z teatrów, hoteli czy lotnisk. Trzeba koniecznie zasłonić oczy dłońmi, ponieważ w czasie takich emocjonalnych konfrontacji dziewczęta zapominają, że mają paznokcie.”

Wiele do dodania miałaby z pewnością Greta Garbo, jedna z największych i jedna z pierwszych supergwiazd kina. W latach swej fantazyjnej popularności – jeśli wychodziła z domu, to tylko w deszczowe dni, ubrana w nieprzemakalną płaszcz i kapelusz żeglarski. Lubła też wędrować po na pół wiejskich obszarach Be-

Najbardziej ekscentryczna para Hollywood

Demi Moore i Bruce Willis

zycia swojej rodziny (ojciec dziennikarz, aż 48 razy w ciągu 10 lat zmieniał miejsce zamieszkania). W Nowym Jorku została modelką – pozowała dla eleganckiego magazynu dla panów, „Lui”. Pierwszą rolę dostała w tasiemcowym serialu telewizyjnym „General Hospital”. Na dużym ekranie zadebiutowała w 1981 roku w filmie „Choices”. W tym samym roku panna Guynes, typowa przedstawicielka zbuntowanej bohemy z Greenwich Village, została żoną muzyka, Freddiego Moore’a. Małżeństwo trwało 3 lata i Demi zostało po nim tylko nazwisko. Zagrała w tym czasie w kilku filmach – „Parasites”, „Blame It on Rio”, „No Small Affair”, które jednak przeszły bez echa. Pierwszym sukcesem była dopiero rola w „Ogniu św. Elmy” w 1985 roku, gdzie Demi wystąpiła u boku Roba Lowe, z którym wdała się zresztą w burzliwy romans. W kilkanaście miesięcy później miejsce Roba zajął Emilio Estevez, jeden z utalentowanych synów znanego aktora, Martina Sheena. Zakochany Emilio wyreżyserował nawet film „Wisdom”, obsadzając ukochaną w roli głównej. Na próżno! Jesienią 1987 roku aktorka poznała na przyjęciu Bruce’a Willis’a, który przeżywał wówczas fatalny okres pijanstwa i narkotyzowania się (za awanturowanie się po pijanemu został nawet osadzony w areszcie). Była to miłość od pierwszego wejrzenia: Demi zafascynowała silną osobowość Bruce’a, jego byskotliwa inteligencja i wielkie poczucie humoru. Willis urzekła jej kruchość i zmysłowość. Słub wzięli 21 listopada 1987 roku. W sierpniu następnego roku przyszła na świat Rumer Glenn.

Bruce Willis (182 cm wzrostu, ponad 80 kg wagi) był już wówczas uznanym aktorem, laureatem prestiżowej nagrody Emmy, telewizyjnego odpowiednika Oscara. Otrzymał ją za byskotliwie zagrąną rolę prywatnego detektywa Davida Addisona w serialu „Moonlighting”, ekscentrycznej komedii w stylu lat 30., w której przez 4 lata jego partnerką była Cybill Shepherd, znana z „Ostatniego seansu filmowego” Petera Bogdanovitcha. Przez pewien czas Bruce’a i Cybill łączyła nie tylko przyjaźń.

Sukces oszołomił aktora, którego droga do sławy była kręta i trudna. Walter Bruce Willis, zwany też Bruno, urodził się 19 marca 1955 roku w Niemczech (wówczas Zachodnich). Ojciec odbywał tam służbę wojskową i ożenił się z Niemką. W 1957 roku rodzina Willisów prze-

niosła się do Corneys Point w stanie New Jersey. Po ukończeniu szkoły, gdzie ciągle karany był za niesforność i przedkładanie gry na harmonijce ustnej nad naukę, Bruce miał się różnych dorywczych, fizycznych prac. Potem dostał się do Montclair State College, uczelni z dobrym wydziałem teatralnym, a po jej ukończeniu przeniósł się do Nowego Jorku. Tam występował z powodzeniem na scenach różnych teatrów – grał też na harmonijce z zespołem Losse Goose. Zadebiutował w 1980 roku w filmie Briana Huтона „The First Deadly Sin”, potem grał w „Werdykcie” Sidneya Lumeta, a po 5-letniej przerwie, w 1987 roku – w komedii Blake’a Edwardsa „Randka z nieznajomą”. Równolegle nagrywał płyty z własnymi piosenkami – muzyka zawsze była jego wielką życiową pasją.

Małżeństwo z Demi Moore sprawiło, że Bruce Willis ustatkował się, przestał pić, awanturować się i podrywać panienki. Miał dobrą passę zawodową. Przebojem 1988 roku okrzyknięty został kryminalny film „Die Hard” (tłumaczony jako „Szklana pułapka” lub „Brutalna śmierć”), gdzie brawurowo zagrał rolę porucznika Johna McClane’a, będącego mieszaniną Indiany Jonesa (humor i nonszalancja) i Rambo (morze krwi i skuteczność w rozprawianiu się z terrorystami). Za tę rolę otrzymał niebagatelną sumkę 5 milionów dolarów.

Na hollywoodzki Olimp małżeństwo Willisów dostało się w ubiegłym roku, gdy oboje odnieśli wielkie sukcesy. On – w „Szklanej pułapce II”, jeszcze brutalniejszej niż poprzednia opowieść o terrorystach, którzy opanowali waszyngtońskie lotnisko. Rola McClane’a przyniosła mu tym razem 8 milionów dolarów. Jako pozornie przytykający policjant z Nowego Jorku, który „zawsze znajduje się w dobrym miejscu w złej chwili”, Willis ośmiewał fanów wspaniałą kondycją fizyczną (wszystkie sceny kręcił bez dublera) i finezyjną, niepozowaną autoironią i akcentów humorystycznych, grał. Demi odniosła zaś ogromny sukces w romantycznej i łzawej roli Mollygarcarki w komediowej baśni o miłości silniejszej niż śmierć, czyli w „Duchu”.

Rok bieżący zaczął się natomiast dla sławnej pary od zawodowych porażek. Finansową klępką okazał się „Hudson Hawk”, dziwaczna i przeładowana pomysłami komedia kryminalna o przygodach eks-włamywacza (Willis) polują-



cego na trzy bezcenne dzieła Leonarda da Vinci. Mimo wielkiej reklamy i zaangażowania dużych środków finansowych (65 mln dolarów), mimo że zdjęcia kręcono w Budapeszcie, Rzymie, Londynie i Nowym Jorku – film uznano za niewypał.

Nie miał też dobrej prasy psychologizujący thriller „Mortal Thoughts”, w którym Bruce zagrał rolę sadystycznego męża znęcającego się nad żoną, a Demi – przyjaciółkę tejże żony, która, doprowadzona do ostateczności, morduje swego męża.

Mimo chwilowych porażek oboje nadal należą do czołówek Hollywoodu. Willis, w życiu prywatnym niepoprawny weredyk, który w nielicznych wywiadach prasowych epatuje dziwacznymi poglądami i napastliwością (dziennikarze przynajmniej mu nawet nagrodę Kwaśnego Jabłka za niechęć do mass mediów), uważany

jest za jednego z ciekawszych aktorów amerykańskich średniego pokolenia. Jest również przekonywujący w rolach komediowych („Randka z nieznajomą”), co dramatycznych – jako cyniczny reporter-alkoholik w filmie Briana De Palmy „Bonfire of the Vanities” czy weteran wojny wietnamskiej w „In Country”. W tym roku, na fali popularności filmów o siłach nadprzyrodzonych, Demi nakręciła film „Zona rzeźnika”, w którym zagrała Marinę, młodą kobietę umierającą przepowiadać przyszłość. Do tego filmu z ostrzyżoną na chłopięczie brunetki przestojczyła się w blondynkę o długich włosach. Mimo urodzenia drugiego dziecka nie zamierza zrezygnować z kariery filmowej, choć Bruce coraz natręciwiej domaga się, aby przerwała ją choćby na jakiś czas.

BARBARA STAŚKO

Boją się nas i naszej miłości...

Gwiazdy nie chodzą ulicami

vely Hills, przy świetle księżycy, pewna, że w nocy nikt jej tam nie spotka. Nigdy nie odbierała telefonów. Jej służący Gustaw miał odpowiadać: „Rezydencja pana Norina”, dopóki nie wyjaśniło się, czy po drugiej stronie znajduje się „persona grata”. Z przedstawień operowych czy teatralnych zmuszona była wychodzić przed zakończeniem sztuki i co roku musiała zmieniać dom. Prasą i wielbicielami byli jednak wszędzie. W czasach najbardziej oszałamiającego polowania na Garbo, gdy z dyrygentem, Leopoldem Stokowskim, po raz pierwszy podróżowała po Włoszech, poradzono jej, aby zawarła z prasą gentlemen’s agreement: ona przez godzinę będzie do dyspozycji dziennikarzy, będzie udzielać wywiadów i pozować do zdjęć bez czarnych okularów – a oni pozwolą jej przez kilka dni w spokoju rozkoszować się Wenecją. Dziennikarze zgodzili się z entuzjazmem, dało sobie nawzajem słowo honoru i Greta cierpliwie odpowiadała na pytania oraz pozowała do zdjęć. Gdy po godzinie pożegnała się i wyszła z hotelu, znów towarzyszył jej rój śmiejących się fotoreporterów...

Lili Palmer wraz z Rexem Harrisonem spędziła raz wieczór z Garbo i to doświadczenie starczyło im na długo. „Całe życie poświęcała zadaniu, by przeżyć swe dni anonimowo i bez rozgłosu” – pisał o Grecie w swych wspomnieniach Palmer – „im większy był jej wysiłek, tym bardziej uprzywilejowane było przesładowanie przez prasę i widzów. Wynajęty jacht Greta mogł przybić do brzegu tylko nocą. W dzień musiał unosić się na morzu około kilometra od brzegu, z pokładem zastawionym płótnem żaglowym, jakby oczekiwano oberwania chmury. W ten sposób kryła się przed fotoreporterami, którzy w łodziach wiosłowych otaczali jacht. Podpłynęliśmy do Greta naszą małą motorówką i szybko wdrapaliśmy się na pokład po opuszczonej dla nas drabince. Greta i George Schlee siedzieli trochę ściśnięci pod płótnem. Czekaliśmy na wieczór. Gdy zniknęła już ostatnia łódź, byskawicznie wdrapaliśmy się wszyscy czworo do motorówki i popędziliśmy do portu. Na próżno próbowaliśmy niepostrzeżenie przybić do brzegu. Fotoreporterzy czekali z triumfem, oto-

czeni znacznym tłumem ludzi. Greta pojęła, że sytuacja jest beznadziejna i z kamienną twarzą szła za mną, jako ostatnia. Na górze czekał tłum, głowa przy głowie. A potem zrobiło się strasznie. Po raz pierwszy w życiu poczułam fizyczny strach. Myślałam, że lada moment zostanie zgniecioną, uduszona albo co najmniej wepchnięta do wody. „La divina!” – wrzeszczał tłum jak opętany i parł do przodu. Za moment leżelibyśmy w wodzie wszyscy, my i fotoreporterzy, i wielbiciele na nas. Wreszcie jednak powstała luka, przez którą przedarliśmy się w kierunku jeepa. Było to jeszcze gorsze niż sobie wyobrażałam. W hotelach, w których mieszkam, powiedziała mi kiedyś Greta, znam tylko tylne wyjścia. Przeciskam się zawsze między wiadrami śmieci i koszami brudnej bielizny, a do pokoju na górę przemycam się po schodach albo w towarowej windzie.”

Gwiazdy się boją. Boją się nas i naszej miłości. Otaczają się murami, sekretarzami, menedżerami. Posiadłość Michaela Jacksona strzeże 200 kamer, 60 monitorów i 18 strażników. Gwiazdy wpadają w manie przesładowczą. Swego czasu Barbra Streisand co tydzień zmieniała numer telefonu, a co rok mieszkanie. Gwiazdy nie czytają naszych listów i nie odpowiadają na nie. Z dziennikarzami spotykają się na konferencjach prasowych, otoczone „gorylami” i jak ognia boją się paparazzi – fotoreporterów, którzy za cenę życia zrobią każde zdjęcie. „Musiałam walczyć z tym obaleniem – wyznała Brigitte Bardot. – Nigdy sama ich nie wzywałam. Oni byli wszędzie: pod drzwiami, na schodach, w mieszkaniu, nawet na dachach, ze specjalnym obiektywem. Jeden usiłował dostać się na mój taras. Kiedy pękła lina, niewiele brakowało a spadłby na pokójówkę, która właśnie niosła kwiaty. Dziewczyna była bliska ataku serca...” Marlena Dietrich zwierzała się: „Nie chcę mnie zostawić w spokoju. Chcę przychodzić i gapić się na mnie. Czekają z kamerami. Używają dżwigu, aby zrobić mi zdjęcia przez okno.”

Nasze polskie gwiazdy, nie wiedzieć czemu, nie muszą obawiać się paparazzi: nikt na nie nie poluje, nie filmuje z helikoptera, z morza, z base-

nu, rzadko kto występuje pod ich oknem. Ale czy my posiadamy gwiazdy?

Hysteryczne oznaki uwielbienia zdarzały się jednak i na polskiej scenie, ale przede wszystkim przed wojną. Tłum wiwatował na cześć Hanki Ordonówny, Jana Kiepury, Poli Negri, Jadwigi Smosarskiej. W latach sześćdziesiątych ten entuzjazm powrócił w stosunku do gwiazdorów muzyki bigbitowej, ale wtedy na koncertach darło się raczej własne marynary.

Pewne niezdrowe emocje tłumy do dziś wzbudzają jeszcze Violetta Villas, a do niedawna – Kalina Jedrusik. „Popularność polega na tym – powiedziała kiedyś – że każdy ma prawo poderwać dach twojego domu, zająć do niego i napluć, jeśli ma na to ochotę. Wydaje się ludziom, że mają prawo sztydzić z nas, że traktować tylko dlatego, że „wykreowali gwiazdy”. Symbolem popularności jest ten płot wokół mojego domu. Kiedyś była tylko siatka, mnóstwo kwiatów. Chciałam, żeby było przejrzyste i kolorowo – trawa i kwiaty, leżak, na stoliku dzban domowego wina. Ale stało się to niemożliwe. Tuż obok jest sklep mięsny. Aby skrócić sobie czas – obserwowali, co ja też robię: „Wyszła w szlafroku. Wymalowana od rana. Nie wymalowana? Kto u niej jest?” I pewnego dnia ustawiliśmy z przyjaciółmi wysoki płot, który zasłonił cały ogród. Słyszałam, że jestem wulgarna na ekranie, że odrzucam do tyłu głowę, że przemycam oczy, że rozchyłam usta, dyszę, szepczę, wiję się, wypinam biust. Byłam „obrzydliwie nieprzyzwoita”. Słyszałam, że pan Gomułka rozbił telewizor, kiedy zobaczył moje „omdlewające” spojrzenie. Ale pewnie nic nie stracił, bo zaraz dostał nowy...”

Najczęściej jednak polskie gwiazdki – nie licząc gwiazd z Sejmu i z władz (te dopiero budzą prawdziwe emocje) – spotykają się na ulicy z dowodami sympatii i zaciekawienia. Czy te pozytywne zachowania tłumy – wraz z nadchodzącą z Zachodu modą na przyjmowanie postaw typu Rambo – zmieniają się na gorsze? Niewykluczone, że tak.

Na Zachodzie bowiem oznaki uwielbienia czasem prowadzą nawet do tragicznego finału. John

Lennon zginął z ręki swego fana, Mireille Mathieu kilka lat temu została zaatakowana nożem przez jakiegoś mężczyznę; Demis Roussos – przypadkowo znajdujący się w porwanym samolocie – był kartą przetargową terrorystów. W lipcu 1991 r. nieznaną fan przedarł się przez drzwi mieszkania Patrycji Kaas – wschodzącej i już niezwykle popularnej młodej gwiazdy francuskiej piosenki. Oznajmił jej, że będzie porwana przez porywaczy, których sam opłacił. Przez 48 godzin 23-letnia Patrycja była przetrzymywana dla policji, która w końcu odnalazła porywacza.

Śmierć Johna Lennona w grudniu 1980 roku stała się jakby punktem zwrotnym w psychice gwiazd. Do tej daty obawiały się głównie wyrazów uwielbienia ze strony tłumy: nagabywania, zaczepiania, całowania, szarpania i okradania. Dziś boją się o życie. Tak jak w teorii wiktymologii, gdzie ofiara ściąga swego zabójcę, tak i do gwiazd ciągną psychicznie chorzy, rozchwytni osobnicy, których zachowań nikt nie jest w stanie przewidzieć.

Władza zmienia człowieka, ale jeszcze w większym stopniu zmienia go popularność. Nawyk dbania o własne bezpieczeństwo powoduje zmiany w psychice, czasem przeradza się nawet w manie przesładowczą. Pod presją tłumy gwiazdor robi rzeczy, których nie uczyniłby w innych okolicznościach. Zaczyna dostrzegać w ludziach tylko złe cechy, w końcu gardzi swymi wielbicielami. Ale ich miłość trwa. Każę im godzinami wystawać u wejścia do hotelu, walczyć o bilety, w stutysięcznym tłumie tkwić na koncertach, gdzie w ścisłości i zgiełku nic nie zobaczają i mało co usłyszą. Czego brakuje tym milionom ludzi występującym na lotniskach, za kulisami, pod rezydencjami, na dworcach? Niecodzienności, miłości, spełnienia marzeń? A może sami chcieliby być gwiazdą? Dzień po dniu sięgać coraz wyżej, wznosić się na coraz wyższe szczyty popularności, być coraz bardziej i bardziej kochanym przez coraz większe i większe tłumy wielbicieli. Aż w końcu przestaliby chodzić ulicami...

VIOLETTA LEWANDOWSKA

NA EMIGRACJI

HANIA SOKOLSKA
IMMIGRATION SERVICES INC.954 KING STREET WEST
SUITE 301,
TORONTO, ONTARIO,
CANADA M6K 1E5
24 HR. MESSAGES: 001-416-766 4779

Pytanie: Pisywałaś do mnie moja matka z wizytą. Jest rozwiędzona. Ma lat 45. Chce pozostać w Kanadzie. Czy mogę ją sponzorować?

Odpowiedź: Ma Pan prawo matkę sponzorować. Nie koniecznie, jednak, będzie mogła zostać na stałe bez powrotu do Polski. Oficjalnie matka nie ma prawa składać podania o pozostanie w Kanadzie. Musi wleźć do Polski i przez Ambasadę Kanadyjską się starać. Niemniej, jeśli Pan może udowodnić że są jakieś podstawy do humanitarnego pozostania w Kanadzie, biuro imigracyjne może (ale nie musi) się na to zgodzić.

Pytanie: Mam brata w Grecji. Już czeka dwa lata na "interview". Osoby które po nim złożyły podania już są w Kanadzie. Nie rozumiem dlaczego brata wstrzymują. On próbował komunikować się z Ambasadą ale powiedzieli mu że musi czekać. Wydaje mi się że coś tu nie gra. Czy może Pani coś zrobić?

Odpowiedź: Nie mogę zrobić więcej niż Pan sam. Brat powinien być otrzymał odpowiedź konkretną z Ambasady. Niech spróbuje jeszcze raz. Pan też może napisać albo do Ambasady, albo do Ministra Imigracji albo może Pan pójść do swojego Posła do Parlamentu Federalnego z prośbą o pomoc. Proszę pamiętać że trzeba mieć pisemne upoważnienie danej osoby. Inaczej rzadko nie udzieli odpowiedzi trzeciej osobie.

Pytanie: Chciałbym zaprosić swoją narzeczoną do Kanady, która mieszka w Rosji. Tutaj chcielibyśmy wziąć ślub. Proszę o wyjaśnienie w jaki sposób mam to zrobić drogą urzędową.

Odpowiedź: Pan powinien pójść do biura imigracyjnego jeśli Pan się dodzwoni - można to też załatwić telefonicznie aby otrzymać formularz na sponzorowanie narzeczonej. Instrukcje są umieszczone w kompendium od biura imigracyjnego. Należy wypełnić formularz według instrukcji, załączyć kopie dokumentów potrzebnych i wysłać z opłatą do biura imigracyjnego (lub osobiście, wrzucić do odpowiedniej skrzynki w biurze imigracyjnym).

Pytanie: Czy biuro imigracyjne ma prawo mnie deportować jeśli nie posiadam dokumentu podróży?

Odpowiedź: Nie.

• Już 42 kraje przyjęły zaproszenia do udziału w konferencji na temat "Europa i Morze Śródziemne" w nowym porządku świata, która odbędzie się w Atenach od 8-go do 12-go kwietnia. Swoje uczestnictwo zgłosił sekretarz generalny ONZ Boutros Ghali.

Ateneńska konferencja jest organizowana przez szwajcarską fundację, a sponzorowana przez greckie ministerstwo spraw zagranicznych. Prezydent szwajcarskiej fundacji "Forum", Jean Paul Cartieron powiedział, że celem konferencji jest promocja dialogu i kontaktów między państwami Europy i basenu Morza Śródziemnomorskiego.

Cartieron powiedział, że "rodzi się nowa konferencja" - europejska i Współpracy w Europie na poziomie Morza Śródziemnego". Zaproszenia wysłał m. in. do USA, Japonii, Iranu, Izraela i Palestyny. Oprócz zapewnienia bezpieczeństwa w basenie Morza Śródziemnego, innymi tematami konferencji będą: ochrona środowiska, rozwój spółek międzynarodowych, współpraca światowa oraz problemy państw basenu Morza Czarnego.

• Według nieoficjalnych doniesień, obywatele Grecji będą jeszcze musieli poczekać rok lub dwa, zanim otrzymają karty identyfikacyjne Wspólnoty Europejskiej. Wiadomo że podał dziennik "Eleftherotypia" powołując się na nieoficjalne źródła z ministertwa spraw zagranicznych. Nie wybrano jeszcze firmy, która wykona karty oraz nie podjęto ostatecznej decyzji co do wyglądu karty.

Opowiada się jednak, że najwcześniej osiem miesięcy wypłyną formularze przez wszystkich obywateli Grecji uprawniających do posiadania karty (tzn. tych, którzy ukończyli 14 rok życia). Karty identyfikacyjne umożliwią Grecję podróżowanie bez paszportu do wszystkich krajów Wspólnoty Europejskiej.

• Po raz ostatni napadnięty 9-go lutego przez trzech rozbójców, który służył na planie filmu Konstantinos w Atenach, zaproszony wyjechał do Polakowi wartą 1 60 000 drachm, i zbiegł.

• Dzieła polskich dramaturgów są wystawiane na scenach ateńskich teatrów.

Teatr Sztuki przy Placu (ul. Frynihu 14, tel. 325-6732) wystawia sztukę Witolda Gombrowicza "Słub". Przedstawienie odbywa się o godz. 21, w soboty o godz. 18.00, a w niedziele o 20.00.

Teatr Kava, mieszczący się przy ul. Stadiou 50, tel. 321-0237, wystawia "Białe małżeństwo" według utworu Tadeusza Różewicza. Sztuka jest grana w środy, czwartki, piątki i soboty o godz. 21.15, w niedziele o godz. 19.30, dodatkowo w piątki o godz. 0.20 oraz w soboty o godz. 18.15.

Duża ilość przedstawień świadczą o popularności polskich autorów.

• W kinach stolicy Grecji w dalszym ciągu cieszą się dużą oglądalnością filmy: "JFK", "Alice" i "The Addams Family". "JFK" to film o życiu Johna Kennedy'ego, wyreżyserowany przez Olivera Stone'a. Grają w nim takie sławy jak Kevin Costner, Jack Lemmon i Donald Sutherland.

"Alice" jest kolejną komedią Woody'ego Allena z udziałem Mia Farrow. Dobrą zabawę gwarantuje obejrzenie komedii "Adams Family", nakreślonej przez Barrego Sonnenfelda, z Angelią Huston i Christopherem Lloydem w rolach głównych.

Inne ciekawe filmy to: "Frankie and Johnny" - dramat z udziałem Al Pacino oraz dramat "Guilty by suspicion" z Robertem de Niro i Martinem Scorsese.

• Na dziedzinie szpitala psychiatrycznego w Dafni znaleziono zwłoki 45-letniego pacjenta, Michailisa Marinopoulou. Ciało znaleziono w krzakach, było ono prawie w połowie zjedzone przez bezpańskie psy. Chory psychiatrycznie pacjent opuścił swój pokój cztery dni przed znalezieniem zwłok, nikt jednak nie zainteresował się, co się z nim stało. Inni pacjenci powiedzieli, że Marinopoulos miał z sobą butelkę z benzyną, którą się oblał i podpalił. W przeszłości robił to już 4 razy. Policja bada, dlaczego nikt z personelu szpitala nie zrobił nic, aby odnaleźć pacjenta, który opuścił swój pokój w nocy i zniknął.

SPOTKANIE

W dniu 8 lutego b.r. odbyło się spotkanie nowego Ambasadora RP w Atenach, Pana Ryszarda Żoltanieckiego, z przebywającymi w Grecji Polakami.

Było to pierwsze, lecz nie ostatnie, spotkanie tego typu. Ambasador planował je od początku swojego pobytu w Atenach, czyli od grudnia ubiegłego roku. Na przeszkodzie stały jedynie "sztywne reguły polityczne" - dopóki nie złożą listów uwierzytelniających, nie mogli wystąpić "na zewnątrz" Ambasady. Spotkanie z grupą Polaków przebiegało za granicą

w Grecji Polaków, z drugiej zaś zatrudniania Polaków w niektórych dziedzinach gospodarki. Niemniej jednak, stan ten w najbliższym czasie będzie musiał ulec zmianie: do końca 1992 roku nastąpi w Grecji standaryzacja prawa, wynikająca z konieczności ujednolicenia prawa we wszystkich krajach Wspólnoty Europejskiej. Wkrótce granice pomiędzy krajami "dwunastki" przestaną istnieć. Jeżeli ktoś będzie mieszkał w Grecji, to bez problemu będzie mógł się dostać n.p. do Francji. Powodem jest to konieczność uregulowania

są to fachowcy poszukiwani przez greckich pracodawców. Ta grupa Polaków, która zostanie bardzo wnikliwie wysłukiwana, będzie miała największe szanse na uzyskanie stałego pobytu, lub nawet obywatelstwa greckiego.

Do II kategorii będą należeli wszyscy ci, którzy oczekują na dalszy wyjazd - do Kanady, USA itp.

CI ludzie będą mieli do wyboru trzy możliwości: albo starać się nadal o ten wyjazd ze wszystkimi płynącymi stąd konsekwencjami, albo zmienić decyzję i starać się o pobyt w Grecji, albo - powrócić do Polski.

Do grupy III należą tzw. "sezonowi robotnicy". Pomimo bezrobocia, grecka ekonomia potrzebuje polskiej siły roboczej. W omawianej propozycji przewiduje się powstanie rządowej agencji, która będzie wyda-



było jednym z pierwszych publicznych wystąpień nowego Ambasadora. Rzeczą godną podkreślenia jest jego troska o uregulowanie statusu przebywających w Grecji nielegalnie Polaków.

Jednym z głównych motywów wystąpienia Ambasadora była kwestia "znalezienia" się tej grupy w obliczu konieczności zmiany prawodawstwa w Grecji.

Grecja jest jedynym krajem na świecie, gdzie przebywa tak wielka ilość Polaków w tak "dziwacznej", nieuregulowanej sytuacji prawnej. Godną zaznaczenia jest tolerancyjna postawa Greków i władz greckich wobec naszego tutaj pobytu, będąca prawdopodobnie wynikiem bardzo dobrej opinii Greków o przebywających w Grecji Polakach.

Jak dotąd, obserwowano zjawisko występowania u "strony greckiej" dwóch, na pozór sprzecznych ze sobą, zachowań: z jednej strony niechęci do uregulowania statusu przebywających

- do końca tego roku - statusu nielegalnych emigrantów do kraju "dwunastki". Grecja - w ramach "dwunastki" otrzymała zadanie stworzenia projektu przepisów regulujących tę kwestię. Ten projekt będzie opracowywany na przykładzie grupy Polaków w Grecji.

W ramach prac nad stworzeniem wyżej omawianego projektu, powstała już pewna koncepcja. Z zaznaczeniem, iż jest to na razie tylko projekt, który może ulec zmianie, Pan Ambasador przedstawił nam go na spotkaniu.

Otóż przebywający w Grecji Polacy zostaną podzieleni na cztery grupy.

Do grupy I należą ci, którzy przyjechali do Grecji kilka lub kilkanaście lat temu i są tutaj "zakorzenieni" społecznie i ekonomicznie. Są to ci, których dzieci dorosły w Grecji i założyły swoje własne rodziny, są to również ci, którzy mają w Grecji własne przedsiębiorstwa,

wała pozwolenie na pracę na określony czas. Będzie się to wiązało, oczywiście, z utrzymaniem zezwolenia na pobyt. To dotyczy zarówno tych osób, które są w Grecji, jak i tych, którzy tu dopiero przyjadą. Reszta - ci, którzy się w wymienionych powyżej kategoriach "nie mieszczą" - zostaną z Grecji wydaloną.

W następnym numerze "Kuriera Ateneńskiego" będziecie Państwo mogli przeczytać o innych poruszonych w czasie spotkania sprawach: konieczności powstania niezależnej organizacji, której celem byłoby między innymi reprezentowanie interesów przebywających w Grecji Polaków oraz obrona ich praw, o Szkole Polskiej w Atenach, o zniesieniu wiz itp.

Zapraszamy do lektury!

• W każdą środę, od godz. 20.00 do godz. 22.00, spotyka się angielskojęzyczne Towarzystwo Przyjaciół Grecji. Spotkania odbywają się w budynku Athina - ion, przy ulicy Kifissias 320. Neo Psychiko. Informacji na temat działalności towarzystwa udziela dr Sarakinos, nr tel. 6725485.

• Zgodnie z danymi opublikowanymi przez magazyn "International Financial Statistics", kapitał depozytowany przez Greków w bankach zagranicznych wzrósł z 9,9 miliarda dolarów w marcu 1990 r. do 10,5 miliarda dolarów w czerwcu 1991 r.

Ogrom tych sum wskazuje, że niektórzy bogaci Grecy inwestują wazędzie, tylko nie w Grecji.

• Bank Rozwoju Przemysłu Greckiego (ETVA) ogłosił, że w ramach seminarium na temat prywatyzacji i spółek mieszanych zorganizowano specjalne forum, gdzie greccy biznesmeni mogą, czerpać informacje o możliwościach inwestycji w krajach Europy wschodniej i środkowej. Na forum jest obecny przedstawiciel Polaki, Jan Wozzyna, który jest dyrektorem w mini - sterstwie prywatyzacji. Działalność forum zostanie zakończona 26-go lutego.

• Już są w sprzedaży bilety na trzy koncerty Lou Reeda, które odbędą się w dniach 30 marzec - 1 kwietnia, w teatrze Pallas. Ateny będą 27 i ostatnim miastem w jego europejskim tournée

"Magic and Loss" ("Magia i strata"), które rozpoczęło się w Milanie 23-go stycznia. Nazwa tournée pochodzi od nazwy najnowszej płyty Reeda, która została zainspirowana przez przyjaciół, których stracił. Reed mówi, że słowa piosenek były trudne do napisania, lecz uważa to za "pozytywne doświadczenie. Magia życia zamienia straty przyjaciół w coś więcej, w coś innego".

Bilety w cenie 5 000 drachm można dostać w głównych sklepach z płytami w Atenach, Halandri, Nea Smyrni i Kalitai, jak również w kasach teatru Pallas (ulica Youkarestiou 3), Motivo Tickets (ulica Stadiou 4 w arkadach) i w klubie Rodon.

"KURIER ATENSKI"

REDAKTOR NACZELNY:
MAGDALENA SZMYGINWYDAWCA:
TADEUSZ CIESLAK

ADRES REDAKCJI:

118-53 ATENY, UL. ATHINEOU 5

(OKOLICY STACJI METRA PETRALONA)

TEL: 345 77 29, W GODZ. OD 15.00 DO 22.00

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTOW W KAŻDY
WTOREK OD GODZ. 15.00 DO 22.00

SINGEL

„PT” Nr 6 (515) 1992 R Rozmowa z Krzysztofem Daukszewiczem.

„PRZEGLĄD TYGODNIOWY”:
- Obito mi się o uszy, że z profesji „poważnej” jest pan leśnikiem.

KRZYSZTOF DAUKSZEWICZ: - O tyle to prawdziwe, gdyż urodziłem się w leśniczówce, w Lasach Wichrowskich, w okolicach Lidzbarka Warmińskiego. W kabarecie „Gwuś”, w którym zaczynałem, był rzeczywiście leśnik.

- I z tego „Gwuścia” prosto na stołeczną estradę?

- Nie od razu i nie na stołeczną. Byłem normalnym dyrektorem zwyczajnego domu kultury w Szczytnie. Nie myślałem, że będę zajmował się tym, co teraz robię.

- Jak więc zostaje się satyrykiem?

- Kiedyś w gronie kolegów śpiewaliśmy jakieś szanty. Ale nie zaliśmy środków zwrotek. Napisałem je i to był mój pierwszy satyryczny wyczyn. Poza tym w Lidzbarku odbywał się regularnie Przegląd Kabaretów, nagradzanych Złotą Szpilką, jako że organizowała je redakcja „Szpilek”. Napisałem parę tekstów i dostałem II nagrodę. Lecz do tego zawodu wyniosły mnie właściwie władze. Dyrektorowałem sobie w latach 75-78, tyle tylko, że szło mi coraz gorzej. Choć w kabarecie coraz lepiej. Ale „na posadzie” stawałem się nie wygodny. Miara przebrała się, gdy w Zakopanem, przy okazji „Złotych Rogów”, konkursu kabaretów, zorganizowaliśmy I Ogólnopolski Festiwal Piosenki Antyrządzieckiej. Wprawdzie śladu nie zostało, ale fama poszła. Nagle w domu kultury nasiliły się kontrole, a to sanepidu, a to straży pożarnej, to znów elektryków, kominiarzy. W końcu miałem tego dosyć i wyjechałem do Warszawy.

- To nie jest gościnne miasto dla samotnych debiutantów.

- Wtedy znaną postacią był Ludwik Klek, prowadził w „Bristolu” kabaret „Na pieterku”. Zgłosiłem się do niego i zacząłem występować. Marian Jonkajtys, który kierował teatrem „Na Targówku” zaproponował mi funkcję konsultanta artystycznego. Wystawił spektakl „Dziur na drodze”, złożony z moich tekstów. Ku mojemu zdziwieniu ludzie na to przychodzili. Miałem więc za sobą ścianę, o którą mogłem się oprzeć. I tak na tym „Pieterku” występowałem do 1980 roku. Nagle uświadomiłem sobie, że to nic mi nie daje. Osiągnąłem komfort właściwy ludziom, którzy lubią pieniądze. Monolog i dwie piosenki wystarcząły, by występować spokojnie nawet dwa lata. Wyżej jednak cenię własną ambicję, niż pieniądze. Jeszcze przed końcem sezonu zdecydowałem się odejść. Odbyła się straszna awantura i poszedłem na swoje.

- Czas sprzyjał takim decyzjom?

- To był ten moment rocznej demokracji. Napisałem kilka udanych piosenek i mogłem z tantem wyżyć. Udanych, to nie znaczy, że zszedłem poniżej pewnego poziomu, że w tym co i jak mówię, zapomniałem o wartości słowa. Pracowałem z panią Santor i było to dla początkującego, takiego kogoś jak ja, wyróżnienie. Następnie występowałem z kwartetem Vox, byli wtedy „na topie”. I tak to się zaczęło. Potem przyszła wojna i zostałem nianką własnego dziecka, a żona poszła sprzedawać gazety.

- Jeszcze za „demokracją” odbywał się w Gdańsku wielki koncert „Piosenki prawdziwej”. Pana na estradzie nie było.

- Zaproponowałem organizatorom piosenkę „Nie dać się sprowokować”, której sens oddaje powiedzenie mojego ojca: „nie dzieli się bochenka przed jego upieczeniem”. Nie byłem więc najlepszym mniemania o obu stronach. No i nie wystąpiłem.

- Wiele lat później w kampaniach wyborczych, na manifestacjach poparcia posłów, partii, również pana nie było.

- Opowiadaniu polityka decyduje jego program, nie program satyryka. Satyryk powinien być jak... Oriona Fallaci, nie ujawniać poglądów.

- To jest recepta na dobrą satyrę?

- Nie można ośmieszać kogoś, kto jest głupi.

- W odróżnieniu od swoich kolegów-prześmiwców, którzy posługują się dowcipem jak kastetem, jest pan łagodnym i refleksyjnym ironistą.

- Jestem satyrykiem lirycznym, nie mam w sobie nienawiści do nikogo. Nie jestem w żadnej partii. Jeśli ktoś się ośmiesza - reaguje, jeśli mówi coś mądrego, przyznaję mu rację. Może dlatego na moich recitalach osoby o poglądach ekstremalnych wychodzą trzaskając drzwiami. Ale to są lustrzane odbicia „prawdziwych komunistów”.

- W trakcie jednego z festiwali polskich „rozkołysany amfiteatr” zastąpił w zdumieniu, kiedy zaśpie-

- Mam pewnego rodzaju moralność. Jest kilka piosenek, których na estradzie nie śpiewam. Należy do nich „Pralnia”, a więc relacja o rzeczywistości, także „Przyszedł w noc złodziej”, opowieść o 13. grudnia 81. Z powodów własnie moralnych nie śpiewam ich. To znaczy dopóki mam resztkę nadziei. Wróć do nich, jeśli zostaną pozbawiony złudzeń.

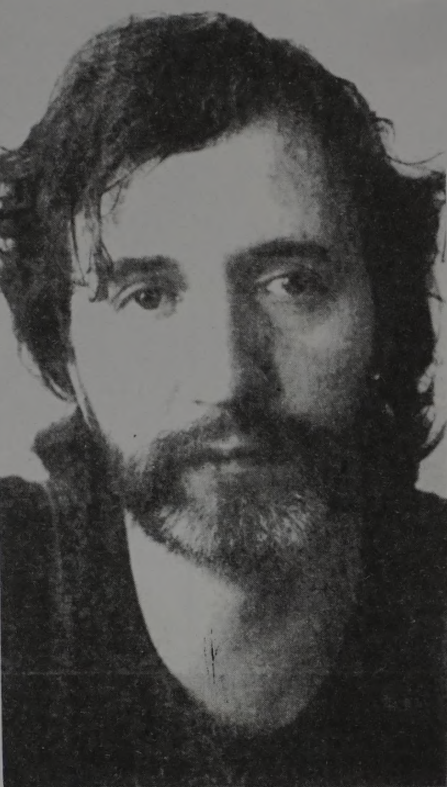
- Kiedy kabaretowy „szlagwort” staje się patriotycznym songiem, czy to znaczy, że coś jest nie tak z mądrością zbiorową? - Polacy są narodem rozumnym, tylko przywódców miewamy nierozumnych. Ludzie zdali najostrzejszy egzamin.

- Zapytano pana kiedyś o pana śmiesz. Odpowiedział pan: „wychodzę z domu, patrzę, stoi trabant. A na nim napis - limuzyna”. Ale trabantów już nie ma.

- Ten trabant stał przy najnowszym modelu mercedesa. Takie skojarzenia są oczywiste. Budzę się rano i usiłuję wymyślić żart, „złapać rzeczywistość na trzydzieści sekund”. To staje się wręcz obsesją: odnaleźć w rzeczach najprostszymi komizm. Tak na przykład wpadłem na pomysł, by naszą sytuację geopolityczną wywieść z nazw warszawskich dworców: Centralny, Gdański, Wschodni, Zachodni. Czy te nazwy nie oddają tego co istotne?

- Estrada, płyty, telewizja - to formy pana wypowiedzi. Teraz doszły książki.

- Od roku intensywnie piszę, wydałem już trzy tytuły. W nich zawarty jest znów inny rodzaj humoru, na który nie mogę sobie pozwolić na estradzie. Inny humor, to znaczy inny sposób oglądu rzeczywistości. W „Między Worlujem a Przyszłością”, gdzie dużo się dzieje, a nikt tam nie był, opowiadam jak w mikroskali ludzie pojmują „centralną rzeczywistość”. Książki: „Przyspieszenie”, „Spowolnienie”, „W sam raz” - dotyczą tego roku, to taki „Zapis głupoty roku ubiegłego”, gdzie wszystko jest oparte na faktach, dokumentach, gdyż jestem pilnym czytelnikiem prawie całej prasy.



wał pan balladę „Mój kraj”. Widoczna była chwila wahania, czy „walać brawko”, czy zaprotestować.

- Mam parę osobowości, jestem satyrykiem komercyjnym. Piszę rzeczy zabawne, wiem jak je sprzedać. Ale w piosenkach jestem inny, na płytach nie ma już żartów. Czy piosenki „Dobranoc Europo”, „Ja was proszę panowie fotografowie” są „do śmiechu”? Odcinam się w stronę refleksyjnej ballady, którą staram się określać rzeczywistość.

- Chce pan nie tylko śmieszyć?

Krzysztof Daukszewicz

TERAZ MY

Unia wykończyła „x-ów” przed kampanią rozpoczniem Unię proboszcz w urnie złożył bo wtrącała się w poczęcie. Z Belwederu wyszły kaczki założyły swoje paczki aż Prezydent na te wice z prawa poszedł na lewicę.

Ojciec z zięciem z KPN mieli mocarstwowy sen i stąd koalicji ton, że nie dla nich będzie MON. Gdy to pojął KPN wnet porzucił ZChN, ale wtedy w rządzie cel wziął zobaczyć PSŁ; z tym, że wówczas KLD powiedziało kaczkom nie. Chyba upadł bym na móżg,

gdybym z nimi, stwierdził Tusk z Unią pójde, z resztą nie lecz czy Unia teraz chce skoro jej odbiera sen i urzędy ZChN, który, mówią, że dziś chce wykołować tych z PC. Wtedy rzecz dziś niepojęta z Unią zgodzą się bliźnięta KPN zaś, gdzieś na stronie zacznie mówić znów o MON-ie. Lecz warunek będzie ten, że się złączą z ZChN

Jak się skorczy? Nie wiadomo Jedno może się tu zścić że tę Polskę rozpieprzymy ale my - nie komuniści.

- Sam sobie wszystkim?
- Mam w domu hermetyczny świat, w którym stale się coś dzieje. Mam przyjaciół muzyków, pośród nich wiodę swoje drugie życie. Są bezkonfliktowi, zafascynowani pracą, odpowiadamy sobie. Na Mazurach mam wiejski dom, spędzam w nim kilka miesięcy. Tam jestem również wśród przyjaciół, zwykłych, normalnych ludzi. Chcę budować, tworzyć. I to mi wystarcza. Do tego nie mam ambicji przywódczych, nie jestem niewyżyty w pragnieniu władzy.

- Zawsze był pan takim harcerzem?

- Poszedłem uczyć na wieś. Powiedziałem sobie: albo ma się do tej roboty chęć, albo nie. Po roku byłem komendantem dwóch rejonów harcerskich, przewodniczącym ZMW, założyłem kółko rolnicze, chór, coś tam jeszcze. Tak, jestem klasycznym aparatczykiem i tego się nie wstydzę. Krzywdy nikomu nie wyrządziłem. A dla młodego gówniarza, jakim byłem, ZMW była ofertą naprawy świata. Nigdy nie stałem z boku.

- Teraz przysiadł pan na progu?

- Dzisiaj też jestem w centrum. Wydarzeń, oczywiście. Dlatego jestem odsłonięty i mogę być bity.

- Odnoszę wrażenie, że coraz energiczniej oznacza się rejon wolne od żartu.

- Nie zetknąłem się z czymś takim. Mam duży komfort pracy, gdyż nikt mi do niczego nie wtrąca się. Gdyby na przykład chciano coś zdjąć w telewizji, natychmiast się wycofam. Mam inne możliwości zarabkowania i nie muszę świecić twarzą na ekranie. Jestem „singel”.

- Nie ma pan w sobie policjanta, który mówi: tego, Krzysiu, nie rusz!?

- Jeśli mam jakieś opory, to tylko, czy nie przejasniam. Choć niekiedy człowieka nęci „żeby przypakować”. Ale rozsądek mówi: to nie w twoim stylu. A mój styl jest „mało-bolesny”. Po recitalach mam mnóstwo dowodów, z lewa i z prawa, że moja oferta jest do przyjęcia.

- Wykpiwa pan jednak „nasz wspólny dom”.

- W „listach do pana hrabiego” ironizuję z władzy, która tworzy sytuacje i stany, które nie podobają mi się. Jeśli słyszę wciąż „demokracja”, „pluralizm”, a przeczytałem w słowniku co to znaczy, to chciałbym żyć w tej demokracji i doświadczać tego pluralizmu. Pewnie, że to idealistyczne ciagoty, ale moim obowiązkiem jest ostrzegać. A nawet krzyczeć, bo przecież nie wszyscy w tej władzy są rozsadni. No i nie chcę, żebym ja, czy ktokolwiek inny, czynił coś wbrew sobie.

- Jeśli jednak zapanują wszystkie cnoty, a spolegliwość stanie się powszechna, co pan będzie robił?

- Takiej sytuacji nie przewiduję. Była teoretyczna szansa: gdyby komunizm był ustrojem aniołów prowadzonych przez świętych. Może byłoby nieśmiesznie. Ale i działacze ZChN są tylko ułomnymi ludźmi, więc nie przewiduję bezrobocia w swojej branży.

Rozmawiał
ANDRZEJ LIPÍŃSKI

P OCZĄTKI kariery Procol Harum były dość niezwykle. W kwietniu 1967 r. pojawiło się na falach radiowych w Anglii intrygujące nagranie nikomu nie znanej grupy. Dosłownie z dnia na dzień utwór nagrany przez Gary Brookera z przypadkowo zebranymi muzykami sesyjnymi został przebojem, który od razu stał się nieśmiertelną pozycją w kanonie muzyki rockowej. Utworem tym był „A Whiter Shade of Pale” - tajemnicza, wieloznaczna opowieść, w której w niezwykle sposób splata się stylistyka rockowa i klimaty muzyki klasycznej, przywołujące znane motywy bachowskie.

Styl Procol Harum, nazwany niekiedy art-rockiem, rockiem symfonicznym, wymyka się wszelkim klasyfikacjom. Poza odniesieniami do klasyki, znajdziemy tu i wpływy rhythm n'bluesowe, utwory żartobliwe, niemal kabaretowe. Nie brak też typowo rockowych kompozycji. Procol Harum swój niezwykle styl zawdzięcza przede wszystkim współpra-

PROCOL HARUM

cy kompozytora i wokalisty, grającego na instrumentach klawiszowych, Gary Brookera, z autorem tekstów Keithem Reidem.

Procol Harum od samego początku swego istnienia znane było doskonałym słuchaczom w Polsce. Dzięki swej muzyce zespół trafił do fanów w każdym niemal wieku. Któż nie znał „A Salty Dog”, „Conquistador”, „Homburg”, „Shine On Brithly”, „Simple Sister”, czy „Pandora's Box”? O „Bielszym odcieniu bladeści” nie wypada nawet wspominać.

W 1976 roku zespół odbył po Polsce tournée, które do dziś pamiętają ci, którym udało się dostać na któryś z koncertów. W dwa lata później Gary Brooker, już bez zespołu, pojawił się w Sopocie. W roku 1977 Procol Harum zostało rozwiązane, a każdy z muzyków poszedł własną drogą.

Zdawałoby się, że karta Procol Harum zamknięta została na zawsze, choć muzyka nigdy nie uległa zapomnieniu. Słuchano jej na całym świecie, po poszczególne utwory sięgano nieraz w niezwykle sytuacjach. Cyndi Lauper poprosiła Patti Labelle, by jej ślub uświetniła wykonaniem „A Whiter Shade of Pale”, Martin Scorsese poza tym utworem wykorzystał w swych „New York Stories” także utwór „Conquistador”. „Grand Hotel” zainspirował Douglasa Adamsa do stworzenia „Restauracji na końcu świata”. Zaś w najnowszym filmie Alana Parkera „The Commitments” bohater śpiewa oczywiście „A Whiter Shade...”

W listopadzie 1989 roku Gary Brooker zadzwonił do swego starego przyjaciela Keitha Reida, sugerując, że wspólnie mogliby coś stworzyć. Okazało się, że mają coś do powiedzenia. Dowodzi tego wydany w 1991 roku album „The Prodigal Stranger”. Artystom udało się osiągnąć nowoczesne brzmienie lat 90., przy zachowaniu niepowtarzalnego klimatu Procol Harum sprzed 20 lat.

Obecnie Procol Harum odbywa światowe tournée, gromadząc pochlebne, a nawet wręcz entuzjastyczne recenzje w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Poza liderem Gary Brookerem w skład zespołu wchodzi Mathew Fisher - ten sam, który na organach wykonał przed laty nieśmiertelny motyw „A Whiter Shade of Pale”. Wspierają ich Geoffrey Whitehorn na gitarze, David Bronze na gitarze basowej oraz znany z gry country perkusista o swojsko brzmiącym nazwisku Mark Brzezicki, który zastąpił zmarłego w 1990 roku B. J. Wilsona.

Ach, co to był za ślub...

W Pendżabie rodzina kobiety wychodzącej za mąż wnosi w wianie samochód i lodówkę. W Zanzibarze panna młoda musi przed przystąpieniem do ślubu... zgolić włosy z całego ciała. Podczas żydowskiej ceremonii ślubnej pan młody obiecuje przyszłej żonie pieniądze, humor i seks... Obyczaje ślubne — ciekawy, intrygujący temat-rzeka.



W wielu krajach małżeństwo traktowane jest bardziej jako połączenie rodzin niż związek osób. Z tego powodu rola młodych jest bardzo ograniczona: nie mogą wybierać partnerów, ustalać daty ślubu, listy gości. Na przykład muzułmańska dziewczyna może obserwować przyszłego męża tylko przez woalę, którą wolno jej odrzucić dopiero podczas nocy poślubnej.

W wielu kulturach w wyborze partnerów i czasu ślubu korzysta się z podpowiedzi wróżb i horoskopów. JUŻ OD CZASÓW STAROŻYTNEGO RZYMU UTRZYMUJE SIĘ PRZEKONANIE, ŻE WYJĄTKOWO NIEPOMYSŁNY DLA ŚLUBÓW JEST MAJ, MIESIĄC ŚWIĘTA BONA DEA, BOGINI DZIEWICTWA. W Indiach większość małżeństw zawierana jest podczas Uttarayan, gdy słońce jest nad półkugłą północną. W Chinach za idealną datę małżeństwa uważa się bądź pierwszy nowy księżyc chińskiego roku bądź dni, gdy zakwitają brzoskwinie. W Tybecie utrzymuje się przesąd, że ceremonia ślubna może wywołać burzę śnieżną, celebrować się więc je z reguły wiosną, gdy burze są rzadkością.

Ważnym momentem poprzedzającym małżeństwo są na całym świecie zaręczyny. Przeważnie towarzyszą im prezenty pana młodego dla rodziny panny młodej. Zgodnie z tradycją, są one rekompensatą dla rodziców za utratę córki. Znany w europejskiej kulturze zaręczynowy pierścionek wywodzi się ze starogreckich obrzędów. Przed wiekami był jednak wręczany nie pannie młodej, lecz jej ojcu. W Japonii akceptowany jest zwyczaj przekazywania przez narzeczonego trzech miesięcznych pensji — wręcza je rodzinie przyszłej żony. Nie musi to jednak oznaczać bankructwa młodego człowieka, czy jego rodziny. A takie niebezpieczeństwo grozi w wiejskich regionach Chin. Tam haracz za pannę młodą może doprowadzić rodzinę pana młodego do nędzy i upadku. W Tybecie również pan młody wręcza prezent teściowej. Nazywa się „piersiowym”, jako symbol wdzięczności za wykarminienie córki.

Za wszystkie te prezenty pan młody ma otrzymać za żonę dziewicę. W wielu kulturach dziewictwo uznawane jest za największy wkład panny młodej w małżeństwo. JEŚLI MUŻULMAŃSKI NARZECZONY PRZEKONA SIĘ, ŻE PANNA MŁODA NIE JEST JUŻ DZIEWICĄ,

tysięcy dzieci zostało zaręczonych w serii ceremonii trwających przez 2 dni. Większość oczywiście wróciła potem do rodziców, ale ich ślubny los został już przypieczętowany.

Darowi dziewczęta towarzyszy w Indiach posag (choć jest to zabronione przez Dowry Prohibition Act z 1961 roku). Powody do interwencji państwa są zrozumiałe. W południowych Indiach rodzina dziewczyny wywodzi się z klasy średniej przekazuje z reguły rodzinie pana młodego 6000 dolarów i diamenty, w Pendżabie — samochód, lodówkę i zestaw stereo. Tak drogie prezenty rujnują wiele rodzin i prowadzą do tragedii. Gdy dary wniesione przez rodzinę dziewczyny są niższe od oczekiwanych, zdarzają się przypadki, że panna młoda zaraz po ceremonii ślubnej ginie tragiczną śmiercią, z reguły przez „przypadkowe spalenie”. Pomiędzy 1979 i 1984 r. pożegnało się w ten sposób z życiem 2200 młodych mąż-żonek. Tylko w 12 przypadkach sprawcy podpalenia zostali skazani sądowymi wyrokami.

WIELE CEREMONII ŚLUBNYCH POPRZEDZA OBRZĘD RYTUALNEGO OBMYWANIA. SYMBOLIZUJE ON CZYSTOŚĆ I NOWY POCZĄTEK. W Izraelu panna młoda może otrzymać zezwolenie na małżeństwo pod warunkiem przedstawienia certyfikatu podpisanego przez żonę rabina, potwierdzającego, że zanurzyła się w „mikveh”, rytualnym basenie. Jest to dowód czystości. W indyjskim stanie Bengal panna młoda, pięknie ubrana i uczesana przez fryzjera, kąpie się w świętej rzeczce, a całej ceremonii towarzyszą muzyka i zawołujące kobiety. Każda rzecz, która ma być wykorzystana podczas ślubnych ceremonii — włącznie z młynkiem do przypraw — jest czyszczona i błogosławiona.

różnego rodzaju wymianę. U Sikhów młodzi wymieniają girlandy — to sygnał do rozpoczęcia uczty. W wielu europejskich krajach nowożeńcy wymieniają obrączki (dawniej obrączkę nosiła tylko kobieta na trzecim palcu, który — jak wierzą — za pośrednictwem żył łączył się z sercem). W Japonii kapłan Shinto częstuje herbatą pannę młodą, a ten po wypiciu lyka zwraca mu filiżankę, którą kapłan przekazuje pannie młodej. W Tajlandii podczas buddyjskiej ceremonii młoda para polewa swe ręce święconą wodą, a następnie tą samą wodą podlewa święte drzewo Bo.

Młode żony czekają gdzieś ciężkie egzaminy. CHYBA NAJCIEŻSZY SPRAWDZIAN CZEKA KOBIETY UCZESTNICZĄCE W TRADYCYJNEJ CHIŃSKIEJ CEREMONII. GDY PRZYBYWAJĄ DO NIE ZNANEGO IM DOMU OBLUBIENCA, CZEKAJĄ JE „KPINY W PANNIENSKIM POKOJU”. Goście szydzą — często w niewybredny sposób — z urody panny młodej, nawet biją ją. Jeśli tylko skrzywi się, zawsze będzie się jej to wypominać. W tym czasie pan młody baluje z kolegami na uczcie.

Prawie wszystkie pary małżeńskie otrzymują prezenty. Bogaci Egipcjanie obdarowują młodych złotem. Zanzibarska panna młoda otrzymuje naczynia kuchenne. W Zimbabwie goście zjawiają się z rzeczami użytecznymi w domu i owocami, które przekazują mężczyźnie stojącemu na... stole. Ten tańczy wokół nich, wyczytuje nazwisko ofiarodawcy i prezentuje dary. Hinduska panna młoda „wkupuje się” do nowej rodziny ofiarowując sari i biżuterię, ale w zamian nosi tego dnia tytuł Lakshmi, Bogini Bogactwa.



Dla muzułmańskiej dziewczyny w Zanzibarze przygotowania do nocy poślubnej są dużo ważniejsze niż sam ślub. Panna młoda przebywa w tym okresie w domu tylko w towarzystwie „sumo” (bliskiej przyjaciółki matki), a wszystkie kobiety w rodzinie poddają się postowi, śpiewają rytualne pieśni. Trzy dni przed ślubem „sumo” myje włosy panny młodej w obecności trzech innych kobiet, a następnie panna młoda jest poddawana operacji „upiększania”: jej ręce i stopy są malowane henną, ciało smarowane mleczkiem kokosowym i perfumami, każdy kosmyk włosów oczyszczany mieszanką cukru i soku cytrusowego.

Jakże różni się ubiory nowożeńców! Panny młode w Skandynawii często noszą tradycyjny strój — długi, haftowany kostium w kolorze czerwono-białym. W Norwegii ceremonia ślubna trwa 2 dni, a panna młoda często nosi koronę stanowiącą własność wioski, z której się wywodzi. W krajach katolickich najbardziej popularna jest długa, biała suknia symbolizująca czystość. Jeszcze w ubiegłym wieku noszono suknie także w innych kołach (z wyjątkiem zielonego, znamionującego zaszłość). Biel została wylansowana dopiero przez córki królowej Viktorii. W Indiach i Chinach biel jest symbolem smutku, do ceremonii ślubnych bardziej stosowna jest czerwień. PANNA MŁODA Z BENGALU UBRANA JEST W „KRWAWĄ” SARI — DAR OJCA, SYMBOLIZUJE REZYGNACJĘ Z ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA NIĄ. W Chinach nawet świadectwa ślubu są czerwone.

Czystość panny młodej symbolizują drухny. Według tradycji, tak hinduskiej, chińskiej jak i chrześcijańskiej, powinny to być dziewice. W Anglii asysta druhen stała się szczególnie modna po ślubie księżnej Aleksandry z Edwardem VII w 1863 roku. Druхny są również symbolem płodności. W średniowiecznej Anglii, przed upowszechnieniem się ich asysty, młoda parę obsypywano ziarnami pszenicy — symbolem żyzności.

Na Madagaskarze wypędza się diabła z młodych, spryskując ich zimną wodą. Żydowski pan młody depcze puchar owinięty w płótno, a dźwięk tłuczonego szkła ma odstraszać złe moce. W Lesotho szatana odpędzają kobiety z rodziny panny młodej (czuwające z kijami przy wejściu do wsi). Na Ukrainie troszczy się o to sam pan młody, chłostając symbolicznie batem przyszłą oblubienicę. Jeszcze do niedawna w wiejskich regionach Francji tę samą czynność egzorcyzmów symbolizowało podczas ceremonii poklepywanie młodej pary po głowach.

Dopiero po reformacji ślubu w Anglii zaczęły być udzielane w kościołach, przedtem młoda para musiała czekać w przedsionku. Żydowskie śluby odbywają się pod baldachimem zwanym „chuppah”. Gdy para znajduje się pod nim, znaczy to, że małżeństwo zostało zawarte. W NAJWIĘKSZYM MOSKIEWSKIM URZĘDZIE STANU CYWILNEGO CEREMONIA ZAŚLUBIN JEST WYJĄTKOWO PROZAICZNA. CODZIENNIE UDZIELA SIĘ TAM PONAD 40 ŚLUBÓW, TAŚMOWO, PO 15 MINUT NA PARĘ. Świadkiem jest olbrzymie popiersie Lenina, a wszyscy goście przed wejściem do sali ślubów poddawani są rewizji (sprawdza się, czy nie przemycają wódki).

Co to za ślub bez obietnic? Podczas żydowskich wesel rabin czyta „katubah”, małżeńską umowę. Pan młody zobowiązuje się w niej do wypłacenia pannie młodej określonej sumy pieniędzy, jeśli nie uda mu się wypełnić jej potrzeb w dziedzinie materialnej, dobrego humoru, czy seksu. Wiele małżeństw pieczętowanych jest przez

OCZYWIŚCIE WSZYSTKIE CEREMONIE KOŃCZY KONSUMPCJĄ MAŁŻEŃSTWA. NAJCIEKAWIEJ OD- BYWA SIĘ ONA W ZANZIBARZE. Zawołowana, obwieszona biżuterią panna młoda czeka na oblubienca w łóżku przykrytym płatkami jaśminu. Towarzyszy jej „sumo”, której pan młody wręcza pieniężny okup. Wtedy pan młody może w końcu zobaczyć oblubienicę i spędzić z nią noc. W dawniejszych czasach „sumo” pozostawała pod łóżkiem na wypadek, gdyby panna młoda opierała się mężowi i potrzebna byłaby jej pomoc. Teraz wraca dopiero po defloracji, aby sprawdzić czy na prześcieradle są ślady krwi. Jeśli są, z dumą pokazuje je obu rodzinom jako dowód dziewictwa. Aplauz zgromadzonych jest elementem ceremonii.

A.K.
na podstawie „Marie Claire”



Ślub syna Raquel Welch



MOŻE DOMAGAĆ SIĘ ZWROTU WSZYSTKICH KOSZTOWNOŚCI I PIENIĘDZY, KTÓRE PRZEKAZAŁ TEŚCIOM. Dla Hindusów dziewictwo jest tak ważne, że na porządku dziennym są zaręczyny dzieci i małżeństwa w okresie dojrzewania. Rekord w tej dziedzinie został pobity w sierpniu 1985 roku w Rajasthan, kiedy to... 50

Statystyczne dane nie kłamią. W zachodniej Europie wzrasta dramatycznie liczba samotnych. Szczególnie samotnych kobiet po trzydziestce. Takich, które osiągnęły niezależność finansową i towarzyską, ale nie mogą, albo już nie chcą, znaleźć partnera. Przegapiły swoją szansę.

W ostatnich 20 latach liczba samotnych osób mieszkających na terenie byłej RFN powiększyła się o 83 procent, z 5,4 miliona do 9,8 miliona. W Monachium około połowy mieszkańców zajmowanych jest

rymś momencie nie zauważyłam magicznej granicy, której nie powinienam przekraczać. Nagle okazało się, że wszyscy kandydaci są już albo żonaci, albo weszli w związek pederastów, albo to zwykli naciągacze."

Te samotne kobiety to zadne „szare myszki”. Przeciwnie, przeważnie osoby ładne, atrakcyjne, wykształcone, niejednokrotnie władające kilkoma językami, zajmujące odpowiedzialne stanowiska, „ustawione” w życiu:

„Fakt, że atrakcyjnie wyglą-

chomości w USA), inteligentny jak Einstein... Pucuję więc swój wizerunek książką, marzę, a w tym czasie pojawiają się już na twarzy zmarszczki, jestem trochę zestresowana, zmęczona robieniem kariery. „Książkę z bajki” oddała się coraz bardziej. Mogę co najwyżej spotkać „Zabiegę Króla”.

Często przyczyna samotności związana jest z wychowaniem, rodziną: „Jestem jedy-naczka. Moi rodzice byli bardzo ambitni, zawsze stawiali przede mną wysokie wymagania. To odbiło się na mojej

Gdzie ci mężczyźni?

przez „samotników”. Według danych Urzędu Statystycznego w Wiesbaden, szczególnie szybki jest wzrost liczby samotnych kobiet — ponad czterokrotny. Około 6 milionów kobiet w RFN nie ma partnera, mieszka samotnie. Kiedyś kobieta bez rodziny była wyjątkiem, dzisiaj staje się regułą.

Czy ten sam proces czeka Polskę?

Socjologowie przepowiadają dalsze, dramatyczne odejście od małżeństwa i rodziny, zwrot ku społeczeństwu indywidualistów. Ta tendencja została już zauważona na Zachodzie przez biura podróży oferujące samotnym kobietom urlop z przygodami, producentów żywności reklamujących posiłki dla samotnych, projektantów mieszkań, mebli... Czy kobieca samotność jest zaplanowana, czy też jest koniecznością? Na to pytanie próbowali odpowiedzieć dziennikarze „Cosmopolitan”:

„Życie nie jest dla nas sprawiedliwe. Należymy do generacji kobiet, które krok po kroku posuwały się naprzód, zdobywały nowe prawa. Teraz siedzimy samotnie w domu — skarży się 34-letnia Helen, urzędniczka bankowa”.

37-letnia Sabine ma własny zakład fryzjerski. Również jest samotna: „Zawsze myślałam, że jeszcze trochę „populuję” w pracy, ustabilizuję swoją pozycję w zawodzie, a potem zarządnię się za jakimś partnerem, potencjalnym ojcem rodziny. Chyba jednak w któ-

damy, ukończyłyśmy studia, dobrze zarabiamy, mamy ciekawą pracę. Nigdy jednak nie będziemy już mieć partnera” — mówi jedna z 35-latek.

Czy decydującym powodem samotności jest czas, przegapienie właściwego momentu na założenie rodziny? Nie. Można zauważyć, że coraz częściej samotność jest świadomym wyborem mądrych kobiet, kobiet sukcesu, przedkładających własną niezależność nad inne korzyści.

„Coraz bardziej pogłębia się dzisiaj przepaść pomiędzy podświadomymi motywacjami, tradycyjnym wychowaniem kobiet i nowymi, świadomymi oczekiwaniami, przekonaniami i nadziejami” — tak wyjaśniają przyczyny tego fenomenu psychologowie Cornell Cowan i Melwyn Kinder w bestsellerze „Falszywy księż”.

Obszerne badania socjologiczne dowiodły, że samotne kobiety uważają się za bardziej inteligentne, atrakcyjne i twórcze niż kobiety zamężne. Psychologowie nazywają to „syndromem księżniczki”. Jestem księżniczką, a skoro nią jestem — zasługuję na księcia. Przecież tak długo i ciężko pracowałam, aby osiągnąć to co mam: wykształcenie, pozycję zawodową, najlepsze kosmetyki, fryzjerkę, mieszkanie... że nie zadowolę się takim przeciętnym mężem, jak koleżanka. To musi być książę, piękny jak Kevin Costner, bogaty jak Donald Trump (przed spadkiem cen nieru-

psychice. Żaden mężczyzna nie wydawał mi się odpowiedni” — mówi 35-letnia Barbara.

Barbara sprzed 20 lat zapewne nie mogłaby sobie pozwolić na luksus samotności. Potrzebowałaby „mężczyzny-żywiciele”, który zapewniłby jej materialną egzystencję. Tak jak jej matce, babci czy prababci. Wszystkie one zakładając rodzinę kierowały się nie tylko miłością, ale pozycją społeczną, majątkiem, możliwościami zarobku swojego przyszłego męża. Dzisiaj te czynniki zeszły na dalszy plan. Kobieta sama może sobie zapewnić materialną niezależność, nie oglądając się na męża:

„Po raz pierwszy w historii ludzkości stosunki męsko-damskie zaczynają być budowane tylko na bazie emocji” — twierdzi profesor socjologii Hoffmann-Nowotny.

Coraz rzadsza staje się filozofia: „Mężczyzna za każdą cenę” — oceniają socjologowie. Kobiety w ostatnim dziesięcioleciu rozwinęły się, mają coraz więcej do zaproponowania. A mężczyźni? „Zatrzymali się w miejscu. Nie, nawet cofnęli.” — mówi Lotte, koleżna z samotnych trzydziestolatek.

Niektórzy ze śmielszych socjologów prorokują, że w XXI wieku okres życia rodzinnego nie będzie przekraczać 5-6 lat. Dokładnie tyle, żeby postarać się o dzieci i trochę je odchowić. Ewangelicy teologowie rozważają, czy nie zmienić małżeńskiej formuły nieroz-

Są atrakcyjne, zadbane, elegancko ubrane, pachną drogimi perfumami. Cenione w pracy, niezależne finansowo. Mają samochód, gustownie urządzone mieszkania. Kobiety w średnim wieku. Nie brakuje im niczego. Oprócz... Mężczyzny.

wiązalności małżeństwa „aż do śmierci”, na „do czasu, gdy wszystko się układa”.

„Koncentracja na własnym szczęściu” — podobno w tym kierunku rozwijać się będzie kobieca mentalność w ostatniej dekadzie XX wieku.

„Lepsza samotna księżniczka z wyboru niż zupełnie przeciętna żona, w zupełnie przeciętnej rodzinie. Raczej marzenia o księciu z bajki przed zaśnięciem niż śmierdzący normalnością mężczyzna na poduszce obok”.

Komu odpowiada ta wizja? Na szczęście kobietom w Europie Wschodniej pozostało jeszcze kilka lat do namysłu nad odpowiedzią!

Andrzej Kostyra
na podstawie „Cosmopolitan”

ŻYCIE I NIE TYCIE

Ci, którym się to udało, radzą, jak zachować dobrą formę. Zrzucenie zbędnych kilogramów jest trudne, ale możliwe. Jeszcze trudniejsze jest utrzymanie wagi. Udaje się to przeciętnie tylko jednemu z pięćdziesięciu odchudzających się.

Wpadliśmy na pomysły, by tych, którym się powiodło, zapytać: w jaki sposób tego dokonaliście? Udało się nam znaleźć 56 osób, które odpowiadały wymaganiom: 20 procent (bądź więcej) redukcji wagi ciała oraz utrzymanie tej formy przez minimum 2 lata. Ich wiek wahał się w granicach od 21, do 69 lat, a większość stanowili trzydziesto- i czterdziestolatki. Stracili przynajmniej 20 funtów (ok. 9 kg) i udało im się utrzymać szczupłą sylwetkę przez 6 lat.

A oto ich kolejne kroki na żmudnej drodze odchudzania się.

1. Urzeczywistnij sobie, jakim widzisz się inni. Większość ze stosujących dietę porusza się w błędnym kole: ich waga nie ma żadnego wpływu na to, jak siebie postrzegają. Prowadzi to do odrzucenia od siebie faktu nadwagi i w efekcie większego przejadania się. Wielu z naszych zwycięzców pamięta dobrze krytyczny moment, który zadecydował, że przesiadł od samookłamywania się do uczciwości wobec samego siebie. Przykładem jest Maria (37), która wspomina: „Pamiętam, jak stojąc przed lustrem powiedziałam sobie — nie jest tak źle. I później ten moment w restauracji, gdy podziwiałam niemowlę tamtej kobiety, a ona zapytała patrząc na mnie, kiedy... spodziewam się dziecka. Usiadłam wtedy i po prostu rozplakałam się”.

Maria stanęła twarzą w twarz z prawdą. Zaczęła zrzucać kilogramy. Swoją upragnioną wagę osiągnęła 4 lata temu i utrzymuje ją nadal dzięki ćwiczeniom i ograniczonemu spożyciu tłustych pokarmów.

2. Podejmij wyzwanie. Jeśli stajesz się uczciwy wobec samego siebie, zaczniesz też polegać na sobie samym. Nie ma znaczenia, jak bardzo inni dbają o ciebie, bo nie do nich należy twoje ciało. Maria ujęła to tak: „Nie powinnas zrzucić wagi, by zrobić przyjemność swoim rodzicom, małżonkowi, czy przyjaciółom — musisz to zrobić dla siebie”.

Ci, którzy odnieśli sukces prawie zawsze działali według własnego planu. Nie oznacza to jednak, że dokonali wszystkiego bez jakiegokolwiek formalnej pomocy z zewnątrz. Ale jeśli poszukując pomocy sięgali po określoną dietę, to byli w tym podobni do uczniów korzystających z wiedzy profesjonalistów, a nie do pasywnych uczestników terapii, którzy zdobyli nagrodę za osiągnięcie celu kogoś zupełnie innego.

Robert „zgrzmadził” zbędne kilogramy w podobny sposób jak wielu innych ludzi. Aż w końcu w Nowy Rok, po wyjątkowo niepomaganym świątecznym obżarstwie, postanowił z tym skończyć. „Porwałem książkę kucharską i nie obciążony żadną



wiedzą na temat żywienia sporządziłem listę potraw, które lubię i które zawierają mało kalorii. Eksperymentowałem, spożywając jako wieczorny posiłek całego kurczaka i prażoną kukurydzę. Próbowałem diety wegetariańskiej i wielu innych sposobów, ale bez skutku, aż do czasu, gdy wraz z żoną odwiedzili przedstawiciela organizacji Weight Watchers i zdobyli wiedzę na temat żywienia. Teraz jest racjonalnie odżywiający się, zapalonym biegaczem. Ma 180 cm wzrostu i waży ok. 68 kg. Gdy poznał Roberta (37), wyglądał jak student tuż po dyplomie i tę wagę utrzymuje już od 6 lat.

3. Odróbną swoją pracę domową. W okresie, w którym podejmowali pierwsze próby zrzucenia wagi, 31% kobiet i 47% mężczyzn wyznało, że ich wiedza na temat żywienia była bardzo skromna. Wielu zdołało już oszłodzić wiedzę zawartą w książkach traktujących o dietetyce i kalakalonia porad udzielanych przez różnych ekspertów. Większość nauczyła się, że może co prawda stracić wagę jedząc mniej, ale nie zdoła jej trwale utrzymać.

Nasi zwycięzcy odkryli, że sekret zrzucenia nadwagi leży w ciągłej zmianie preferowanej żywności. I to jest właśnie to, o czym trzeba pamiętać. Główną zasadą jest mniej tłuszczu i cukru, a więcej węglowodanów — w równym stopniu warzyw, owoców i całych ziaren. Jedna uncja (38,35 g) warzyw zawiera, w przybliżeniu 10 kalorii, jedna uncja oleju, około 225 kalorii. Na każdą uncję tłuszczu można zjeść prawie 1,5 funta (ok. 680 g) warzyw. Podobnie na każdą uncję cukru — 5 funtów (2268 g) owoców.

4. Opierać się na małych zwycięstwach. Henry Ford powiedział kiedyś — „Nie ma nic specjalnie trudnego do wykonania, jeśli zamiar swój podzielić na małe zadania”. — Podział większych zadań na kilka mniejszych oznacza w praktyce

znalezienie czegoś, od czego możesz zacząć natychmiast i co przyniesie szybki i zauważalny efekt.

Anna zdecydowała, że jej problemem jest kompletna niewiedza na temat żywienia. Wykorzystując to, czego się nauczyła, zaczęła usuwać cukier i tłuszcze ze swojej diety. Mniejsza ilość cukru pomogła jej osłabić głód, a zredukowanie cukru i tłuszczu oznaczało drastyczną redukcję pobieranych kalorii. Rezultatem był spadek wagi.

Małe zmiany w tym co jesz, a czego nie, nieco więcej ćwiczeń i pewności siebie — to jest to, co powoli buduje solidne fundamenty twojej nowej postawy. A zmiany zdobywane dzięki małym zwycięstwom stają się łatwo naszymi przyzwyczajeniami.

5. Niech jedzenie nie będzie dla ciebie tak ważne. „Problem z różnymi dietami polega na tym, że polegają one na chęci jedzenia” — wyjaśniła nam Sylwia (37). „Jeżeli uczynisz z jedzenia najważniejsze wydarzenie, to na pewno ci się nie uda. — Gdy zastosowałam dietę po raz pierwszy, zadawałam sobie pytania, jakie zadaje większość ludzi: „Co mogę jeść? Czy to będzie smaczne? Czy będę się najadała? Myśli dotyczące jedzenia zawałnęły moim życiem. Postanowiłam zatem „zdevaluować” sprawę jedzenia, by uczynić je mniej ważnym i mniej o nim myśleć”.

Oczywiście, to co jesz, jest bardzo ważne. Ale gdy raz zdobędziesz potrzebną wiedzę i zaczniesz zrzucić kilogramy, nie będziesz już musiała stale koncentrować się na swojej diecie. Zrzucanie wagi będzie łatwiejsze, gdy na jedzeniu skupisz jak najmniejszą uwagę. Dla wielu niezliczanie kalorii było sposobem, dzięki któremu uniknęli obsesji związanej ze stosowaniem diety.

Ćwiczenia. Jeżeli usłyszysz od kogoś: „Wyglądasz lepiej, niż wyglądałaś przez lata”, wtedy trochę lepiej jest się poderwać z łóżka następnego dnia rano i biegać.

Większość z naszych szczupłych zwycięzców ćwiczy średnio intensywnie, spalając przeciętnie od 1500 kalorii do 3000 kalorii tygodniowo. Wykonują proste ćwiczenia. Najczęściej wymienianą formą aktywności jest spacerowanie. Ma to swoje uzasadnienie — nie wymaga specjalnego stroju ani miejsca, nie ma też żadnych przeciwwskazań ortopedycznych.

Czy ważna jest praca nad utrzymaniem pożądanej wagi? Bardzo ważna. Ale nasi zwycięzcy nie dbają o to specjalnie. Oni po prostu lubią być w dobrej formie.

Nina (56), biegająca każdego dnia, której lekarz powiedział, że ma ciało trzydziestolatki, podsumowała to najlepiej: „Gdy wyglądasz tak dobrze, że oglądając się w lustrze uśmiechasz się i wiesz, że sobie samej zadowolisz z tej zmiany w wyglądzie, wtedy nie ma mowy o tym, byś pozwoliła sobie znowu być kimś gorszym”.

Opracowała:
Wanda Andrysiak

Balet na śniegu, kamikadze na nartach, szorowanie lodu



Podczas pierwszych Igrzysk olimpijskich w Chamonix (1924) zawodnicy wystartowali w 14 konkurencjach. Co cztery lata program olimpijski rozrastał się. W 1988 r. w Calgary rozdano 46 krążków z najcenniejszego kruszcza. W Albertville będzie ich do zdobycia o cztery więcej – w łyżwiarstwie short-tracku.

Przed Mistrzostwami Olimpijskimi pojawiło się widmo nadmiernej rozrośniętości. Bronią się przed tym zagrożeniem MKOl. Ustalił twarde zasady olimpijskiej nobilitacji. Jednym z ostatnich etapów, przed włączeniem konkurencji do rodziny olimpijskiej, jest przyznanie jej statusu dyscypliny pokazowej.

W Albertville długo nie było wiadomo, która z pokazowych konkurencji rozegranych w Calgary wejdzie do programu Igrzysk. Niemal w ostatniej chwili zdecydowano, iż tańca z trzech konkurencji narciarstwa akrobatycznego (zwany też alpejskim stylem dowolnym) nie będzie w oficjalnym programie.

Tak więc zdecydowano, że jazda po muldach, balet i skoki akrobatyczne oraz jazda szybka na nar-

tach i curling pozostały dyscyplinami pokazowymi.

Narciarstwo akrobatyczne wystartują w Tignes, stacji znanej z rozgrywanych od 1980 r. zawodów „Arco Tignes”. Trasy unowocześniono, niezależnie od warunków pogodowych (pełną armatę może pokryć stok młód i trzy skocznie o specjalnym profilu).

Pierwsze próby niekonwencjonalnego zjazdu pojawiły się pod koniec lat 60. w USA. Właśnie amerykańscy studenci uważali się za prekursorów śnieżnych akrobacji. W połowie lat 70. zaczęto organizować pierwsze pokazowe zawody w Alpach. Obecnie jest to dyscyplina ciesząca się na Zachodzie dużą popularnością. Firmy produkujące sprzęt w propagowaniu narciarstwa akrobatycznego, skisurfingu

czy też monoski widzą szansę zwiększenia swych obrotów. We wszystkich trzech konkurencjach podstawą klasyfikacji jest ocena przez sędziów stylu zjazdu lub skoku.

W balacie rozgrywanym na nieźbyt stromym, idealnie równym stoku, sędziowie oceniają choreografię i trudność przejazdu. Odbywa się on przy akompaniamencie muzyki. Narty stosowane w balacie są krótkie, o lekko podniesionych tyłach.

W skokach oceniana jest trudność wykonanych ewolucji. Akrobaci, mimo docieplonych do nog dresów, potrafią krecić salta i śrubę niczym skaczący z trampoliny.

W jeździe po muldach wyróżniony jest limit czasowy przejazdu. Sędziowie oceniają styl, prowadzenie nart, pozycję i dwa skoki, które zawodnik musi obowiązkowo wykonać.

Od kilku lat organizowany jest Puchar Świata w narciarstwie akrobatycznym.

Zdecydowanym faworytem skoków akrobatycznych jest aktualny mistrz świata Kanadyjczyk Philippe LaRoche. Największe szanse na wywalczenie medali ma zawodnik i zawodniczki z USA, Kanady, państw alpejskich i Australii.

Jednak o tym, że rekordowe osiągnięcia uzyskują narciarze nie w czasie zawodów, lecz podczas specjalnie przygotowywanych prób. Najczęściej są to zawodowcy zatrudniani przez firmy narciarskie, ubrani w specjalne kombinizony.

W Albertville próby szybkości odbędą się w Les Arca. By zbudować trasę do bicia szybkości przesunięto 2 tys. metrów kw. ziemi. Start na wysokości 2650 m, długość trasy 2145 m. Największe nachylenie stoku – 73 proc. Projektanci tras oceniają, że narciarze uzyskają będą szybkość ponad 215 km/h.

To nie koniec ekspansji narciarskich nowinek. Z każdym rokiem coraz więcej ludzi na najróżniejszych szczytach uprawia ślizgi po „białym fall”. Tylko kwestia czasu jest pojawienie się w programie Igrzysk konkurencji snowboardowych, zjazdów na monoski czy też konkurencji retro nawiązujących do pracochłonnego narciarstwa. Właśnie gdy spojrzysz się wstecz, widać najlepiej, jak ogromny postęp dokonał się w tej dyscyplinie.

Pierwsze zawody curlingu, gry uprawianej ślizgą na lodowych taflach, ustalono w XV w. w Szkocji. Trzy wieki później szkoccy osadnicy rozpropagowali tę grę na kontynencie amerykańskim. Obecnie właśnie Kanada jest krajem, w którym curling cieszy się największą popularnością. W latach 70. znaleziono się nawet w programie obowiązkowych zajęć szkolnych.

Gospodarze poprzednich Igrzysk w Calgary (1988) dołożyli wszelkich starań, by rozpropagować curling na świecie i wprowadzić go do olimpijskiego programu jako dyscyplinę pokazową. Faworytami w Albertville są reprezentanci Kanady oraz krajów alpejskich: Niemiec, Francji i Szwajcarii, gdzie gra ta, choć w nieco zmienionej formie, jest bardzo popularna.

Curlingowy mecz rozgrywany jest równocześnie na dwóch lodowych torach o długości 42 m, zakończonych kołami o średnicy 3,66 m. Drużyna składająca się z czterech zawodników. Każdy z graczy puszczając kolejno dwie kamienie białe (o kółkach przekroju 1 wadze ok. 20 kg, tak by zatrzymały się one jak najbliżej koła do-

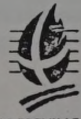
KLASYFIKACJA MEDALOWA

Calgary 1988	zl.	sr.	br.
ZSRR	11	9	9
NRD	9	10	6
Szwajcaria	5	5	5
Finlandia	4	1	2
Szwecja	4	—	2
Austria	3	5	2
Holandia	3	2	2
RFA	2	4	2
USA	2	1	3
Włochy	2	1	2
Francja	1	—	1
Norwegia	—	3	2
Kanada	—	2	3
Jugosławia	—	2	1
CSRS	—	1	2
Japonia	—	—	1
Liechtenstein	—	—	1

celowego. W tym czasie trzej partnerzy rozgrywają specjalny mecz motekami. Lód przed białą zmniejszając tym samym tarcie wpływające na celność ślizgu.

Po zakończeniu kolejki przez wszystkich graczy sędziowie mierzą odległość białego koła docelowego. Za każdą z nich leżącą bliżej środka koła niż biała przeciwnika drużyna otrzymuje punkt. Jak łatwo obliczyć, maksymalnie można zdobyć ich w serii 8. Na wynik całego meczu składa się suma punktów z 15 kolejek.

Wojciech FUSEK



ALBERTVILLE 92

Klasyfikacja medalowa

	zl.	sr.	br.
Austria	2	2	3
Niemcy	2	1	1
Norwegia	1	1	1
USA	1	0	0
WNP	1	0	1
Finlandia	0	1	1
Chiny	0	1	0
Francja	0	1	0

C.L. 11.62.92.

Saneczkami po złote piwo

(P) Georg Hackl zdobył złoty medal w konkurencji jedynki, potwierdzając wieloletnią supremację Niemców w saneczkarstwie. Medale srebrny i brązowy wywalczyli Austriacy - Markus Prock i Markus Schmidt.

Od pierwszego ślizgu, w którym ustanowił rekord toru, Hackl przewodził w konkurencji. Z każdym przejazdem Niemiec powiększał przewagę. W czterech ślizgach osiągnął łączny czas 3:02,363 min. (średnia prędkość ponad 127 km/godz.).

Zamrozniony lód i suche powietrze to dla małych idealne warunki - powiedział Hackl na mecie ostatniego przejazdu. - Kiedy jechałem w ostatnim ślizgu, myślałem o moich bliźnich, którzy oglądają mecz start. Teraz myślę tylko o piwie (na ślizgu), którym chcę udzielić sukcesu - stwierdził mieszkaniec Bawarii Hackl. - W tym roku robiłem wiele prób z nowym sprzętem. Ostatnio zdecydowałem się na start na tych samych sanekach, na których zdobyłem srebrny cztery lata temu. Opił się - powiedział szczęśliwy mistrz.

Rodacy Hackla nie będą wspominać Igrzysk olimpijskich z Calgary jako meczu, który przegrał. Inny Niemiec, aktualny mistrz Europy Rene Friedl, był ósmym. Znakomicie jeździł saneczkarze Austriak Markus Prock i Markus Schmidt. Prock, triumfator Pucharu Świata w 1991 r., miał w

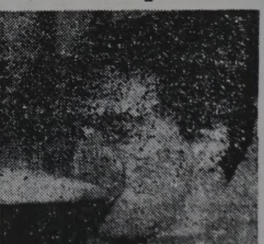


foto. CAF-AP

drugim ślizgu awaryjne sanek. Mimo to stracił do Hackla tylko o 0,306 sek. Schmidt uległ zwycięcy o 0,579 sek.

W zawodach sklasyfikowano 34 zawodników. Startowali saneczkarze m.in. z Argentyny, Wyp. Dziewięciu z Bermudów oraz czarnoskóry zawodnik z USA. W reprezentacji Wlk. Brytanii wystąpił brat słynnego biegacza Steve'a Oveta - Nick. (ST)

W Tignes zakończyły się finały baletu na nartach - pierwszego konkursu narciarstwa artystycznego (dyscyplina pokazowa). Wygrał: Męczyński: 1. F. Becker (Francja), 2. R. Kristiansen (Norwegia), 3. L. Spina (USA). Kobiety: 1. C. Kissling (Szwajcaria), 2. C. Fechoz (Francja), 3. S. Petzold (USA).

HOKEJ NA LODZIE

Obijanie kijami

(A) W drugim poniedziałkowym meczu gr. B Czechosłowacja pokonała Francję 6:4 (0:2, 4:1, 2:1). Zgodnym zdaniem dziennikarzy obserwujących olimpijski turniej hokejowy, było to najbardziej emocjonujące spotkanie z dotychczas rozegranych.

Francuzi, mimo porażki, schodzili z tafla oklaskiwani przez sześciotysięczną widownię (po raz drugi w Meribel był komplek). Udowodnili bowiem, że minimalna przegrana w pierwszym meczu z Kanadą, 2:3, nie była przypadkiem.

Kiedy w 5 min. spotkania Brian strzelił bramkę dla gospodarzy, publiczność szalała ze szczęścia. To jednak, co działo się w 50 sek. później, gdy Rieker zdobył drugiego gola dla Francuzów, trudno wrecz opisać.

Gospodarze w tym okresie narucili rywalom własny styl gry - ostrą walkę na całym lodowisku, "szybkie tempo rozgrywania akcji".

Gra na granicach faulu wzięła się z ryzykiem wykluczeń z gry. W sumie zawodnicy obu ekip spędzili na ławce kar ponad pół godziny. W drugiej tercji, gdy Francuzi grali w trójkę przeciwko pięciu hokeistów CSRF, Smelik strzelił pierwszą, kontaktową bramkę.

Decydujące dla lodów meczu były trzy minuty drugiej tercji (miedzy 32 a 35), kiedy gospodarze stracili trzy bramki. Najpierw trafił Horava, następnie Janeczek, a w chwili północnej Lba. 2:2:0 zrobiło się 2:4. Na 2 sek. przed końcem tercji Almayz zdobył trzecią bramkę dla Francuzów.

W trzeciej partii reprezentanci CSRF dobiegali do dwudziestu bramek (ponownie Janeczek i Rosol - była to jego czwarta bramka w turnieju), przesadzając losy meczu. Premia za ambicję gospodarzy był drugi gol Almayz-ego. Kto wie zresztą jak potoczyłyby się mecz, gdyby siedzia, na kilka minut przed końcem, zaliczył bramkę Dunna (Francuzi pewnie długo będą rozprawiać, czy krążek minął linie bramkową, czy nie).

W przedpółnocnym meczu, będącym brzydkim widowiskiem, Wspólnota Niepodległych Państw wygrała z Norwegią 8:1 (3:0, 2:0, 3:1). Także podczas tego spotkania grano bardzo ostro, często hokeści - głównie norwescy - miały w krótkich celowych kijach... w rywal.

W ostatnim wieczornym meczu Kanada pokonała Szwajcarię 6:1 (1:0, 4:0, 1:1). (cz)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Złoto dla USA

(A) Bonnie Blair obroniła tytuł mistrzyni olimpijskiej z Calgary zwyciężając wczoraj w łyżwiarstwie sprintem na 500 m. Amerykanka ustanowiła nowy rekord toru w La Plagne - 40,33 sek. wyprzedzając Chinkę Qiaobo Ye o 0,18 i Niemkę Christę Luding o 0,24 sek.

Wysoka temperatura i silne słońce rozpuszczające lód spowodowały 45-min. opóźnienie rozpoczęcia zawodów. Zawodniczki dowiedziały się o tym godzinę przed startem. Jedynym trenerem, który protestował przeciwko temu był Amerykanin Peter Mueller.

Jego obawy o występ swej podopiecznej okazały się jednak płonne. Startująca po najgłośniejszych rywalach Blair miała najlepszy czas już po 100 m.

Zdobywczyni srebra - Qiaobo Ye biegła w drugiej serii. W momencie zmiany toru z Jeleną Tio-czalską Chinka o mało co nie zderzyła się z zawodniczką WNP. Ta jednak zachowała się bardzo fair i ustąpiła miejsca jadącej po medal przeciwniczce.

Brązowy medal dorzuciła do swojej kolekcji Christa Luding (znana pod nazwiskiem Rothenburger). Cztery lata temu na 50 m zdobyła srebrny oraz złoty na dwukrotnie dłuższym dystansie. Niemka w 1988 r. wsiadła się także do kolekcji srebrnego medalu w łyżwiarstwie podczas letnich Igrzysk w Seulu. (ST)

LIČBA ZŁOTYCH MEDALI DOBYTYCH PRZEZ REPREZENTACJE W ZIMOWYCH IGRZYSKACH

Konkurencja alpejskie	Austria-17, Szwajcaria-15, Francja-11, USA-7, Włochy-6, Niemcy-4
Biegi narciarskie	ZSRR-25, Szwecja-21, Finlandia-17, Norwegia-13, NRD-2, Włochy-1
Skoki	Norwegia i Finlandia po 7, Austria i NRD po 2, Czechosłowacja, Japonia, Niemcy, Polska i ZSRR po 1
Kombinacja narciarska	Norwegia-8, NRD-3, RFA-2, Finlandia, Szwajcaria i Niemcy po 1
Biatło	ZSRR-9, NRD i Norwegia po 3, RFA i Szwecja po 1
Hokej	ZSRR-7, Kanada-6, USA-2, W. Brytania-1
Łyżwiarstwo figurowe	USA i ZSRR po 10, Austria-7, W. Brytania i Szwecja po 5, Niemcy-4
Łyżwiarstwo szybkie	ZSRR-24, Norwegia-19, USA-17, Holandia-12, NRD-8, Finlandia i Szwecja po 7
Saneczkarstwo	NRD-13, Włochy-3, Austria i Niemcy po 2, RFA i ZSRR po 1
Boks	Szwajcaria-7, USA i NRD po 5, Włochy-3, Niemcy-2, RFA, W. Brytania, ZSRR i Kanada po 1

Korespondencja Jana PAWŁOWSKIEGO z Les Saisies

NORWEGOWIE NOKAUTUJĄ

(P) Zwycęstwo trzech norweskich biegaczy w biegu na 30 km stylem klasycznym było największym wydarzeniem. Złoty medal zdobył Vegard Ulvang (1:22,27,8), srebrny - Bjorn Daehle (1:23,14,0), brązowy - Terje Langli (1:23,42,5), a piąty był kolejny Norweg Erling Jevne (1:24,07,7). Tak zdecydowanego triumfu reprezentantów jednego kraju olimpijskie kroniki nie notują zbyt często.

O nieoczekiwanym rozstrzygnięciu, jakie padło w Les Saisies świadczy fakt, iż ostatni raz trzech norweskich biegaczy stało jednocześnie na olimpijskim podium w 1928 r., oraz że Ulvang jest pierwszym Norwegiem w historii, który wygrał na Igrzyskach 30 km.

Cztery lata temu w Calgary biegacz Norwegii zdobył tylko dwa medale (Mikkelsplass - srebrny na 15 km i Ulvang - brązowy na 30 km). Wczoraj, zwłaszcza sami zainteresowani, mówili wówczas o dokładyjnym porażce. Widocznie Skandynawowie wyciągnęli wnioski z nieudanego startu, ponieważ już w dwa lata po Igrzyskach w Calgary Ulvang zdobył Puchar Świata, zaś rok temu na mistrzostwach świata w Val di Fiemme Daehle i Langli wywalczyli złote medale (pierwszy na 15 km st. dowolnym, drugi na 30 km).

"KURIER ATENSKI"

PORADNIKU ZNAJDUJE SIĘ: SZERNY SŁOWNIK POLSKO-GRECKI MOŻNA TAM ZNALEŹĆ TAKŻE WSZYSTKIE INFORMACJE NIEZBĘDNE DLA POLAKÓW PRZEBYWAJĄCYCH W GRECJI.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE - ZJAZD DO KOMBINACJI

Thorsen wygrał, Accola dojechał

(A) Marc Girardelli - jeden faworytów do zdobycia złotego medalu w kombinacji alpejskiej - już po pierwszym dniu zawodów stracił na to wszelkie szanse. Luksemburczyk, dwukrotny mistrz świata w kombinacji alpejskiej z 1987 i 89 r., ponownie nie dojechał do mety biegu zjazdowego w Val d'Isere.

Wczorajszy zjazd do kombinacji wygrał Jan Einar Thorsen uzyskując czas 1:44,97. Norweg wyprzedził dwóch Włochów Gianfranco Martinę (1:45,48) i Franco Colturę (1:45,59). Czwarte i piąte miejsce zajęli Szwajcarzy - Xavier Gigandet (1:45,61) i Paul Accola (1:45,73).

Ponieważ konkurencji nie ukończył także niedzielny brązowy medalista zjazdu Austriak Guenther Mader (trzykrotnie był trzeci w kombinacji na mistrzostwach świata) lider Pucharu Świata - Paul Accola ma największe szanse, by po dzisiejszym slalomie specjalnym zdobyć pierwsze złoto dla Szwajcarów. Jeden z niewielu specjalistów slalomu, który zdecydował się na wczoraj na start, Norweg Ole Christian Furuseth, ukończył zjazd na 31. miejscu, tracąc ponad 3 sek. do Accoli.

Z 44. numerem na licznaku 2098 m trasę wyruszył Marcin Szafranski. Polak pojechał odważnie zajmując 31. miejsce (1:50,00). Bieg ukończył 59 narciarzy, a ostatni Jugosłowianin Zoran Perisina uzyskał czas 2:14,19, przegrywając nawet z dwoma Senegalczykami.

Wczorajszy zjazd zaczął się z dwugodzinnym opóźnieniem spowodowanym opadami śniegu. Organizatorzy próbowali również przeprowadzić choć kosmetyczne zmiany na trasie, którą w niedzielę krytykowały wielu zawodników. Po poniedziałkowych zawodach opinie jednak nie uległy zmianie. Walka o zwycięstwo była zbyt wielkim ryzykiem -

stwierdził słodmy na mecie Niemiec Marcus Wasmeier, czwarty w niedzielny zjeździe. (wf)

Jury sobie, Oprah Winfrey siebie. Czy najseksowniejszy Polak poleci na konkurs do Ameryki?

Bliżej świata

Rozmowa z Grzegorzem Nleżgoda, 21-letnim studentem z Puław, zwycięzcą konkursu na najseksowniejszego Polaka i kandydatem na amerykański konkurs na najbardziej seksownego mężczyznę świata

- Czy ten sukces zmienił pana życie?
- Muszę wyznać, że bardzo. Jestem jakby nie tym samym człowiekiem. Dziewczyny przyglądają mi się jak dziwnemu zjawisku. Słosty kolegów na gwałt chcą mnie poznać. A ja przeszedłem na dietę, bo przy wroście 182 cm waga 86 kg to trochę za dużo. Przez miesiąc straciłem cztery kilo. Zaczęłem też uprawiać sport i doskonalić angielski. W USA chciałbym trafić do czołówek supermenów świata. Poza tym - co najważniejsze - od czasu konkursu przestałem się rumienić.

- Był pan stuprocentowym kan-

dydatem do udziału w amerykańskim konkursie. Tak zdecydowało amerykańskie jury eliminacji w Polsce. Teraz - jak podał „Gazeta” z 27 stycznia - pana wyjazd stał pod znakiem zapytania. Polskę ma podobno reprezentować człowiek, który w eliminacjach nie wszedł do pierwszej trójki?

- No właśnie, przez prawie miesiąc nie się wokół konkursu nie działo. Nagle wydzwaniali do mnie różne panie z Chicago, wypytują o wzrost, wagę, kolor oczu, włosów, obwód bioder i klatki piersiowej, czym się zajmuję, o mój ideał kobiety i jakieś inne dziwne sprawy. W przedostatnim telefonie (na

mój koszt zresztą - 750 tys. zł), tydzień temu, jakaś pani przykazała mi wyrobić wizę amerykańską, kupić upominek charakterystyczny dla Polski i być z nią w kontakcie.

W ostatnim, w poniedziałek wieczorem (znów pani z Chicago, ale chyba inna), powiedziała mi, że mam

miejsce w samolocie. Poszedłem z tą wiadomością do ambasady USA, która uznała jednak, że to nie wystarczy, bym otrzymał wizę. Przyznam, że nie z tego nie rozumiem.

- Co pan znalazł w sobie tak wyjątkowego, że postanowił wystąpić w konkursie na seksmena?

- Kompleksy. Jestem chorobliwie nieśmiały. W kontaktach z nieznanymi, zwłaszcza z kobietami, rumienię się jak dziecko. Za namową siostry postanowiłem wziąć udział w konkur-

sie. Żeby spalić za sobą wszystkie mosty wstydu.

- Co to znaczy seksowny facet?

- To taki, który potrafi dostarczyć piękno w kobiecie bez makijażu, kosztownych ciuchów i innych ozdóbek. Wstydu nie ma, ale fizjonomia nie ma z tym nic wspólnego. Ale oczywiście przyjemniej jest oglądać w takim konkursie ludzi o milej powierzchowności.

- A pan jaki jest?

- No, ja jestem przystojny, tego się nie da ukryć.

- To skąd te kompleksy?

- Typowe dla chłopaka ze skromnej, prowincjonalnej rodziny. W dzieciństwie byłem zawsze tym gorszym, bo biedniejszym. Taka szara mysz.

- Ukończył pan dobry ogólniak

im. Czartoryskich w Puławach, studiuję pan ekonomię w Radomiu. To nie leczy kompleksów?

Organizatorem konkursu na najseksowniejszego mężczyznę świata jest amerykańska dziennikarka Oprah Winfrey, autorka show-programu „Rozmowy bez sekretów”. Producent programu zwrócił się do polskiej spółki „Rok Corporation”, która jest m.in. producentem programu „Bliżej świata”, aby za pośrednictwem tej audycji telewizyjnej zorganizować eliminacje do konkursu na światowego seksmena.

W połowie grudnia na konkurs na najseksowniejszego Polaka do Warszawy przyjechało ponad stu kawalerów. Warunkiem dotarcia do czołówek krajowej nie był goły, muskularny tors, lecz „ogólna prezencja, znajomość języka angielskiego oraz inteligencja”. Tak zdecydowało sześcioposobowe jury, składające się z amerykańskich kobiet (biznesmanki, dziennikarki, bankierki, nauczycielka angielskiego i doradca ambasadora USA w Polsce ds. ekonomiczno-gospodarczych).

- Mam kompleksy prowincji. Chciałbym się z niej wyrwać. Na studia w Radomiu poszedłem dlatego, że było blisko domu i pewny akademik. W większych miastach trzeba o to walczyć, a ja nie mam ani przebojowości, ani pieniędzy.

- Ekonomia to niemały fach, z przyszłością. Też można się w nim wykazać. Czy koniecznie trzeba się afiszować męskością?

- W ekonomistach najbardziej podobają mi się eleganckie garnitury i dyplomatyki. Dlatego wybrałem ten kierunek. Ale widzę, że się w nim nie odnajdę.

- Kim więc chciałby zostać supermenem kraju?

- Może modelem albo aktorem. Koleżanki mówią, że przypominam Delonę. Chciałbym zagrać jakiś czarny charakter. W każdym razie konkurs mi uświadomił, że mogę zaistnieć, a nie kisić się w jakiejś dziurze. Usiadłem i powiedziałem sobie: stary, to właśnie o to chodzi. Żeby się wybić na tym, co się ma najlepszego.

- Ćwiczysz pan uśmiech w lustrze?

- Jeszcze nie.

- Być może jednak pojedzie pan na konkurs do USA. Zna pan angielski?

- Myślę, że zostałem seksmenem między innymi dlatego, że nieźle znam angielski. Kiedyś uczyłem się go bardzo pilnie, brałem korepetycje, bo wiązałem z nim dużą przyszłość. Myślałem o emigracji. Teraz uważam jednak, że w tym kraju można się jakoś urządzić. Ale trzeba się przebić. A jak chłopak z prowincji ma na to szansę? Dlatego zgłosiłem się na ten konkurs.

- Strasznie pan narzeka. To aż

tak nudne, być studentem w Radomiu?

- Pracowałem w studenci radiowęzi „Emiter”. Dla potrzeb naszego programu „Tęgo studenta” przeprowadziliśmy sondę wśród studentów w trzech akademiach. Okazało się, że oprócz sporadycznego przeglądania gazet, nikt nie czyta. Ani jednej książki. Chłopaki ćwiczą karate i picie, a dyskutują głównie o dziewczynach.

- Czy pan był przygotowany na prezentowanie w tym konkursie „swolich wdzięków” - jak większość kandydatów?

- Nie, gdyby trzeba było się rozbiierać, zrezygnowałbym. Na szczęście oberżoło się bez po-

miarów.

- Niech pan nie mówi, że o tytule seksmena zdecydowała wyłącznie znajomość angielskiego. Trzeba było pewnie wykazać się czymś niezwykłym.

- Wielu kolegów z konkursu było przygotowanych na coś niezwykłego. Wymierzili sobie w różnych miejscach. Seks-

ność kojarzy im się raczej z jednoznacznością. Przegrani pytali co ma wspólnego znajomość angielskiego z seksem?

- Być może tego samego zdania jest organizatorka konkursu, Oprah Winfrey, i po obejrzeniu na wideo polskich kandydatów na seksmena zdecydowała inaczej niż sześć pań z jury.

- Być może. Ale nam zapowiedziano, że wyjedzie zwycięzca albo na pewno ktoś z pierwszej trójki. Myślę, że ktoś po drodze zapomniał o dżentelmeńskich zasadach.

rozmawiała Irena MORAWSKA

PRACA

BIURO POSREDNICTWA PRACY
A. B. C.

POSZUKUJE PAŃ DO PRAC DOCHODZĄCYCH I Z MIESZKANIEM ORAZ DO SPRZĄTANIA SKLEPÓW, BIUR I DO OPIEKI NAD DZIEĆMI.

WYNIAMUJEMY MIESZKANIA. MARNI 32, 2 PIĘTRO, POKÓJ 24, OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU, OD 7.00 DO 21.00 TEL: 52 30 566

AVACION

BIURO POŚREDNICTWA PRACY
SPIROS BIKOS

OFERUJE PRACĘ DLA KOBIEC
- DOCHODZĄCE,
- Z MIESZKANIEM
BARDZO DOBRE
WYNAGRODZENIA.

ADRES: MENANDRU 51, III P.

GRECKO - POLSKIE BIURO
POŚREDNICTWA PRACY

ADAMS

Prace z mieszkaniem płatne zawsze powyżej 90 tysięcy DRS, nawet dla pań, które nie mówią po grecku.

Zapamiętaj nasze telefony:
63-96-805
65-90-127
Adres: AGIA PARASKEVI, ul. ZEFIRON 11 A.
Dojazd ze stacji Akadimias skłapiou autobusem 417 (Wysiadaj na przystanku PLATIA AGIOU JOANNOU).
Godziny urzędowania: od poniedziałku do soboty od 9.00 do 21.00 w niedziele od 9.00 do 15.00
CHCESZ DOBRĄ PRACĘ? PRZIJDZ DO NAS!!!

ZATRUDNIE PANIE DOBRZE ŻYJĄCE NA MASZYNACH PRZEMYSŁOWYCH. 5 - 6 TYŚCIEY DRS ZA 10 GODZIN. TEL: 8310374, 8320306 (ZAKŁAD), 5752190 (DOM).

REKLAMY OGŁOSZENIA

RÓŻNE

SOLIDNIE NAPRAWIAM

- LODOWKI,
- PRALKI,
- SPRZĘT ELEKTR.

TEL. 49 72 852
49 54 872

ALEKSANDER.

FILMOWANIE VIDEO

CHCESZ NAGRAĆ ATRAKCYJNĄ KASETĘ VIDEO ZE SWOICH URODZIN, IMIENIN, CHRZTÓW, ŚLUBÓW LUB INNYCH IMPREZ OKOLICZNOŚCIOWYCH - ZGŁOŚ SIĘ DO MNIE. KREĆC RAMÓWKI KAMERA PANASONIC VHS! WYCIECZKI PO ATENACH I GRECJI. CENY KONKURENCYJNE

TEL: 64 46 244
CODZIENNIE OD 10.00
OD GODZ. 18.00 - 22.00

FILMOWANIE VIDEO

- UROCZYSTOŚCI,
- WYCIECZKI.

ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ WGRYWANIA MUZYKI DO FILMU.
TEL: 88 20 369

NAPRAWA PRALEK, LODOWEK

ORAZ INNYCH URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH
TEL: 88 42 785

W GODZ. OD 19.00 DO 21.00
PIOTREK

JEŚLI NIE MASZ Z KIM ZOSTAWIĆ DZIECKA W GODZ. OD 7-15 ZGŁOŚ SIĘ DO NAS. MIESZKANIE 2 POKOJOWE Z PODWÓRKIEM I TELEFONEM. W KAŻDEJ CHWILI MOŻESZ SPRAWDZIĆ JAK SIĘ CZUJE DZIECKO. OPŁATA ZA 1 DZIEŃ 1000 DRS W TYM 1 POSILEK. PRZIJDZ, ZOBACZ, ZADZWOŃ. TEL. 86 27 429 UL. HERTZOWA 9 (ATTIKI).

LEKARZE

Adj. Dr. med. GEORGIOS KOTULAS

GINEKOLOG - POŁOŻNIK

b. ordynator Oddziału Gin. - Poł. Akademii Medycznej w Lublinie

Przyjmuje: ul. Mesogion 8, Ambelokipi
Poniedziałek, Środa, Czwartek godz. 18.00 - 20.00
tel. gab. 7796 143, tel. domu 8029 871

LEKARZ DENTYSTA

PANAGIOTOPOULOS MARKOS

ABSOLWENT

AKADEMII MEDYCZNEJ W KRAKOWIE
SPECJALISTA PROTETYK

PRZYJMUJE CODZIENNIE

NA ul. KIFISIAS 131, I PIĘTRO, ATENY, tel. 69 21 916

W CELU UZGODNIENIA WIZYT
PROSZĘ DZWOŃCIĆ W GODZ. 15⁰⁰-20⁰⁰

LEKARZ MEDYCYNY

MARIA CHATZIDIMITRIOU

przyjmuje w poniedziałki, środy i czwartki od 18-20.

Możliwość wykonania elektrokardiogramu i podstawowej analizy moczu. TEL. 88 35603 po godz. 18. ul. MAMOURI 8 od Liosion w kier. dwor. kol. między Ipeirou a Ioulionou.

IZABELA TOMCZAK - KACARU

Lekarz chorób płuc i chorób wewnętrznych

PRZYJMUJE: CODZIENNIE OPRÓCZ SOBÓT,

W GODZ.: 9 - 12 i 17.30 - 20.30

ADRES: Ateny, ul. SOF. BENIZELU 99

ANO ILIUPOLI (Aut. 237)

tel: 9954618, 9952120

plac centralny, cukiernia TULIPA

DR KOSTAS KACAROS

Lekarz chorób serca.

KARDIOLOG

PRZYJMUJE PO TELEFONICZNYM UZGODNIENIU

SPOTKANIA

TEL: 9954618 i 9952120

POSZUKUJĘ, W OKOLICY PLACU OMONIA, POKOJU W MIESZKANIU Z TELEFONEM.

TEL. 345 77 29

Kochana Telewizjo,

● Mam 21 lat, 170 wzrostu i jestem o wiele przystojniejszy niż ci chłopcy, którzy brali udział w konkursie. Chciałem zmierzyć się z chłopcami z Miasta, ponieważ pochodzę ze wsi. Czuję się na siłach, aby im dorównać i myślę, że oni nie miałyby ze mnie żadnych szans. Mogę się poszczycić tym, że od urodzenia nie wypaliłem ani jednego papierosa (po prostu człowiek bez nalogu) oraz „0” alkoholu. Moim wielkim marzeniem jest wyjazd do USA i założenie tam własnej, szczęśliwej rodziny. Tadek D.

● Zwracam się do Was w związku z konkursem na najseksowniejszego mężczyznę świata. Jestem żonaty, żyję w separacji. Rozwód do tej pory nie był mi potrzebny, drogo kosztuje, a nie nadażyła mi się okazja wzięcia udziału w takim konkursie. Jeżeli nadaży się jakaś częśćka nadziew zakwalifikowania się do finału, to nie byłoby problemu coś takiego załatwić. Kierowca autobusowy - Janek S.

● Jestem naprawdę super seksowny i dlatego jestem pewien, że wygram ten konkurs. I dream about visit USA many years. Jackko.

● Ożenić się z amerykańką to jest to. Mam 37 lat, kawaler bezdzietny i bez zobowiązań. Mówią, że wyglądam dziesięć lat starszy, bo jestem prawie łysy, tylko po bokach mam włosy. Lecz kto nie ryzykuje ten traci. Samotnym jest źle! P.S. Nie umiem angielskiego. Piotr K.

● W programie Bliżej świata ogłaszaliście, że do USA kierujecie mężczyzn seksualnych, jak i również celem zapoznania kobiet. Reflektuję na to. Jestem samotny, posładam swoje mieszkanie, jestem błądyn średniego wzrostu, średniej budowy ciała, bez nalogów, lat 47. Zbigniew G.

Fragmenty listów, nadesłanych do redakcji programu „Bliżej świata” (program II TV) w związku z konkursem na seksmena. Zachowaliśmy pisownię oryginalną.

dn. ...
z australijskim
ankiem Farina,
w Bari i szaco-
ln funtów.
erował Tony'ego
vina za Andy'ego
al Palace nie był
ką wymiana.
Marka Robinsa

mece IV rundy P-
charu Anglii (te, które zostały prze-
łożone bądź powtórkami). Grają: Bri-
stol Rovers - Liverpool, Sheffield
Utd. - Charlton, Derby - Aston
Villa, Ipswich - Bournemouth,
Norwich - Millwall, Notts Coun-
ty - Blackburn, Oxford - Sun-
derland, Sheffield Wed. - Middles-
brough, Manchester Utd. - South-
ampton, Wrexham - West Ham.

POTRZEBNE 2 DZIEWOZINY
DO PRACY W DISCO BARZE
JAKO KILIMERY.
PRACA W GODZ. 2 - 8.
BARDZO WYSOKIE ZARÓWKI.
TEL. 52 39 551 52 39 470
DZWOŃCIĆ W GODZ. 6-8.

REKLAMY OGŁOSZENIA

PRACA W KANADZIE.
KONTRAKT MINIMUM 2 LATA !!!
"EMMAR" E.E.C.CORPORATION
 954 KING ST. WEST
 SUITE 301
 TORONTO, ONTARIO
 CANADA M6K 1E5
 TEL: 001-416-345 90 12
 FAX: 001-416-345 90 13

Informatory i formularze wydawane są bezpłatnie przez:
 - kolporterów "KURIERA ATENSKIEGO" w czasie Mszy Świętych
 w soboty i w niedziele,
 - panią Despina Hatzelis w sklepie futrzarskim ATHENA FURS -
 Ateny, Omonia, ulica KLISTHENUS 15, 2 piętro (tel: 32 48 542)

DISCO BAR

SALON POLSKI

ZAPRASZA

OD GODZ. 21.00 DO 3.00

KIPSELI, UL. SIRU 11

ORGANIZUJEMY PRZYJĘCIA
WESELNE I INNE !!!W BIURZE PODRÓŻY
"PERISCOPE"

SPECJALNE CENY BILE-
 TÓW
 DO KANADY, AUSTRALII,
 POLSKI I USA.

ATENY, UL. FILELLINON 22
 OKOLICE PLACU
 SYNTAGMA

TEL: 322-2131,
 322-1515
 322-4874
 BIURO CZYNNE:
 OD GODZ. 8.30
 DO 19.00



TOAST CENTER

UL. AHARNON 8
 (OKOLICE PL. VATIS)
 POLECA:

-PIWO KUFLOWE,
 -PIWO GRZANE
 -SANDWICZE,
 -KAWĘ,

ORAZ OBSŁUGĘ
 W JĘZYKU POLSKIM.

VERIA TOURS
TRAVEL AGENCY OFFICE

U NAS NABEDZIESZ BILET
 LOTNICZY DO WARSZAWY

POSIADAMY RÓWNIEŻ BILETY LOTNICZE
 NA CAŁY ŚWIAT.

CENA BILETU DO TORONTO 79.000 DR\$

ADRES: AGIA KONSTANTINOU 4, V PIETRO.

BIURO CZYNNE OD 10 DO 13
 I OD 18.30 DO 20.30 OPRÓCZ SOBÓT

TEL: 52 27 232 MÓWIMY PO POLSKU.

KURS JĘZYKÓW:

- ANGIELSKIEGO,
 - FRANCUSKIEGO
 - GRECKIEGO
 NA KASETACH MAGNETO-
 FONOWYCH.

DO NABYCIA W REDAKCJI
 I U KOLPORTERÓW
 "KURIERA ATENSKIEGO"

PORADNIK DLA POLAKÓW
W GRECJI

JUŻ W SPRZEDAŻY
 W PUNKTACH KOLPORTAŻOWYCH
 "KURIERA ATENSKIEGO"

W PORADNIKU ZNAJDUJE SIĘ:
 OBSZERNY SŁOWNIK POLSKO-GRECKI
 MOŻNA TAM ZNALEZĆ TAKŻE
 WSZYSTKIE INFORMACJE NIEZBĘDNE
 DLA POLAKÓW PRZEBYWAJĄCYCH W
 GRECJI.

«OLEK» FURS

FUTRA-BŁAMY-NORKI
 DUŻY WYBÓR

☎ 4134174
 PIREUS-Dimosthenous 1
 obok wieżowca

FRYZJER DAMSKO-MĘSKI

ELIZABETH

przyjmuje codziennie oprócz wtorków i czwartków
 od godz. 17.00 do 20.00.

PLAC VICTORIA, UL. ELPIDOS 8
 (PARTER)

TEL: 48 24 378, W GODZ. 21.00 - 22.00

USŁUGI FRYZJERSKIE
 DAMSKO - MĘSKIE
 NA TELEFON:
 58-14-616
 ELŻBIETA

WYKONYWANE USŁUGI:
 - MODNE STRZYŻENIE,
 - TRWAŁA KLASYCZNA,
 - TRWAŁA MODNA,
 - FARBOWANIE WŁOSÓW,
 - PASEMKA,
 - HENNA.

ADRES:
 DAFNI UL. WULGAROKTONU 2
 DOJAZD PL. KUMUNDURU
 WYŚCIE: STASI DAFNI, 300 M. ZA CAMPING
 DAFNI

REKLAMY OGŁOSZENIA

★ ARIS - FURS ★

FOX - MINK - RACCON
 BŁAMY - FUTRA - NORKI

ATHENS - OMONIA:

1, VILARA STR. 4

Tel. 5231130

2, PIREOS STR 8 II FLOOR

Tel. 5223432

OLIMPIA - KATIA
- FURS

FUTRA - BŁAMY - DUŻY WYBÓR
 CENY UMOWNE - SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA

ADRES SKLEPU:

ATENY UL.

- VILARA 5 PRZY MENANDROU

PLAC AG. KONSTANTINOU

☎ 52 37 362

PRACOWNI 52 43 046- PRACUJEMY CODZIENNIE

FIRMA

PARYS

FUTRA - NORKI - BŁAMY - TIUL
 CENY HURTOWE

ATENY CENTRUM

UL. NIKIFOROU 1, 3 P.

(OBOK HOTELU JASON)

☎ 52 42 555

FILIA W PIREUSIE

UL. KANARI 10

M ANNA - ARIS M

A BŁAMY - NORKI - KOZY
 G INFORMACJE W JĘZYKU
 A POLSKIM
 Z
 Y
 N

PORAYAS ARISTIDIS
 UL. TSALDARI (Pireos) 10, p.IV
 10431 ATHENS OMONIA

TEL: 52 37 681

AVRA POLECA

POLSKIE WYROBY:

- KIEŁBASE: SZYNKOWA
 - KRAKOWSKĄ
 - RZESZOWSKĄ
 - ŚLĄSKĄ
 - PARÓWKI,
 - BOCZEK,
 - SZYNKĘ,
 ORAZ: KISZONĄ KAPUSTĘ,
 OGÓRKI KONSERWOWE,
 CHRZAN,
 TWARÓG HOLENDERSKI,
 ROLMOPSY,
 PASZTET Z GRZYBAMI.

ATENY, UL. ARMODIJOU 8
 TEL. 32 10 774

TARG OWOCOWO
 - WARZYWNY

FUTRA

BASIA

złoto

SKLEP WYSYŁKOWY

OMONIA 104-37
 ul. Kieramikou 23 (3 piętro)
 tel. 52 44 752
 ATHENS - GREECE

ADRES SKLEPU:

ATENY UL. NIKIFOROU 1 - 4 PIETRO

PLAC AG. KONSTANTINOU

☎ 52 45 470



TELEFOSKOP

BARAN (20.III.-20.IV.)

Inwestycyjne pragnienia uwieczny miła uroczystość w gronie bliskich przyjaciół. Będą propozycje zmiany pracy, mieszkania, otoczenia. Z decyzjami warto jednak poczekać, bo właśnie teraz może się wiele wydarzyć - m. innymi przyróżw gotówki. Najlepsze porozumienie z przyjaciółmi.

Nie szczuǳ wysiłków w celu
udoskonalania znajomości języka
angielskiego. Od tego zależy
Twoja przyszłość.

WAGA z niecierpliwością czeka na spotkanie. Nie trzymaj jej już dłużej w niepewności. Szczęśliwy dzień: czwartek. Szczęśliwy znak: WAGA

BYK (21.IV.-21.V.)

Nadszedł czas wytężonej pracy
 oraz szczególnej troski o sprawy
 domu i dobro ogólne. Będziesz
 uczestniczyć w ważnych spotkaniach,
 na których będą się liczyć argu-
 menty intelektualne. Ważny tydzień dla ludzi
 trudniących się handlem, lecz
 ostrożnie w podróży i na
 granicach, bo czyha jakieś
 niebezpieczeństwo.
 Czekaj Cię spotkanie z dawno nie-
 widzianą miłą osobą spod znaku
 PANNY. Nie przepag okazji do
 zrobienia świetnego interesu!
 Szczęśliwy dzień: wtorek
 Szczęśliwy znak: PANNA.

BLIŹNIETA (22.V.-21.VI.)

Merkury przyniesie w tym mie
siącu okruczy z uczy bogów.
Powstanie rewelacyjny projekt,
za który czeka Cię uznanie
lub nagroda. Będą też spot-
kania z niezwykłymi ludźmi,
długie rozmowy. Jeszcze w tym
roku wydatki lub duże inwest-
ycje. Wyjazd do ulubionej
miejscowości pozwoli zrege-
nować siły. Nie nadużywać
alkoholu, nie podróżować samo-
tem. 12 marca - zły dzień
na decyzje, bo istnieje możli-
wość pomyłki.

Panie o skłonnościach nado-
piekuńczych powinny w tym ty-
godniu zmiać się do
obojętności wobec oczekiwań
swoich bliskich. Nic się nie po-
śpieszycie z pomocą. I nadal
będziecie kochane.

Szczęśliwy dzień: sobota.
Szczęśliwy znak: KOZIORÓŻEC

RAK (22.VI.-22.VII.)

Przez cały tydzień pomaga Księżyc, a pod koniec także Jowisz. Dobry czas na podjęcie ważnej decyzji, objęcie nowego stanowiska lub przeprowadzkę do nowego mieszkania. Wogóle wszystko co nowe, może przynieść rewelacyjne rezultaty. Nie kupować, nie sprzedawać. Więcej kontaktu ze sztuką, której wokół nas nie brakuje. „prawda?

Na szczęście Twoje uczucia są uspokojone, czujesz się jak w bezpiecznej przystani i w tym przekonaniu, powinien RAK spędzić tydzień, który okaże się bardzo przyjemny.
Szczęśliwy dzień: poniedziałek
Szczęśliwy znak: LEW.

LEA (23.VII.-23.VIII.)

Koniunkcja Wenus ze Słońcem już w połowie tygodnia może zaowocować niezwykłym przyplływem sił witalnych. Dobre poro-

zumenie z ludźmi urodzonymi
w znaku WAGI i RAKA. Kto jest
zakochany wolny, ma szanse na
małżeństwo. Kto zajmuje się
finansami, powinien zdwoić czuj-
ność.

Nosząc tygodnia szczególnie przyniesie duże ocieplenie w sprawach uczuciowych. Poczujesz się świetnie w tej atmosferze. Żyjesz na co dzień w atmosferze zbyt dużego napięcia - potrzebne Ci spokoje i dobre wyoszczone gniazdko.
Szczęśliwy dzień: sobota.
Szczęśliwy znak: RAK.

PANNA (24.VIII.-22.IX.)

Okres wyjątkowej troski o nogi
kolana. Po chwilowej niedyspo-
zyycji i rekonwalescencji powrót
do dobrej formy. W domu moder-
nizacja lub naprawa instalacji
wodnej lub elektrycznej, jest
róż możliwość pozytywnego zako-
ńczenia sporu. Dobry czas dla
ludzi uczciwych, gorszy dla zło-
dziei.

Trudny okres dla PANIEN uwikła-
nych w romans z kimś z otocze-
nia domu. Po pierwsze- ten
układ jest coraz bardziej
denerwujący i coraz mniej sa-
tisfakcjonujący. Po drugie -
mała niezręczność może, pociąg-
nąc za sobą konieczność posia-
dania alibi. Słowem- matactwa,
krętactwa i dużo nerwowego
napięcia.

Szczęśliwy znak: RYBY.

Szczęśliwy dzień: wtorek

WAGA (23.IX.-23.X.)

Możesz, a nawet powinnaś, WAGO poświęcić trochę czasu na relaks, wypoczynek lub lekturę. Poznasz ludzi, którzy zaproszą Cię do uczestnictwa w ciekawych pracach. Odniesiesz sukcesy. Wrto przypomnieć sobie podstawy religii - możliwość spotkania III stopnia z jakimś wyrachowanym duchem. Więcej ćwiczeń gimnastycznych i pamięciowych. Prawdziwe kłopoty w tym tygodniu Cię ominą. Poza jakas niewielka stratą materialną, która wyniknie z Twojej lekkomyślności.

Niespodzianki przyjemne to-niespodziewany przyjazd kogoś z daleka, zadziwiający dowód uczuć, przesyłka... Coś bardzo konkretnego, materialnego, ale przeżycia z tym związane będą, także natury duchowej.

Szczęśliwy dzień: sobota
Szczęśliwy znak: BLIŹNIĘTA

SKORPION (24.X.-22.XI.)

W dalszym ciągu utrzymuje się dobra passa, miesiąc zwycięstw na każdym polu. Nie wierząc w we własne siły powinni zaufać w tym tygodniu przynajmniej 4 szczęśliwym zbiegom okoliczności. Spotkanie z nowymi ludźmi, nowe pomysły. Dobre kontakty z cudzoziemcami. Możliwy zysk z handlu. Porozumienie w rodzinie albo sukces towarzyski wpływ na dobre samopoczucie. Wskazana wyrozumiałość dla zwierzrządomowych.

W tym tygodniu możesz się poczuć osomotniony uczuciowo. Albo z blagiego powodu - partner wyjedzie (raczej na krótko), albo też z przyczyn tkwiących głęboko w Twojej podświadomości. Powoli uda się do nich dotrzeć. Szczęśliwy dzień: środa Szczęśliwy znak: BYK.

STRZELEC (23.XI.-21.XII.)

Twój poważny stosunek do życia może nagle się przerodzić w zdu miewającą lekkomyślność. Będzie

to na szczęście chwilowy zawrót głowy, ale uważaj aby nie narobić gupstw. Prawdopodobnie nie uda Ci się uniknąć zaziębienia lub grypy. Nie próbuj tego przechodzić, bo będzie jeszcze gorzej. Kładź się do łóżka od razu, kiedy się okaże że masz temperaturę. W domowych pieleszach zaznasz cieplej i troskliwej opieki. Nie podkreślaj, jak cię to zaskakuje. Mów tylko że to fantastyczne i staraj się chorować z uśmiechem. Miłe zaproszenie od dawna nie widzianych znajomych warto przyjąć - po powrocie do zdrowia. Staraj się jednak nie wdawać w plotki. Szczęśliwy znak: WODNIK Szczęśliwy dzień: piątek.

KOZIOROZEC (22.XII.-20.IV.)

Staraj się zrozumieć, jak bardzo potrzebuje Twojej pomocy psychicznej bliska osoba. Nie rąn jej uczuć okazywaniem obojętności wobec jej zmartwień i problemów, lub udawaniem że się ich nie przyjmuje do wiadomości. Przeżywacie okres krytyczny i wiele zależy od Twojego postępowania.

Poza tym - gwiazdy i galaktyki wyjątkowo przychylne. Spadać będą z nieba pomysły, wynalazki, wszystko stanie się dwa razy więcej warte. Potrzebna jednak będzie cierpliwość i wytrzymłość, nie wolno dać się nabrać na ilość, teraz liczy się przede wszystkim jakość. Wiara, nadzieja i miłość jako motto.

Szczęśliwy znak: BYK

Szczęśliwy dzień: piątek

WODNIK (21.I.-18.II.)

Wypoczynek przede wszystkim,
najlepiej w górach. Potrzeb-
ne będzie niebawem trzeźwe spoj.

rzenie na wiele spraw, dlatego
 czas już na koncentrację myśli
 i woli, na mądry relaks, kon-
 takt z muzyką, poezją. Uwaga
 nie jeździć w nocy publicznymi
 środkami lokomocji!
 Może Ci się przytrafić jakieś
 małe nieszczeście finansowe.
 Uważaj na portfel, także w do-
 szownym znaczeniu, aby Ci go
 nie ukradziono. Zwłaszcza w
 poniedziałek.
 Na szczęście, masz u kogo
 szukać wsparcia. Możesz liczyć
 ze partner(ka) skutecznie od-
 wróci Twoją uwagę od przykrych
 spraw. Dopiera później pomoże
 Ci w ich rozwiązywaniu.
 Szczęśliwy znak: WAGA
 Szczęśliwy dzień: wtorek

RYBY (19.II.-20.III.)

Jestes bardzo niecierpliwy(a). To może być powodem niepomyślnego obrotu spraw., na ktbrych szalenie Ci zależy. Coś przeczysz, coś zaniedbasz... Spotkanie towarzyskie może nie dojść do skutku. Nie martw się ktoś bardzo Tobą zainteresowany nie zmieni obiektu swoich westchnień. Strzeż się swojego nowego albo odzyskanego szczęścia. Nie rozpraszaaj się na kókieutowanie wszystkich wokół. Nawet jeżeli nie masz takich intencji, możesz sprawiać wrażenie flirciary (rza). Staraj się bardziej kontrolować swoje odruchy. Pod koniec tygodnia nerwowa sytuacja i nerwicowe bóle żołądka. Możesz się też poczuć bezsilna, wyczerpana...Lekarstwem będzie spacer nad morzem. Szczęśliwy dzień: niedziela. Szczęśliwy znak: LEW

KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

2) pierwszeństwo, 5) wel-
na koz angorskich, 8) sta-
tek wodny z silnikiem spa-
linowym, 12) tytuł wład-
ców w Krajach Wschodu,
14) palma kokosowa, 15)
drzewo liściaste ze
skrzydlakami, 17) dyna-
mometr, 18) „matematycz-
ny” bezkres, bezmiar, 19)
egipski bóg Księżyca,
opiekun pisarzy, 20) rze-
miosło kojarzące się z Ja-
nem Kilińskim, 22) jezioro
na Wybrzeżu Słowińskim,
23) fińskie jezioro na po-
łudnie od Kuopio, 24) wo-
łski reżyser filmu „Zapach
kobiety”, 26) rycerz w
średniowiecznej Polsce,
27) lewy dopływ Xingu
(Brazylia), 28) dziewięciu
instrumentalistów, 29)
część roku szkolnego, 30)
eksport towaru uprzednio
importowanego.

PIONOWO:

1) wśród psów myśliwskich, 2) kieruje pracą doktoranta, 3) autor książki „Anioły Warszawy”, 4)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

8, 9, 10) terminy z kalenda-
rza.

PIONOWO:

1) rzadko ukazujący się periodyk, 2) autor powieści „Chłopiec z salskich stepów”, 3) góry w Bułgarii, 4) nasza znana śpiewaczka, 5) naczynie kuchenne, 6) do chód, zysk, 7) solenizant z 1 listopada.

			1	2	3		4	5		6		7
8	9	10				11				12	13	
14										15		
16	17											
18												
			19			20			21			
22						23					24	25
	26			27						28		
	29					30						

zajęcie dla geometry, 5) sportowe spotkanie, 6) roślina ozdobna o silnie pachnących kwiatach, tomilek, 7) bokserska arena, 8) rosyjski konstruktoryzmi, 9) powieść z lat 1849–1902, 9) z panienką w tytule znanej powieści dla dzieci, 10) autor „Wojny i pokoju”, 11) towarzyskie przyjęcie z tańcami, 12) waleń żyjący w wodach Bałtyku, 15) dawniej: zgoda, zezwolenie, 16) bezczynny naśladowca, 21) klusownicze sidła, 25) zagrywka w tenisie, 26) zapach.

	1	2	3	4	5	6
8		■	■	■	■	■
9						
10		■	■	■	■	■

NEW
ChannelNEW
ChannelNEW
Channel

WEDNESDAY, FEBRUARY 12
03:00 Movie Trailers and Horoscopes
04:30 Denver, the Last Dinosaur* children's series
05:00 News
05:05 Beat Box music series
05:30 Sports show
06:00 News
06:05 Sports (cont.)
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 Paradise Hotel* German series
09:00 News
09:05 First Aid tips from the police and fire fighters
09:30 Movie*
11:00 News
11:05 Movie (cont.)
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box
01:30 Movie*

THURSDAY, JANUARY 13
03:05 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
04:30 Teenage Mutant Ninja

Turtles* children's series
05:00 News
05:05 Beat Box
05:30 International Video Challenge
06:05 The Judge*
06:30 Greek movie
08:05 News
08:05 NCAA Basketball 1990-91 season
09:00 News
09:30 Movie*
11:00 News
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

FRIDAY, JANUARY 14
12:00 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
01:30 Fishing*
02:00 Entertainment Report
02:30 NCAA Basketball
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Driving series on

motorcycles
06:00 News
06:05 Desert Fever* mini-series
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 Greek series
08:30 Detective Peter Storm* police series
09:00 News
09:05 Peter Storm (cont.)
09:30 Movie*
11:00 News
11:05 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

SATURDAY, FEBRUARY 15
12:00 Religious program
01:00 Classical music
02:00 The Judge*
02:30 Say AAH! comedy series
03:00 Movie*
04:30 Teenage Mutant Ninja Turtles* children's program
05:00 News

05:05 Beat Box music program
05:30 Sports show
06:00 News
06:05 Beat Box
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 Greek series
08:30 Political News
09:00 News
09:30 Movie*
11:00 News
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

SUNDAY, FEBRUARY 16
03:00 Movie Trailers, Horoscopes and Trailers
04:30 Cartoons
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Missing - Reward* real-life mysteries
06:00 News
06:05 The Inheritors*

06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 NCAA Basketball
09:05 Movie*
11:00 News
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box
01:30 Movie*

MONDAY, FEBRUARY 17
03:00 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
04:30 Cartoons
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Sports show
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 In the Third Grade* Italian comedy series
09:00 News
09:05 The Judge* series
09:30 Movie*
11:30 Police series
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

TUESDAY, FEBRUARY 18
03:00 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
04:30 Cartoons
05:00 News
05:05 Beat Box music series
05:30 Sports show
06:00 News
06:05 Sports (cont.)
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 Stories on Royalty wealth, power and scandal
09:00 News
09:05 Photographing Nature* narrated by Simon King
09:30 Movie*
11:00 News
11:05 Movie (cont.)
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music series
01:30 Movie*

NEW CHANNEL:
524 4121

MEGA MEGA MEGA MEGA MEGA MEGA

WEDNESDAY, FEBRUARY 12
07:00 Music and Nature*
07:40 Super Mario* American cartoon
08:10 Land of the Giants* American science fiction series
09:00 General Hospital* American series
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American series
12:00 Greek movie
01:30 The Incurables Greek series
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American series
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 The Big Bazaar
08:15 Political satire
08:30 News
09:00 My Bad Luck Greek series
09:35 Basketball
11:15 Cat's Love Greek series
00:00 News
00:15 Father Dowling Mysteries* American series
01:05 Murder, She Wrote* American series
01:55 Club Paradise* American series
02:45 Smith and Jones* American western series

FRIDAY, FEBRUARY 14
07:00 Music and Nature*
07:40 The Bionic Six* American cartoon
08:10 Tarzan* American series
09:00 General Hospital* American series
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American series
12:00 Greek movie
01:30 Unbelievable, But Greek
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American series
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News

THURSDAY, FEBRUARY 13
07:00 Music and Nature*
07:40 Candid Camera* American series
08:10 Rip Tide* American series
09:00 General Hospital* American series
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American series
12:00 Greek movie

01:30 My Bad Luck Greek series
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American series
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 The Big Bazaar
08:15 Political satire
08:30 News
09:00 My Bad Luck Greek series
09:35 Basketball
11:15 Cat's Love Greek series
00:00 News
00:15 Father Dowling Mysteries* American series
01:05 Murder, She Wrote* American series
01:55 Club Paradise* American series
02:45 Smith and Jones* American western series

FRIDAY, FEBRUARY 14
07:00 Music and Nature*
07:40 The Bionic Six* American cartoon
08:10 Tarzan* American series
09:00 General Hospital* American series
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American series
12:00 Greek movie
01:30 Unbelievable, But Greek
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American series
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News

06:05 Greek movie (cont.)
07:30 The Big Bazaar
08:15 Political satire
08:30 News
09:00 The Penthouse Greek series
09:50 Ekme Ice Cream Greek series
10:30 Matlock* American series
11:30 Movie: *Quintet** American science fiction adventure (1979)
00:00 News
00:15 Movie (cont.)
01:45 Movie: *Revenge of the Ninja** American adventure (1983)

SATURDAY, FEBRUARY 15
07:00 Music and Nature*
07:45 Beyond 2000* American documentary
08:45 Wake, Rattle and Roll* American cartoon
09:10 My Little Pony* American cartoon
09:35 The Flintstones cartoon (dubbed)
10:00 The Jetsons* American cartoon
10:25 G.I. Joe cartoon (dubbed)
10:50 Tiny Toons* American cartoon
11:15 Duck Tales cartoon (dubbed)
11:40 Superboy* American series
12:05 Zorro* American series
12:30 Saved by the Bell* American series
12:55 A Different World* American series
01:20 MEGA Top
02:00 News
02:05 Murphy Brown* American series
02:30 The Simpsons* American adult cartoon
03:00 Young Riders* American series
04:00 Basketball
06:00 News
06:05 Beverly Hills 90210* American series

07:00 Trouble for Two Greek series
07:45 The Dating Game Greek
08:30 News
09:00 Greek movie
11:00 Movie*
00:00 News
00:10 Movie (cont.)
01:00 Movie*

SUNDAY, FEBRUARY 16
07:00 Music and Nature*
07:45 World War II* British documentary
08:45 Wake, Rattle and Roll* American cartoon
09:10 Casper cartoons (dubbed)
09:35 Dennis the Menace* American cartoon
10:00 Cartoon show* American cartoon
10:25 Transformers* American cartoon
10:50 Tiny Toons* American cartoon
11:15 Teenage Mutant Ninja Turtles* American cartoon
11:40 Superboy* American series
12:05 Super Force* American series
12:30 Head of the Class* American series
12:55 MEGA Basketball sports program
01:20 MEGA Style
02:00 News
02:05 Full House* American series
02:30 The Saint* British series
03:30 Roseanne* American comedy series
04:00 The Benny Hill Show* British series
04:30 MEGA Star videos
05:15 Greek movie
06:00 News
06:05 Movie (cont.)
07:05 Unbelievable, but Greek
07:45 The Dating Game Greek
08:30 News

09:00 Sports show
10:00 Movie*
00:00 News
00:15 Movie (cont.)
01:15 Tour of Duty* American series
01:00 In Concert*

MONDAY, FEBRUARY 17
07:00 Music and Nature*
07:40 Cartoons*
08:10 Fame* American series
09:00 General Hospital* American series
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American series
12:00 Greek movie
01:30 The Three Graces Greek series
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American series
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 The Big Bazaar
08:15 Political Satire
08:30 News
09:00 The Three Graces Greek series
09:35 Greek movie
11:15 Visitor in the Fog Greek series
00:00 News
00:15 Miami Vice* American series
01:05 The Streets of San Francisco* American police series
01:50 The Baron* British series
02:40 Man from U.N.C.L.E.* American series

TUESDAY, FEBRUARY 18
07:00 Music and Nature*
07:40 Adam Ant* American cartoon

MEGA CHANNEL:
683 3810-14

Ant1

ANTENNA

Ant1

WEDNESDAY, FEBRUARY 12
05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American series
07:30 Guiding Light* American series
08:15 Divorce Court* American series
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 Perfect Strangers*
03:30 Return to Eden* Australian series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American series
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Yes, Sir...
09:45 Mousama Family Greek series
10:15 Greek movie
00:10 News
00:20 Amazing Stories* American series
00:50 Sports Program
01:10 Rockford Files* American series

THURSDAY, FEBRUARY 13
05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American series
07:30 Guiding Light* American series
08:15 Divorce Court* American series

08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 Married with Children* American comedy
03:30 Return to Eden* Australian series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American series
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Signature Greek series
09:40 East Wing Greek series
10:30 The Sacrifice Greek series
11:30 Quincy* American series
00:30 News
00:40 Erotica* Adult viewing
01:40 Movie: *Impact** American drama adventure (1949)

FRIDAY, FEBRUARY 14
05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American series
07:30 Guiding Light* American series
08:15 Divorce Court* American series
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 America's Funniest Home Videos* American show
03:30 Return to Eden* Australian series
04:30 1,001 Recipes

04:40 The Young and the Restless* American series
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Greek movie
10:40 Movie: *House of Games** American thriller (1987)
11:50 The Hitchhiker* American series
00:30 News
00:40 Crime Stories* American series
01:10 Movie: *The Entity** American thriller (1983)
03:15 Movie: *Giovanni Perduto** Italian drama adventure (1947)

SATURDAY, FEBRUARY 15
07:00 CBS Evening News*
07:30 Rambo* American cartoon
08:00 Black Thunder* American series
08:30 Lone Ranger* American western series
09:00 The Incredible Hulk* American science fiction series
10:00 The Fall Guy* American series
11:00 Movie: *Rare Breed** American western (1966)
12:30 Married with Children* American series
01:00 Chasing Adventure Greek children's program
02:00 News

02:10 Sports program
03:00 The Shine Greek series
05:00 Family - Casino Greek series
06:00 Cat's Game Greek series
06:30 A-Team* American series
07:30 The Price is Right Greek
07:50 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
09:00 Greek movie
10:50 Movie: *The Great Waldo Pepper** American adventure (1975)
00:45 News
00:55 Erotica* Adult viewing
01:30 Movie: *Dark Age** British adventure (1988)

SUNDAY, FEBRUARY 16
07:00 CBS Evening News*
07:30 Silverhawk* American cartoon
08:00 Peanuts cartoon (dubbed)
08:30 New Sea Hunt* American adventure
09:00 Garfield* American cartoon
09:30 Morning Complete Children's news program
11:00 Studio A - Kid
11:30 Club Sandwich
12:00 Movie: *Up Periscope** American adventure (1956)
01:30 Talk show
02:00 News
02:05 Airwolf* American series
03:00 Knight Rider* American series
04:00 In The Driver's Seat
05:00 Greek movie
06:30 Policeman Thanasis Papathanasis Greek series

07:00 The Two Orphans Greek series
07:30 The Price is Right Greek
07:50 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
09:00 Sports program
09:50 Movie: *Moonstruck** American romantic comedy (1987)
11:50 News
00:00 Erotica* Adult viewing
00:30 Emotions* Adult viewing
01:00 Movie: *Les Bijoutiers de Clair de Lune** French drama (1958)

MONDAY, FEBRUARY 17
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American series
07:30 Guiding Light* American series
08:15 Divorce Court* American series
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 The Fresh Prince of Bel Air* American comedy series
03:30 Return to Eden* Australian mini series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American series
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:30 Shogun* American mini series
10:30 Colombo* American series
00:10 News
00:20 Gabriel's Fire* American series
01:20 Talk show

09:40 Movie: *The Magnificent Seven** American western (1960)
00:00 News
00:10 Movie: *Little Sweetheart** American thriller (1988)

TUESDAY, FEBRUARY 18
05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American series
07:30 Guiding Light* American series
08:15 Divorce Court* American series
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 Harry and the Hendersons* American comedy series
03:30 Return to Eden* Australian mini series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American series
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:30 Shogun* American mini series
10:30 Colombo* American series
00:10 News
00:20 Gabriel's Fire* American series
01:20 Talk show

ANTENNA:
684 4886

BIURO TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ

"AMEX"

50-313 WROCŁAW, ul. Barlickiego 31

tel. 071/21-67-30, 071/21-37-66

Hx. 0715185

BIURO TURYSTYCZNE NIKIFOROU Str. ATHENS

WARSZAWA

Tel: 52.44.634

Obok hotelu "JASON"

CZYNNE JEST W GODZINACH: OD 10 DO 14,
OD 17 DO 20. W SOBOTY OD 10 DO 14.OFERUJE NAJTAŃSZE BILETY AUTOKAROWE DO POLSKI
ORAZ BILETY LOTNICZE NA CAŁY ŚWIAT.

DATY WYJAZDÓW AUTOKARÓW Z ATEN DO:

- WROCŁAWIA - ODJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z DWORCA KOLEJOWEGO LARISA W ATENACH O GODZ. 8.00.
- KROSNO: 5-15-25 każdego miesiąca
- KRAKÓW: 12 i 29 każdego miesiąca
- RZESZÓWA - LUBLINA - WARSZAWY - BIAŁEGOSTOKU SUWAŁEK - KIEU:

ORAZ

ORGANIZUJEMY WYCIECZKI PO GRECJI:

- 1/DELFI - CENA 2500 DRS.
- 2/OLIMPIA - CENA 3500 DRS.
- 3/MILENY-EPIDAVROS 2500 DRS.
- 4/METEORY - CENA 4000 DRS.

WYCIECZKI ODETYWAJĄ SIĘ AUTOKARAMI GRECKIMI

W NASZYM BIURZE MOŻNA WYKUPIĆ BILETY

AUTOKAROWE DLA RODZIN W POLSCE

Z WROCŁAWIA DO ATEN, JAK I NA

WZASZY W GRECJI (CAMPINGI, PENSJONATY, HOTELE).



W KLUBIE POLSKIM

UDZIELAM INFORMACJI
O AUTOBUSACH
POWRACAJĄCYCH
DO POLSKI. TRASY:

Kraków, Katowice, Wrocław, Wałbrzych, Barwinek,

Rzeszów, Warszawa, Białystok, Elk.

WYCIECZKI PO GRECJI

- METEORY
- PELOPONEZ
- STATKIEM
NA 3 WYSPIY

Informacje

ATENY, KLUB POLSKI

ul. Maizonos 18

tel. 52 47 836, codziennie

w godz. od 17.00 do 22.00

BIURO TURYSTYCZNE "ZANKO TRAVEL"

ZAPRASZAMY PANSTWA
DO KORZYSTANIA Z NASZYCH
USŁUG PRZEWOZOWYCH
NA TRASIE: ATENY - WARSZAWA

I ODWROTNIE

SUPERAUTOKAREM, KTÓRY

POSIADA:

- KLIMATYZACJE, - VIDEO

AUTOBUS WYJEZDZA Z ATEN

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK

I Z WARSZAWY W KAŻDĄ

ŚRODĘ.

OFERUJEMY TAKŻE BILETY
LOTNICZE DO WSZYSTKICH
KRAJÓW ŚWIATA.

NASZ ADRES: ATENY,

KUMUNDURU 13,

V PIĘTRO.

TEL: 5249265, 5249926

HELIKON

TRAVEL
TOURISM

6 - 16 - 26 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z ATEN DO KRAKOWA PRZESZ JASŁO, MIELEC
AUTOKAREM GRECKIM AIR - CONDITIONER,
VIDEO, TV

ORAZ

10 - 20 - 30 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z KRAKOWA DO ATEN

ADRES BIURA:
ATENY, OMONIA, PIREOS 16-18 I PIĘTRO

KRAKÓW, TEL. 12-44-44

TEL: 52 43 889-890

FAX: 52 37 424

TLX: 210337

ZAPRASZAMY !!!

PERIEGITIS TRAVEL

CENTRALA BIURA

LARISA, PATROKLOU 19

TEL: 041/221346

NOWA LINIA AUTOKAROWA ATENY - WARSZAWA - ATENY

PRZES: CIESZYN, BIELSKO-BIAŁA, KATOWICE,
CZESTOCHOWE, WARSZAWĘ.

OFERUJEMY PODRÓŻ LUKSUSOWYMI
AUTOKARAMI
Z KLIMATYZACJĄ, VIDEO, TV

WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK

BILETY DO NABYCIA:

BIURO TURYSTYCZNE

ZANKO TRAVEL

NASZ ADRES: KUMUNDURU 13, V PIĘTRO

TEL: 52 49 265 52 49 926

LAKY TURS

UL. VERANZEROU 18

ADRES W POLSCE:

WARSZAWA, POLTUR,

UL. MARII KONOPNICKIEJ 6

ZAPRASZAMY !!!

RENA TOURS

NR PRAWA DZIAŁALN: 519585

F.P.A. 92535510

EXPRESOWA TRASA

ATENY - POLSKA
10, 20, 30 KAŻDEGO MIESIĄCA

POLSKA - ATENY
3, 13, 23 KAŻDEGO MIESIĄCA

ZALATWIAMY WYCIECZKI WRAZ Z WIZAMI
Z POLSKI DO GRECJI.

W POLSCE INFORMACJI UDZIELAJĄ:

B.T. RENA TOURS

UL. GRODZKA 17

TEL: 21439

KROSNO-MIASTO

B.T. UNI-TOUR

UL. RYNEK 7

PRZEMYSŁ TEL: 3248

B.P. "PRESTIGE"

UL. JANA PAWŁA II 57

W-WA TEL: 384427

B.T. RENA TOURS

HOTEL "NAFTA"

UL. LWOWSKA



OLIMPIA
BIURO POŚREDNICTWA PRACY
P.STASINOPOULOS - D.MARAGOS

I LIDKA

NIKIFOROU 8
I PIĘTRO

TEL. 5248788
5246338

GODZ. URZĘD. 10⁰⁰ - 20⁰⁰

PRZYJMUTĘ, PO 18⁰⁰ PO WCZEŚNIEJSZYM UMÓWIENIU

FRYZJERSTWO DAMSKIE
WSZYSTKIE USŁUGI

DOROTA

UL. MICHAŁ VODA 14, II p
(PRZY KOSCIELE)

W NIEDZIELE NIECZYNNE
CZYNNE CODZIENNIE
11⁰⁰ - 18⁰⁰

DISCO CLUB 39



TYLKO U NAS

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA
W GODZ. 21.00 - 3.00

W PIĄTEK I NIEDZIELE
NIŻSZE CENY !!!

ADRES: MIHALACOPOULOU 39
(OBOK HOTELU HILTON)

TEL: 72 41 418